

# KRAJ

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

**OGŁOSZENIA:** za jednosp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1174

Petersburg, 31 grudnia 1904 r. (13 stycznia 1905 r.). Rok XXIII. № 53

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

Towarzystwo Akcyjne  
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych  
D A W N I E J  
**Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI**

WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.

POLECA:

olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urzążeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (2905)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje GALERJA ADALBERT.  
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

## MERAN

sucha, jasna i zaciszna stacja górską jesienno-zimowa, idealny pobyt dla ozdrowieńców, organizmów małokrwistych i osłabionych, dla neurasteników i osób przepracowanych. Chorzy tego rodzaju znajdują staranna opiekę lekarską, znakomitą kuchnię dietetyczną i wszelkie środki fizyko-łecznicze w pierwszorzędnym zakładzie leczniczym

**D-ra Bindera w willi „Stefanja”**  
Zakład ten gromadzi chorych bezwarunkowo nie przyjmując. Ceny umiarkowane.  
Adres: D-r BINDER, MERAN. (6884)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietruszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spożywające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska) dom własny. (6153)

**Dr. A. DAMSKI**, były ordynator gineknej uniw. warszawskiego, przeprowadził się do Petersburga i przyjmuje specjalnie z cierpieniami dróg moczowych codziennie do 10 rano i od 5-7 wiecz. Petersburg, Kirpiczny zauł. № 3 (róg Morskiej), m. 27. (6880)

**KIJÓW.**  
**MIŁOWICZ ALEKSANDER**,  
Michajłowska № 10.  
Telefonu 1532.  
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządow. olejnistów, bony i t. p. (6723)

## DERY!

zimowe zwyczajne i fasonowane w wielkim wyborze, poleca

**W. CYBULSKI**  
Wyroby siodlarsko-rymarskie.  
Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

## Hotel Victoria

W WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numer od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.  
**Restauracja** z piękną SALĄ zimą i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania mebli

## HENRYK PUŁAWSKI

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie.  
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za szesć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

### WARUNKI PRZEDPŁATY.

w Warszawie:

miesięcznie kop. 60; kwartalnie rb. 1 kop. 80, półrocznie rb. 3 kop. 80, rocznie rb. 7 kop. 20; z przesyłką: kwartalnie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10.

Numer okazowy „BLUSZCZU” wysyła się gratis.

Dla uniknięcia reklamacji, prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do

Administracji „Bluszczu”,  
Nowy-Swiat 41, w Warszawie.

## „BLUSZCZ”

pismo tygodniowe, społeczno-literackie, ilustrowane, poświęcone sprawom kobiecym, z dodatkiem Mód w każdym numerze

pod redakcją

**MARJANA GAŁEWCZA**

Prenumeratorem „Bluszczu” przysługuje prawo do nabycia dzieła niepospolitej wartości, zawierającego w sobie prace pierwszorzędnych autorów i autorek polskich, p. t.: „Kobieta współczesna” za rb. 1. Z przesyłką pocztową rb. 1 k. 40. Cena księgarska rb. 3, i za pół ceny „Album Sztuki Polskiej”, które zawiera 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi rubli dziesięć, dla prenumeraterek „Bluszczu” rubli pięć. Na wytworną oprawę należy dołożyć rb. 1 kop. 50. Za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się rb. 1.

Wziętość i zaufanie licznego zastępu czytelniczek, któremi „Bluszcz” od czterech dziesiątków lat się szczyci, są nam chlubną rękojmą, że pismo to stało się potrzebnym i pożytecznym dla światłego grona Polek.

W roku przyszłym ozdobiemy dział beletrystyczny pisma najnowszą powieścią jednej z najcelniejszych autorek polskich,

**Marji Rodziewiczówny, p. t.:**

## „JOAN VIII—1—12”

oraz nowellą historyczną z XII-go wieku Teodora Jeske-Choińskiego, p. t.:

## „SĄD BOŻY”

Pragnąc Czytelniczkom „Bluszczu”, oprócz rozrywki umysłowej, przynieść jak najwięcej praktycznego pożytku, zwrócimy szczególną uwagę na dobór artykułów społecznych, wychowawczych, naukowych i popularyzujących wiedzę we wszystkich kierunkach.

Wiedząc, jak ważne znaczenie ma dzisiaj w życiu i wychowaniu młodych pokoleń higiena, należycie i umiejętnie stosowana, rozszerzymy dla niej specjalny dział pisma.

W celu zebrania materiału do wyjaśnienia stanowiska, dążeń i charakteru kobiety współczesnej, po dwóch kwestionariuszach, wystosowanych do matek i córek, ogłosiliśmy z kolei trzeci kwestionariusz, wzywający mężczyzn do głosu o kobietach dzisiejszych—i odpowiedzi ich pomieszczać będziemy w „Bluszczu” z początkiem roku 1905-go.

Chwila bieżąca i zagadnienia na dobre mieć będą swoje barwne odbicie zarówno w artykułach wstępnych różnych autorów, jak i w feljtonach, prozie i wierszem pisywanych, przez El-a (Kazimierza Łaskowkiego), Kazimierza Glińskiego, Artura Gilszczyńskiego i Marjanę Gałewiczę.

Dział praktyczny z dziedziny najświeższych Mód, gospodarstwa domowego w mieście i na wsi, wskazówek i porad, potrzebnych w życiu codziennem każdej kobiety, pozostanie pod kierownictwem stałej naszej współpracownicy, należącej do składu Redakcji „Bluszczu”, p. Zofji Seidlerowej.

W dodatku powieściowym zamieścimy niepospolitej wartości, pełną poczci i fantazji, baśń dramatyczną skandy-nawskiego pisarza Christiansona, p. t. „PIOTR PLUS”, oraz istotną perłę humorystyki anglo-amerykańskiej, p. t. „DZIENNIK PSOTNEGO CHEŁPOCA”.

Dodatek Mód mieści w ciągu roku około 2,000 rysin najświeższych fasonów Paryżkich sukien, okryć, futer, ubrań dziecięcych, kapeluszy, robót ręcznych i t. p. Co pewien czas dołączane bywają Kolorowane Tablice najświeższych mód sezonowych. Tablice kroju, dołączane co drugi numer, są tak dokładnie i szczegółowo objaśnione, że dają możność wykończenia w domu wszystkich części ubrania dla kobiet i dzieci, oraz bielizny. Co kwartał specjalne dodatki ubiorów dziecięcych. W dodatku gospodarskim podawane są Sekrety i Przepisy Gospodarskie przez doświadczoną gospodynię układane. Jako nowość dodamy bezpłatnie w styczniu roku 1905 stylowy lauter dziurkowany naturalnej wielkości (objaśnienie użycia podamy w numerze, w którym zostanie dołączony).

„Bluszcz” prenumerować można także we wszystkich księgarniach. (2993)

Wydawca Piotr Łaskauer.

Zgłaszający się pocztą tylko bezpośrednio do wydawcy, mogą otrzymać bezpłatnie: „SKARBIEC UMYSŁOWY” na rok 1905— katalog książek ze wszelkich gałęzi wiedzy, nowych i dawniejszych. Wydawnictwo Księgarni EDWARDA KOLIŃSKIEGO w Warszawie, ul. Marszałkowska № 122, wejście od ul. Nowo-Siennej. (3016)

## BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123. Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

## Zakład wodoleczniczy D-ra A. CHRAMCA

w Zakopanem  
OTWARTY CAŁY ROK.

Cena od 8 kor. (3 rb.) dziennie z całym utrzymaniem, opalem, oświetleniem elektrycznym. Pierwszorządne urządzenia lecznicze. Nowo urządzone łazienki. Wodociąg, Kanalizacja, centr. ogrzewanie. Oświetlenie elektryczne, 10-morgowy świeżkowy park. (6194)

Klęganina J. Fliszera, Nowy-Swiat 2, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Rousseaua do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## SAMOUCZEK

**Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny)** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuskie** kop. 80. **Polsko-Angielski kurs I-szy** k. 75, kurs II-gi k. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarny** po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (3014)  
Nakład autora, Złota 6 w Warszawie

### APTEKA

## Centralna Homeopatyczna Warszawa, Czysza 6.

poleca: apteczki domowe różnej wielkości i formy, Lekarstwa specjalne homeopatyczne. Książki i broszury w różnych językach. Na żądanie cenniki ilustrowane. Zamówienia z prowincji wysyłają się odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczeniem (Nachnahme) do wszystkich miejsc Cesarstwa. (2959)

## Świetny interes.

Okazyjne kupno: majątek 32 włók, bez serwitutów, 5 wiorst od kolei, blisko Warszawy, z piękną rezydencją, parkiem, sadem, lasem, muirowanemi zabudowaniami, kompletnemi inwentarzami, 200 mórg łąk, dochodów stałych 6,660 rubli, z powodu interesów rodzinnych sprzedam przystępnie. Kantor Wilczyńskiego, Warszawa, Niecała 9. (3010)

### OGIERY, JAKO REPRODUKTORY!

uzna nej wart., różnyh maści i ras, jak: czyszej krwi angielskiej, anglo-arabsk. i arabskiej, oraz pół krwi angielskiej; klacze: anglo-normandzkie, pół krwi angielsk. i czyst. krwi węgierskie, niemniej konie wierzchowe, zaprzęgowe i klacze stadne po cen. umiarkow., polecają J. Charlupski i S-ka w Warszawie, Chmielna 50. Telefon. Tamże kupują się konie najlepszych gatunków. (6818)

Warszawskie Biuro  
**POŚREDNICTWA PRACY**  
WARSZAWA,  
Aleje Jerozolimskie 80.

### ODDZIAŁY:

Nauczyielski  
Rolny  
Handlowy  
Przemysłowy  
Pracy kobiet  
Rzemieślniczy  
Służbowy  
Robotniczy. (3017)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR  
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,  
TYTONI I PAPIEROSÓW**  
polecają  
**WANDALIN i S-ka**  
Plac Teatralny 9. (obok A. Stępkowskiego).  
Wysyłka za zaliczeniem. (2893)

— Wartoby dać jaki upominek naszej starej ciotce na imieniny.  
— Przyszła mi dobra myśl do głowy: biedaczka miała tak mało przyjemności w swoim życiu, możemy więc napisać do niej bezimienny list miłosny.

### TOWARZYSTWO AKCYJNE

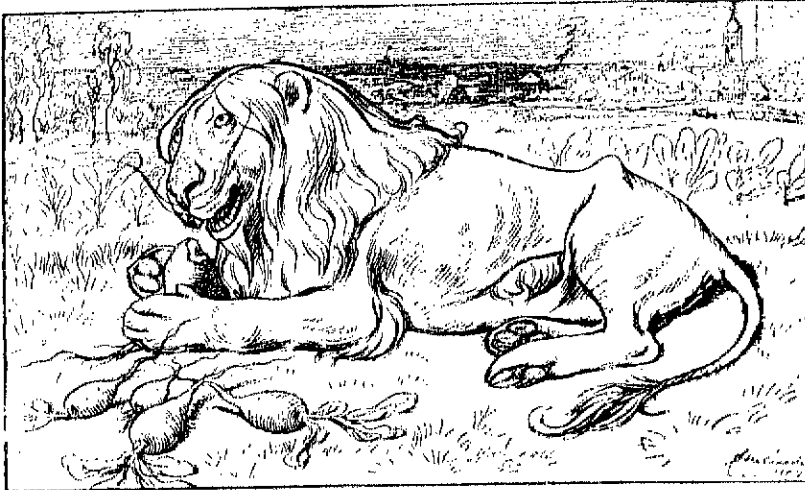
## Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

# Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

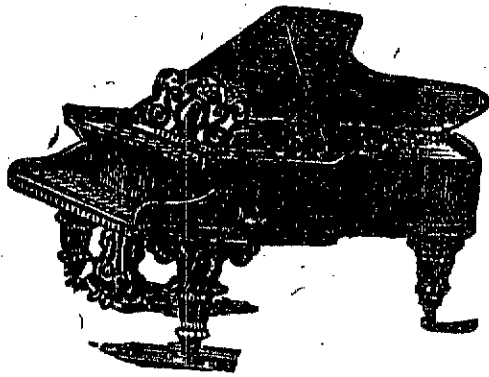


MODERNISTYCZNY LEW.

# GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



**Fortepianów i Pianin:** J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. **Melodykonów:** Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykwicza w Wiedniu. **Aeolianów i Pianol:** The Aeolian Co, New-York. **Organów kościelnych:** Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim. (2341)

### Doniosłe udoskonalenie.

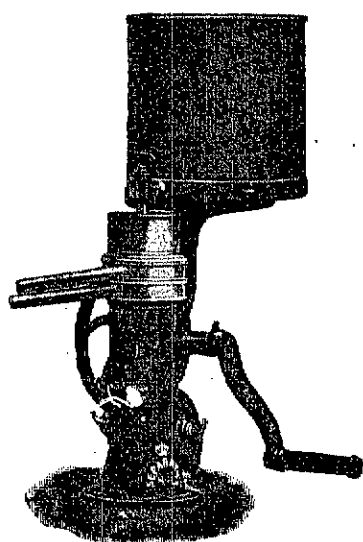
Zmiana systemu

## WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

# „C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

### DYPLOMEM HONOROWYM.



**WIROWKI „C“ = KORONA** posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bębun wspiera się i wiruje.
- 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
- 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

**BĘBUN WIROWKI „C“ = KORONA** nie zużywa się, gdyż:

- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
- b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

### Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.  
Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.  
Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE. (2899)

Występujące od r. 1800 Magazyn i Fabryka

## J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2671)

### Skład Broni

## Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka № 10.

POLECA:



wielki wybór broni śrutowej — fabryk: Lebeau-Couratly, nazywanej francuzki Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wa Anonimowa marka „M. L.“ kogut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedynego dostawcy broni z ektorami od rb. 225. W. et C. Scott et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe śrutowe magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni śrutowej, przestrelonych w Warszawskiej Strzelnicy — dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

Poeta: — Napisałem duży poemat, ale każę go wydać dopiero po śmierci.

Przyjaciele: — Wiwat! Niech nam żyje jaknajdłużej!

# Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

- Proszę o porcję szyntki.
- Z przyjemnością.
- Nie z przyjemnością, tylko z musztardą.

## 100,000 zarybku

karpi czeskieh, szybko rosnaących („Schnelwachsendery“) do sprzedania po 2 i 3 kop. za sztukę. Zarząd dóbr Duboj, poczta Juchnowicze, gubernia Mińska. (3011)

### MŁODA OSOBA.

polka, znająca dobrze krój, krawiecczyznę i stroje damskie, z kilkoletnią praktyką, pragnie znaleźć miejsce zarządzącej dużą pracownią, lub tylko do kapełuszy, na wyjazd do Cesarstwa. Szczegóły listownie. Adres: Końskie, gubernia Radomska, Jarosławska. (3009)

## S. Hiszpański

szewc z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

### NAUCZYCIELKA

## POLKA FROEBLANKA

poszukuje lekcji na dzień g. dailanie od stycznia r. b. Uprzejmie proszę zwracać się piśmienne: Petersburg, Ekateryniński kan. № 68-31 „Froeblianka“.

Mąż: — Jaja miały być na miękko, a tymczasem są twarde, jak kamień.  
Młoda gospoia: — Nie rozumiem doprawdy, jak to się stało: gotowałam je przecież godzinę.



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Fabryka Parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

**BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.**

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1720.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tablicańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocalat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

**AUTOMAT QUISISANA**

bez obsługi.

(3012)

Restauracja automatyczna.

Właściciel Stefan Samoliński.

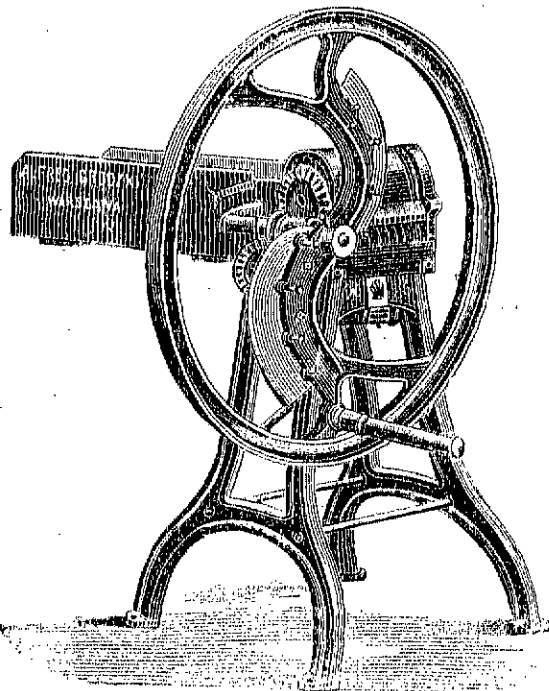
Warszawa, Marszałkowska 137.

**CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER“**

kolorową i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu

**STECK i S-ka**

w Warszawie, Te-  
lefon 1156, Al. Jero-  
zolimska 61. (3007)



## SIECZKARNIE

i wszelkie maszyny do przygotowywania paszy dla inwentarza

z fabryki

**E. H. Bentall & Co**

POLECA

jako reprezentant

**ALFRED GRODZKI**

Skład maszyn rolniczych

w Warszawie, Senatorska 33. (2994)

Rzecz zorganizowana dla Chle-  
bodawców, Pracowników, Do-  
broczyńców!

1) Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków. 2) Informuję o palących potrzebach społeczeństwa i jednostek, oczekujących porażenia, rady, protekcji, opieki! Sieroty i uboga ucząca się młodzież, szczególnie są uwzględniane. Mińska gubernia, poczta **Użminy**, dominium Zamość. Załączając markę na odpowiedź proszę. (6882) Aleksander Jelski.

## KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6666)

## ŻYCZENIE.

Gdybym ja była gwiazdką na twym nie-  
bie,  
Nie świeciłabym, jak tylko dla ciebie—  
i tylko do twej pukałabym kasy  
Po wszystkie czasy.  
I zawsze pełną byłabym miłości,—  
I na mem czole chmurka nie zagości,  
Gdy będę miała koronki, atłasy  
Po wszystkie czasy.  
Musisz mnie wozić na bal, do teatru,  
Inaczej spokój pierzchnie nakształt wia-  
tru:  
Będziesz miał same fochy i grymasy  
Po wszystkie czasy,  
(Smigus)

## Do Kurmeńskiej Gminnej Rzymsko-Katolickiej Szkoły,

pow. Frydrychsztańskiego gub. Kurlandzkiej, potrzebny jest drugi nauczyciel (katolik). Pensja za zajęcia zimowe od 15 października do 15 kwietnia 180 rb. oraz mieszkanie, opał i światło. Nauczyciele, życzący zająć wymienioną posadę, zechcą zgłosić się 12 stycznia b. r. do kurmeńskiego urzędu gminnego dla zawarcia umowy z wyborem gminnym. KURMIEN, d. 29 października 1904 r. (6870)

**„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE**

Żądać wszędzie.

(2945)

## NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

**MULTYPLIKATOR \* 3 Medale złote. \***

Pat. Gasselseder i Niemceczek **OGRZEWANIA**  
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

**PIECE ŻELAZNE, MULTYPLIKATOROWE**

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.  
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2989)  
Ostrzega się przed nieuczciwymi naśladowcami.

## PRACOWNIA

wyrobów złotych i z brylantami

**J. RUSZCZYŃSKIEGO**

z dniem 15-ym września 1904 r.

przeniesioną została na ul. Senatorską № 22 w Warszawie. (2977)

Eksploatujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli naj-  
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-  
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny nis-  
kie, stałe. (2625)

Z SALI SĄDOWEJ. *Główna.* Proszę  
jeszcze zważyć, że, jeżeli się zrana na-  
czczo wypije butelkę wódki, jest się  
bardziej dysponowanym do popełnienia  
zabójstwa, aniżeli na trzeźwo...  
(Flieg. III)

Zawiadamiamy, iż Pan  
Cz. Kamiński upo-  
ważniony jest do przyjmo-  
wania w Petersburgu ogło-  
szeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

DORNE SERCE. — Jakże to się zda-  
rzyło, żeś się tak niespodzianie ożenił?  
— Byłem w gościnie u znajomego...  
liczna rodzina, mieszkancko miłe, posta-  
nowiłem pomóż mi, przysporzyć nie-  
co miejsca, więc wziąłem jedną z có-  
rek... (Flieg. BI.)

Telefon 5021.  
Petersburg, Newski pr. № 26.

**Lecznica chorób zębów.**

Doktorzy i dentyści.

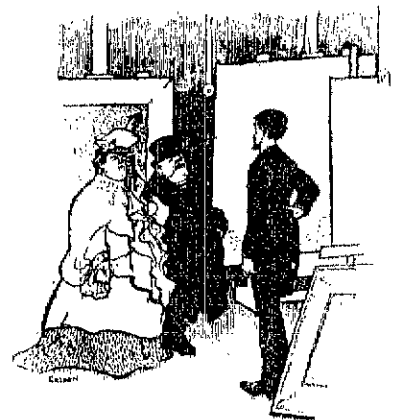
Opłata podług taksy. (6861)

**ZĘBY SZTUOZNE.**

**Marja Bielecka**

udziela lekcji muzyki.

Petersburg, Fontanka 183, m. 29.  
(6857)



— Dwa tygodnie potrzebujesz pan. by  
namalować portret? A co też on koszto-  
wać będzie?  
— To zależy od wielkości: dwa, trzy,  
pięć tysięcy.  
— Proszę robić za pięć tysięcy. Dla  
mniejszych pieniędzy żona moja dwa ty-  
godnie pozować nie będzie.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1174 Petersburg, 31 grudnia 1904 r. (13 stycznia 1905 r.). Rok XXIII. № 53

Z powodu świąt Bożego Narodzenia st. st., niniejszy, dodatkowy, 53-ci numer «Kraju» wychodzi w zmniejszonej objętości i bez działu «Życie i Sztuka».

Ukaz z d. 12 grudnia o zamierzonych udoskonaleniach porządku państwowego nakazuje, jak wiadomo, złagodzenie przepisów wyjątkowych oraz dotychczasowej praktyki administracyjnej w zakresie wyznaniowym i narodowościowym. Wyraźnie o tych zamierzeniach rządowych świadczą punkty 6 i 7 Ukazu, które tu dosłownie powtarzamy:

6) Dla potwierdzenia wyrażonej przez Nas w Manifestie z dnia 26 lutego 1903 r. niezmiennej chęci bronięcia tolerancji religijnej, uświęconej przez ustawy zasadnicze Cesarstwa, poddać rewizji przepisy, dotyczące praw rokoszników, oraz osób, należących do wyznań obcych, niechrześcijańskich i niezależnie od tego zarządzić niezwłocznie, w porządku administracyjnym, odpowiednie środki usunięcia w sferze religijnej wszelkich ograniczeń, wyraźnie w ustawach nie wskazanych.

7) Zarządzić rewizję istniejących przepisów, dotyczących ograniczeń ludności obcoplemiennej, oraz mieszkańców poszczególnych miejscowości państwa, z tem zastrzeżeniem, ażeby z liczb tych przepisów zachowane były tylko takie, które wywołuje istotna potrzeba państwowa oraz korzyść wyraźna narodu rosyjskiego.

Najusilniej prosimy czytelników naszych o dopomożenie nam w zebraniu wiadomości:

1) o wszystkich ograniczeniach, prawnych i administracyjnych, o których wspomina ustęp 6 Ukazu, zwłaszcza o niewskazanych przez ustawę.

2) o wszystkich ustawowych i administracyjnych ograniczeniach narodowości, które, stosownie do brzmienia p. 7-go Ukazu, mogą być uchylone «bez szkody dla istotnych potrzeb państwowych». Sąd o korzyści tych ograniczeń dla narodu rosyjskiego pozostawiamy organom prasy rosyjskiej.

Nadsyłane nam wiadomości podawać będziemy w «Kraju» lub skierujemy je na drogę właściwą.

Redaktor «KRAJU».

## POLITYKA HASEŁ.

Sprawy i zadania chwili bieżącej w Królestwie budzą ogromne zainteresowanie w polskiej prasie zakononowej. Wyrazem tego zainteresowania, między innymi, stał się obszerny artykuł w «Czasie», pod powyższym tytułem, z którym pragnęliśmy zapoznać czytelnika, ze względu na myśl zasadniczą artykułu, zasługująca, zdaniem naszym, na pilne rozważenie.

„W Królestwie Polskim — pisze organ krakowski — zaznacza się wyraźnie nowa fala w rozwoju myśli zbiorowej. Jednostki dojrzałe, jednostki, przyzwyczajone do zajmowania się sprawami realnymi, nawykłe do szukania przyczyn i przewidywania skutków, zwracają się w sposób widoczny ku zagadnieniom politycznym. Objaw to całkiem zrozumiały. Wiadomości z Petersburga i z Moskwy wywarły silny wpływ na umysły polskie i wpływ taki wyrzucić musiały. Kto słyszy o zmianach, bądź oczekiwanych, bądź pożądanym przez społeczeństwo rosyjskie, kto czyta o projektach, reformach i programach, musi zadać sobie pytanie, jak te wszystkie projekty i reformy, doczekawszy się kiedyś urzeczywistnienia, odbiłyby się na dotykającym, codziennym życiu Królestwa, jakim potrzebom uczyniłyby zadość, jakim siłom dałyby pole działania, jakie na obywateli kraju włożyłyby obowiązki i jakiego do spełnienia tych obowiązków wymagałyby przygotowania? Kto na te pytania chce sam sobie odpowiedzieć sumiennie, ten zmusza się tem samem do poważnego i mozolnego myślenia, ten zasiada do zadania politycznego, wymagającego studjów, namysłu i cierpliwości“.

Objaw to, zdaniem «Czasu», pocieszający, gdyż za jedną z największych szkód, wyrządzonych Królestwu, uważać należy odwyknięcie społeczeństwa, w ciągu czterdziestu lat, od realnego, logicznego myślenia o zagadnieniach politycznych. Brak życia publicznego i wiele innych warunków złożyło się na odwrócenie myśli polskiej od rozlicznych spraw z dziedziny administracji, skarbowości etc., spraw, które gdzieindziej stanowią treść dzienników, przedmiot sporów, szkołę ścisłego rozumowania.

„Prąd życia unosił całe pokolenie w inną stronę. Silny rozwój ekonomiczny stworzył dla umysłów sferę, nieznaną przedtem, a powaby ożywionej produkcji literackiej i artystycznej wystarczały do zaspokojenia wrażliwości, niezabsorbowanej całkowicie przez walkę o chleb. Nie był to stan zdrowy. Fabryka i teatr, Towa-

rzystwo dobroczynności i operetka nie wystarczają umysłom w społeczeństwach, żyjących normalnie. Zamknięcie się w tych granicach skazuje naród na pewien nieświadomy helotyzm ducha, na zanik sił, bez których grozi mu kalectwo“.

«Czas» krakowski solidaryzował się zawsze z tymi publicystami z Królestwa, którzy twierdzili, że żadne przeszkody nie zwalniają od znajomości kraju i znajomości ustaw, że walka o prawo, choćby nawet ograniczona do najdrobniejszych, do minimalnych rozmiarów, nie przestaje być obowiązkiem patriotycznym. Walka tego rodzaju, oprócz skutków doraźnych, broni społeczeństwo nie tylko od bezprawia, ale i od strasznej gnuśności, która łatwo w podobnych warunkach może go opętać.

Do niedawna zdania takie były wielce niepopularne, bowiem mile dla ucha polskiego brzmiały inne, że wszystko na nie się nie zda, że dopóki nie nastąpią zmiany zasadnicze, dopóty o drobnostki walczyć nie warto, że godność narodowa nie pozwala narażać się na zawody i upokorzenia. Wrodzone lenistwo znajdowało w tej teorii wymówkę wyborna. Lecz społeczeństwo przejrzało wreszcie, myśl się ocknęła. W kilku kołach powstał plan określenia stanu rzeczy i tych potrzeb i pragnień, których spełnienie doprowadzić może do naprawy stosunków. W kołach ludzi światłych i poważnych rozpoczęto prace nad kwestją przystosowania samorządu miejskiego i ziemskiego do potrzeb miejscowych, do określenia stosunku języka miejscowego do państwowego, do dopuszczenia elementu miejscowego do posad i urzędów.

Naturalnie, że praca tego rodzaju znaleźć musiała przeciwników w obozie szowinistycznym, którego głównym rzecznikiem pozostaje zawsze lwowskie «Słowo Polskie». Pismo to od pewnego czasu odznaczało się rzadkiem umiarkowaniem w traktowaniu spraw Królestwa, lecz na wieść o zwrocie w opinii pewnych kół wystąpiło z protestem, w imię «administracyjnej i ustawodawczej odrębności Królestwa». Redaktorów «Słowa» nie zadawałnają nadzieje zdobycia samorządu i rozszerzenia sfery używalności języka polskiego, ani tolerancja religijna, ani nawet zniesienie przepisów wyjątkowych, gdyż potrzebną im jest «odrębność

prawno-państwowa». A więc, mówi «Czas», polityka hasel stanęła znowu w sprzeczności z polityką pracy i czynów. Nikt nie wie obecnie, co przyniesie najbliższa przyszłość, ale to wiadomo, że narodowość, wiara, język zawsze stanowią będą treść naszych postulatów, bez względu na formy, zależne od biegu wypadków ogólnych. Wobec tego największem grozi niebezpieczeństwem dla potrzeb realnych, występowanie z ogólnikowym, nieziszczalnym programem.

„Lekkomyślne jest — kończy „Czas” — nieodróżnianie środków od celu. I dlatego ostrzegamy rodaków, by brakiem oględności nie utrudniali i tak już trudnego zadania, by użyciem jednego słowa nie przysparzali nam przeciwników w narodzie rosyjskim, dla popularnego hasła nie narażali istoty rzeczy“.

## PO KAPITULACJI.

Upadek Portu Artura sprawił w Rosji wrażenie wstrząsające, o ile można wnosić z głosów prasy codziennej. Głosy to wzruszone, jedne pełne rozpacz, inne rozważ, inne złorzeczeń, inne jeszcze — żądzy odwetu i krwi. Dla badacza współczesnej opinii rosyjskiej te głosy stanowią niezmiernie interesującą skalę uczuć i przekonań politycznych w dobie przełomowej. Bo dobą przełomową można istotnie nazwać ten okres, gdy obok ciężkiej wojny zewnętrznej wystąpiła na jaw potrzeba ważnych zmian wewnętrznych. Port Artura przez kilka miesięcy wsiąkł w myśl rosyjską, jak wielki symbol państwowych celów zewnętrznych, przeciwstawiony wewnętrznym celom społecznego życia. Gdy upadł, państwo odczuło boleśnie tę stratę symbolu swej potęgi zewnętrznej, a myśl społeczna drgnęła, pytając: co dalej?

W samym Porcie Artura, naturalnie, wiedziano wcześniej o nasuwającej się katastrofie, niż w Rosji. Wychodzący w obleżonej twierdzy dziennik «Nowyj Kraj» pisał:

„Nie oczekujemy już ani na eskadrę bałtycką, ani na odsiecz z lądu. Możemy tylko bić się aż do śmierci. Niepodobna opisać, co przeżył Port Artura, lecz Rosja kiedykolwiek dowie się, co wycierpeli tu jej synowie!“

Gdy więc ta twierdza potężna padła u stóp mikada, myśl rosyjska doznała wstrząśnienia. Tyle ofiar i krwi tyle — za co? Tysiące oficerów i żołnierzy, idących do niewoli — po co? Półsetki okrętów bojowych, spoczywających na dnie Oceanu Spokojnego — dlaczego? Dla państwa, dla wojownika — to rzecz jasna: przegrana po bohaterskim oporze. Tak przecież na świecie bywa. Ale dla myśli społecznej tej odpowiedzi

zamało. Chce ona wiedzieć, czy tę przegraną można powetować w dalszej wojnie i wroga zmiążdżyć? Chce wiedzieć, czy nie czas już zaprzestać walki? I opinja podzieliła się. Walczyć dalej i pogromić nieprzyjaciela — mówią jedni. Inni czekają pokoju. A państwo? Nie, państwo uzbrojone w potęgę, nie ma przed sobą zwątpień: ono wojnę prowadzi dalej.

Typowym przedstawicielem idei walczenia aż do końca jest «Now. Wrem.» ze starym Suworinem na czele, który woła:

„Armja w swem ręku trzyma międzynarodowy honor narodu. Pogrom armji — jest to pogrom narodu i armja to rozumie lub rozumieć winna. Jakkolwiek meztwo port-arturczyków było wielkie i święte, lecz w ich sercu, jak i w naszym, zataił się ból głęboki, głęboka obraza narodowa. Niepodobna bez smutku czytać warunki kapitulacji Portu Artura, które jak nożem rzną serce rosyjskie. Jakkolwiek cofania się Kuropatki na były świetne, niemniej są to cofania się i nad nimi trzeba płakać; nie można przecież pocieszać się telegramami o wojennych drobnostkach, o wzięciu jednego japończyka do niewoli, o trzech wysadzonych w powietrze chałupach chińskich, gdy ojczyzna oczekuje rzeczy ważnych i wielkich. Cóż będzie z nami, gdy nasza armja bez żadnego zwycięstwa będzie powracać z Mandżurji zwyciężona, zmęczona, pokaleczona? Czy jesteśmy wielkim narodem, czy nie? Czy mamy śmiało tworzyć swoje dzieje dalsze, czy zamknąć się w skorupie dawnego carstwa moskiewskiego? Czyż naprawdę wszystko skończone, gdy Port Artur upadł?“

Więc «Now. Wremia» chce, aby Rosja postąpiła tak, jak bohaterzy Portu Artura, to jest, żeby biła się aż do ostatecznego wyczerpania sił na morzu i lądzie. Jego głos jest głosem państwa, głosem wojska, głosem patriotów, wierzących w tryumf oręża. Ale w prasie rosyjskiej są także głosy, pokładające nadzieję w wewnętrznym odnowieniu potęgi państwa. «Ruś» pisze takie słowa:

„Wszak Port Artura — to nie Rosja. Dla masy ludu rosyjskiego — to coś dalekiego, nieznanego, niezrozumiałego, obcego. Jakiś kawałek ziemi chińskiej, do której z pewnością siebie weszliśmy, aby tam ugrzeznąć. Nie będzie Portu Artura — będzie mniej kłopotów i strat.“

Bo «Ruś» nie chce, aby Rosja toczyła spory o cudze i niepotrzebne dla niej ziemie, chce by dbała o porządek wewnętrzny, o współdziałanie władz i narodu, bo z narodem zwyciężyła ona Napoleona, a bez współdziałania z narodem  $\frac{9}{10}$  jej sił leżą bezużyteczne. Niemniej «Ruś» nie pragnie zawarcia pokoju już teraz; pragnie tylko, aby narodowi wolno było użyć swych sił do szczęścia Rosji i do uratowania się od wrogów zewnętrznych. «Wdziemy żalobę, odprawmy modły pogrzebowe — woła «Ruś» — lecz

nie upadajmy na duchu, bośmy naród wielki!»

Ta sama nuta żalobna brzmi w «Piet. Wied.», które oddają się rozważaniom w artykule «U wejścia do grobu» i płaczą nad Portem Artura, zmarłym «po długich i ciężkich męczarniach». Podziwiając bohaterstwo obrońców, nawołują do wiary w życie. Zaznaczają rozpowsechniony pogląd, że z upadkiem Portu Artura znikł jakby «objekt wojny» i sądzą, że z tym poglądem wypada się liczyć, chociażby to był pogląd mylny.

„Trzeba się obejrzeć i zdecydować wreszcie ostatecznie, dla czego wojujemy. Czy o honor oręża rosyjskiego, który wytrzymał już wszelkie ciosy, czy o niezbędne, bezwarunkowe interesy naszego bytu państwowego? Wojna z Japonją szybko traci swoją popularność. Czy dlatego, żeśmy osłabli i zgnusiliśmy? Czy dlatego, że psychologia tej wojny nie wytrzymała surowego sądu narodowego uczucia?“

Dziennik przypomina sobie, że z trzech wielkich wojen zeszłego stulecia w dwóch Rosja została uderzona (1812 i 1853), w trzeciej sama uderzyła (1877). Dlaczego na początku tego wieku uderzyła na Rosję Japonja, która wszak jest dużym państwem, nie rzucającem się do wojny bez organicznej przyczyny? Dlaczego?

„Dziś, zdaje się, przyszedł wreszcie czas, aby dano narodowi rosyjskiemu i społeczeństwu pewne wiadomości nie o powodach (te wszystkim są znane), ale o przyczynach obecnej wojny. Falsyfikacja podniesienia ducha narodowego nie udaje się nigdy. Reakcja w tych wypadkach bywa tem zgubniejsza, im dłużej trwa zapal. Gdy Port Artura jeszcze był nasz, gdy tam cierpieli bracia nasi, ociekający krwią, wówczas naród rosyjski szedł „na odsiecz“, nie pytając o nic. Okręty rosyjskie także płynęły „na odsiecz“. Kogo dziś mają ratować nasi bracia, krew nasza, nasze nieobfite pieniądze? To trzeba wyjaśnić jaknajprędzej. Inaczej zadana nam dziś rana może stać się gangreną“. Dotąd mówiono, że wszystko, co się działo, przewidziane zostało przez „plan“. Ale teraz, jak sądzą „Piet. Wied.“, powstaje wątpliwość, czy upadek Portu Artura także był w „planie“. Teraz należy albo czekać zakończenia tej wojny, albo ją odnowić w ten sposób, iżby naród cały znalazł i rozumiał dalsze jej cele...“

Znalazły się też pisma, rysujące sobie bliskość pokoju. «Nasze Dni» boleją nad rozbitymi nadziejami obrońców Portu Artura, nad kolosalnymi ofiarami i krwią, którą oba narody wojujące polały obficie ten skrawek ziemi. Żądają więc pokoju «Nasze Dni» i występują przeciw zwolennikom «rozlew krwi», pytając Suworina-ojca, czy posłał swych synów na wojnę i wiele pieniędzy złożył na ołtarzu ojczyzny? Port Artura padł, wydarzy przez lepiej przygotowanego i uzdolnionego przeciwnika...

„Teraz wojny prowadzą narody — rzekł Kuropatkin — i gdy narody jej nie chcą, nie zrobić nie można“.

Te słowa Kuropatkina biorą za motto do swego artykułu «Nowosti», podnosząc zapał i ofiary narodu rosyjskiego w walce z polakami (1612) i francuzami (1812), którzy napadali na rdzenną ziemię moskiewską. «Nowosti» dziwią się, że niektórzy publicyści zwali jeszcze wczoraj wojnę japońską «kolonialną ekspedycją karną», a dziś już utrzymują, że jest to wojna narodowa.

## PRZESILENIE W AUSTRJI.

Wyrażenie o sąsiedztwie Skąły Tarpejskiej z Kapitołem należy do bardzo zużytych komunałów. Nagły upadek p. Koerbera mimowoli wyrwa je z ust. P. Koerber został strącony z piedestału z tą bezwzględnością, jaka cechuje sędziwego Franciszka-Józefa wobec ministrów, którzy wyczerpali swe siły i środki. Potężny przed kilku dniami prezes ministrów, w jednej osobie minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, został uwolnionym w ten sam niemal sposób, w jaki bywa odprawianym prywatny oficjalista, który wzniecił w swym chlebobdawcy niezadowolnienie. Ogół mógł przekonać się raz jeszcze, że w Austrii ponad pozornie wszechmożnymi ministrami czuwa władza monarsza.

P. Koerber do ostatniej chwili podobno nie wiedział, kto będzie jego następcą. Dowiedział się o tem z ust bar. Gautscha... Wogóle jednym z niewielu ludzi, którzy przewidzieli nominację bar. Gautscha, był, o ile wiadomo, Eksc. Dawid Abrahamowicz. Pismo odręczne, którem cesarz dziękuje p. Koerberowi za jego pracę i starania, jest bardzo chłodnym, chłodniejszym nawet, niż to, które ongi otrzymał hr. Kazimierz Badeni. Wtajemniczeni w stosunki dworskie twierdzą, iż w ostatnich dniach, poprzedzających dymisję, cesarz okazywał p. Koerberowi tę samą uprzedzającą uprzejmość, którą w analogicznych wypadkach ujawniał wobec hr. Badeniego. Gdy sędziwy monarcha zaczyna być bardzo grzecznym, austriacki premier powinien godzić się ze swym losem.

Na dymisję p. Koerbera wpłynęły głównie, jak mówią, sfery wojskowe, które, na skutek zatargu rządu z parlamentem, nie mogły otrzymać potrzebnych funduszy. Zdaje się wszakże, że polityka zagraniczna wzięta w tych usiłowaniach do pewnego przynajmniej stopnia udział. Tak możnaby wnioskować z nieoczekiwanych dowodów sympatji, które teraz odbiera p. Koerber z drugiej strony granicy niemieckiej. „Wiener Allg. Ztg“ ogłosiła treść telegramu, który miał rzekomo wystosować do byłego prezesa ministrów cesarz Wilhelm. W depeszy owej ma się znajdować ustęp, że „zasługi takiego męża w Niemczech byłyby inaczej ocenio-

ne...“ Jeśli to jest prawdą — wiadomość nie doznała zaprzeczenia — fakt ten dowodziłby, że przyjaźń Berlina wobec Wiednia przybiera nazbyt poufale i protekcyjne formy, które w starym Hofburgu podobać się nie mogą. P. Koerber nie musi odczuwać osobliwej wdzięczności za ten objaw wysokiej, ale nieproszonej życzliwości, która stawia go w nader dwuznacznym położeniu.

*Le roi est mort, vive le roi!*... Gdy p. Koerber udaje się na przechadzkę po Ringach, nikt nie zwraca już nań uwagi. Natomiast bar. Gautsch musiał zaprzestać bywania w kawiarni Puchera, by się uchronić od nazbyt natrętnej ciekawości. Prezes ministrów zresztą nie ma czasu na spokojne wczytywanie się w dzienniki przy filiżance czarnej kawy. Konferuje codziennie i zawzięcie z przywódcami wszystkich stronnictw. Niedaleka przyszłość okaże, jaki będzie wynik tych narad, w których, ze strony Koła polskiego, brał dotychczas udział Wojciech hr. Dzieduszycki, oraz pp. Dawid Abrahamowicz i dr. Dulęba.

Czy p. Gautschowi idzie tylko o chwilowe uruchomienie parlamentu, o uzyskanie sankcji w tych sprawach finansowych, których niezwłoczne rozwiązanie koniecznym jest dla mechanizmu państwowego — czy też o akcję głębszą, poważniejszą, mającą na celu radykalne uzdrowienie organizmu konstytucyjnego? Przedwczesnie byłoby dziś stawiać horoskopy. Sanacja stosunków politycznych w Austrii jest przedsięwzięciem trudnym i bardzo niebezpiecznym dla tego, który ją podejmie. Bar. Gautsch jest człowiekiem ambitnym i żadnym władzy. Nie wiadomo, czy będzie chciał na serjo ryzykować swą wątłą barkę w burzliwy przesmyk — czy nie będzie wolal kolysać się na łagodniejszych falach, odkładając stanowczą wyprawę „do lepszych czasów“. Ponieważ jest politykiem zręcznym i układnym, więc zwlekając, osłodzone piekniemi obietnicami, przyjdzie mu z łatwością.

Decydujący zwrot w polityce austriackiej może atoli wywołać bieg wypadków na Węgrzech. Jeśli hr. Tiszy powiedzie się kampanja wyborcza, jeśli znaczna większość obywateli wyrazi ufność do jego sanacyjnej pracy, wówczas i prezes gabinetu austriackiego będzie musiał pójść za przykładem energicznego mądjara. Na tej drodze będzie mógł liczyć na gorące poparcie Koła polskiego.

Gordon.

Wiedeń.

## ZE SPRAW AKTUALNYCH.

### UPADEK PISMA ZAWODOWEGO.

„Gazeta Rzemieślnicza“, pismo specjalne, użyteczne i wcale dobrze prowadzone, przestała od Nowego Roku wychodzić. Ta śmierć nastąpiła po dwudziestu

przeszło latach pracowitego, choć nierozgłośnego żywota; wtedy właśnie przeto, gdy, zdawałoby się, żywot ten powinien być ustalony i od wypadków niepomyślnych zabezpieczony.

Ostatnio gazeta ta była w rękach p. Józefa Rzętkowskiego, przyrodnika, wychowawca byłej Szkoły Głównej, założyciela i prezesa jednej z instytucyj drobnego kredytu, działacza znanego na wielu polach pracy społecznej. Pismo nosiło tytuł „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej“ i przeznaczone było dla rzemieślników i wyspecjalizowanych w jakiegokolwiek gałęzi wytwórczości robotników, tych, których anglicy nazywają *skilled workman*.

Zamykając pismo, w które przez szereg lat p. Rzętkowski wkładał dobrą część duszy, usprawiedliwia on krok ten w słowach prostych, wymownych nie mniej w swoim wstrzemięźliwym liryzmie. „Rozstawać się zawsze jest przykro. A cóż dopiero żegnać się na długo — na zawsze. Gdy człowiek wdroży się do jakiej pracy nie dla interesu, ale w poczuciu obowiązku, gdy wkłada w nią dobrowolnie myśl całą, wyteża wszystkie siły, to się z nią tak zespoli, że mu się od niej oderwać i trudno i boleśnie... A jednak konieczności uleż trzeba. Minęło już lat dziesięć, jak zostałem współpracownikiem gazety, a mija teraz ośm, jakem został jej redaktorem i nakładcą zarazem, kiedy ją całkowicie przejąłem z rąk moich poprzedników“.

I tu następują zwierzenia trosk redaktorskich, o których zwykle czytelnik, otrzymujący regularnie pismo, posiada tylko bardzo mętne i niedokładne pojęcie, jeżeli wogóle zadał sobie trud pomyśleć o tem kiedykolwiek.

— Gdy dziś spojrzę wstecz — powiada p. Rzętkowski — w te ośm lat ubiegłych, widzę ciągle zabiegi o materiał na treść każdego numeru, który musiał co sobota wyjść w świat z pod maszyny drukarskiej, widzę codzienne wieczory, spędzane na czytaniu, na przeglądaniu, czasami rysowaniu, rachunkach i rozmowach z nawiedzającymi redakcję — a nocę spędzane na pisaniu i robieniu korekt. Bo to „Gazeta Rzemieślnicza“, więc wpływy z prenumeraty u nas nie pokrywają kosztów samego tylko nakładu; a z kądżeby dopiero brać tu jeszcze na opłacenie i redakcji, i współpracowników, i korekty, i administracji? Te ośm tak mi przecież drogich lat podobnej orki na ciężkiej, ale kochanej, choć nie zawsze wdzięcznej niwie — te wysiłki na pojedynek niemal wdrożyły się tak w moje jestestwo, tak mnie z tą pracą zjednoczyły, że mi bez niej trudno pojąć dalszą egzystencję. A jednak!... Wobec silnego nadwężenia wzroku muszę usunąć się od wszelkiego pisania i druku, muszę się więc rozstać i z tą gazetą.

I to pożegnanie, to usprawiedliwienie się kończy się krótkim wyrzutem:

— Dawałem, na co mnie stać — gdy inni, możniejsi odemnie, zaniedbali tę niwę.

## Budżet pisma.

„Gazeta Rzemieślnicza“ była tygodnikiem, a choć prowadzona z możliwą oszczędnością, wymagała jednak 4 tysięcy rubli dochodu, aby związać koniec z końcem.

Prenumeratorów pismo miało ledwie 180, co dawało dochodu 720 rubli. Na ogłoszenia liczyć nie można było, właśnie z powodu małej poczytności pisma. Jedną jedyną instytucją uważała sobie za obowiązek popierać pismo: „Kasa przemysłowców“, która dawała roczne subsydjum w sumie 500 rb.

Z tego rachunku wypada, że redaktor i wydawca „Gazety Rzemieślniczej“ parę tysięcy rubli rocznie zapisywać musiał na deficyt, którym się bilans ten smutny zamykał.

## Historja pisma.

„Gazeta Rzemieślnicza“ była założona w 1882 roku, a koncesję uzyskano na imię p. Makowieckiego. Pierwszym kierownikiem pisma był Michał Wołowski. Ruchliwy ten i zdolny dziennikarz nie umiał jednak trafić na ton właściwy, co zresztą nie należało wcale do łatwych rzeczy. Pamiętam pismo ludowe „Kmiotek“, wychodzące przez lat parę przed powstaniem, kierowane przez Anczyca, zdolnego pisarza, któremu zawdzięczamy dramaty ludowe, tak popularne, jak „Emigracja chłopska“ i „Kościuszko pod Racławicami“, które razito fałszywym tonem od początku do końca; prawda i to, że w owych czasach ze spraw społecznych jedną tylko poruszać można było: pijanistwo ludu. Potrzeba było osobnego daru i głębokiej intuicji, co posiadał Promyk, aby nauczyć naszych pisarzy ludowych przemawiać do ludu w sposób zrozumiały. Wołowski naśladował trochę Promyka; ale w tem właśnie błędził.

Pomiędzy rzemieślnikiem naszym a chłopem leży jeszcze kulturalna przepaść. Chłop nie wymaga dla siebie poważania, rzemieślnik go wymaga. Rzemieślnik ma ambicje społeczne, towarzyskie i, oddać mu potrzeba tę sprawiedliwość: zawodowe i cywilizacyjne także. Przez „wy“ się do niego nie trafi. Uczyć go, oświecać, informować trzeba tak, jak się uczy, oświeca i informuje świadomego członka społeczeństwa, obywatela kraju.

Zresztą Wołowski krótko bawił przy sterze. Nie wiele dłużej i ci, co go zastąpili. Gazeta wkrótce przeszła na własność drukarza, Zawiszewskiego, zapewne za długi, i lat parę wegetowała, chwilami ożywiając się, dzięki udziałowi p. Zielezińskiego i p. Sandeckiego. Po śmierci Zawiszewskiego zawieszono ją na czas jakiś. W roku 1892 odradza się jednak, dzięki dzisiejszemu dyrektorowi Muzeum przemysłu i rolnictwa, p. Leskiemu. Energicznie się zakrzępnawszy, zdołał on zebrać około ośmiu tysięcy zapomogi od rzemieślników zamożniejszych a światłych i fabrykantów. Kierunek pisma objął inż. Keppe i, dopóki zapomogi starczyło, pismo wychodziło regularnie, choć wobec nieustającej obojętności tych, dla których dobra było przeznaczone.

W r. 1897 fundusz zapomogowy został wyczerpany.

Wtedy to wziął gazetę, na ochotnika i na własne ryzyko, p. Rzetkowski, który, na parę lat przedtem, zbliżył się do

pisma, zasilał je artykułami i uwagami. Obojętność jednak rzemieślników naszych wyszła zwycięsko i z próby, przedsięwziętej przez człowieka wiedzy i przekonania, któremu zapal i poczucie obowiązku dawały siłę przez długi szereg lat. Człowiek się zużył wreszcie, nie zdoławszy obojętności tej naruszyć. Na milion rzemieślników naszych uznało potrzebę i pożytek własnego organu specjalnego—stu osmdziesięciu tylko.

## Rozmowa z fachowcem.

Ten fachowiec, z którym o „Gazecie Rzemieślniczej“ rozmawiałem, zna dobrze stosunki redakcyjne, bo był to właśnie jeden z rzadkich — nieobojętnych.

— Takie pismo nie może, jestem przekonany, istnieć u nas bez poparcia materialnego, bez subsydjum — mówił mi. — „Gazeta Krawiecka“ upadła odrazu, pomimo że dobrze była zapoczątkowana. Jeżeli „Gazeta Cukrownicza“ i „Przegląd Techniczny“ istnieją, to tylko dzięki poparciu instytucji. „Gazeta Rzemieślnicza“ go nie miała, istniała też dzięki nietylko wysiłkom p. Rzetkowskiego, ale i jego ofiarom pieniężnym...

— Dokładał z własnej kieszeni?

— Tak, panie, i to rok w rok. Mała garstka rzemieślników, którzy się tem pismem interesowali — tak się jakoś złożyło — byli to biedacy; prosili o gazetę za darmo, albo za pół ceny. Majstrowie, starszej zwłaszcza daty, są konserwatywni, a właściwie mówią: wprost ciemni; sami nic nie czytają, nie rozumieją więc tego, że czeladnikom albo i terminatorom nawet przydałaby się gazeta. Jeden z nich mówił mi kiedyś: „poco oni mają być mądrzejsi od nas?...”

— Czy jednak „Gazeta Rzemieślnicza“ nie była zbyt ogólnym pismem, wzięwszy pod uwagę różnorodność fachów i ich potrzeb?

— Robione były próby rozspecjalizowania tego pisma na osobne fache. Ale to się nie powiodło zupełnie. Czas jakiś trzymał się wprawdzie „Dodatek piwowarski“, ale i ten niedługo.

— Czy można całą winę upadku gazety zwalić na obojętność ogółu rzemieślniczego? — zapytałem. — Czy innych przyczyn współdziałających tu pan nie widzi?

Fachowiec zamyślił się. Nie na to, aby odpowiedzi szukać jednak, bo tę miał widocznie, lecz aby ją tym przystankiem w rozmowie lepiej podkreślić.

— Owszem, panie, widzę tu „inne przyczyny“, a nawet tym innym przyczynom nadaję całą wagę w tej sprawie. Bo, jeżeli mam z panem mówić zupełnie szczerze, obojętność zainteresowanych w upadku jakiejś instytucji i narzekania na tę obojętność zawsze mnie zostawiały bardzo chłodnym i krytycznie nastrojonym. Mówiłem sobie po cichu, w duchu, aby zgorszenia zbyt łatwego a próżnego nie wywoływać, że ci zainteresowani nie byli prawdziwie zainteresowanymi, skoro okazali taką obojętność.

— Więc pierwsza z przyczyn?

— To braki organizacji w naszym pracującym świecie. Mamy cechy, których ustawa została niezmienną od roku 1817 i które, po roku 1870, poddano magistratom urzędniczym, pozbawionym wszelkiej samodzielności społecznej. Te cechy istnieją luźno i nie ich nie łączy. Mają one dobre strony, których nie umie-

liśmy wyzyskać, mają i złe, które przyczyniły się do obniżenia kulturalnego poziomu rzemieślników naszych. Obok cechów istnieje jeszcze wolny konsens i mnóstwo rzemieślników, dzięki jemu, nie dba o stopień czeladnika, ani majstra. Potężny rozwój fabryczny wyrobił u nas dalej specjalistów — robotników, tak że właściwie posiadamy cztery klasy pracowników w naszej maszynie produkcyjnej:

rzemieślników cechowych,  
rzemieślników wolnych,  
robotników fabrycznych-zawodowców,  
i wyrobników, ludzi „do wszystkiego“.  
I ciągnął dalej.

— „Gazeta Rzemieślnicza“ usilnie wprawdzie starała się być zrozumiałą dla wszystkich, przynajmniej dla trzech pierwszych grup. Ale to było trochę trudno. Cechy, mimo słabego w nich życia, przyczyniają się do utrzymania pewnej kasty wśród części rzemieślników naszych, pewnego określenia się jako stan. Inne grupy swoich organizacji nie mają, ztąd i brak im, w jakimś stopniu, zbiorowej świadomości zawodowej. Brak u nas więc było poprostu grup społecznych, któreby mogły poczuć w „Gazecie Rzemieślniczej“ własny swój organ. Pismo nie mogło być organem cechów, które są przeżytkami i może jutro już, wraz z powołaniem izb rzemieślniczych do życia, zakończą swoje istnienie. Poza cechami — jest tylko jedna Sekcja rzemieślnicza. A ta była lata całe na bezdrożach antysemityzmu.

— Według więc pana, gazeta upadła dla braku organizacji formalnej i ideowej, na zawodowym gruncie, wśród naszych klas pracujących — czy tak?

— Mniej więcej. Coby mogło ten brak w pewnej mierze zastąpić, myślę, to inicjatywa prywatna człowieka — zgoła różnego od tego, jakim był ostatni redaktor naszego pisma. Potrzeboby tu nie człowieka idei i obowiązku, ale raczej, przeciwnie, człowieka interesu, zrecznego i obrotowego spekulanta. Bo choć to brzmi niemile, życie nam mówi, iż większość pożytecznych rzeczy stworzoną została nie przez proroków ani idealistów, ale przez ludzi, chciwych na zarobek. W Niemczech pisma zawodowe są po większej części w rękach spekulantów i służą im za wyborny środek reklamy i rozgłosu. Na pismo łoży już to fabrykant produktów pomocniczych albo narzędzi, potrzebnych rzemieślnikowi i robotnikom, już to ruchliwy agent lub przedsiębiorca ogłoszeniowy. Pisma takie katońskimi cnotami oczywiście się nie odznaczają, ale usiłują być interesujące i pożyteczne we własnym interesie, to też wiedzę zawodową szerzą istotnie szybko i ostatecznie wcale nieźle. Ale tego rodzaju przedsiębiorców brak u nas jeszcze zupełnie. Bądź co bądź, są to dróżki, nie powiem, ślizkie, ale jednak kręte; tymczasem człowiek z głową i energią łatwo u nas wybić się może na drodze prostej i równej.

## Przyszłość pisma.

Zapytałem na zakończenie:

— Czy pan sądzi, że upadek „Gazety Rzemieślniczej“ jest już ostateczny?

— Nie wiem. Może wyjdzie ona pod inną redakcją, innym tytułem i innym — programem. Koncesja jest to, do dziś jeszcze, rzecz, mająca swoją wartość. Rubli dwieście, trzysta zaryzykować nie



trudno, tembardziej komuś, kogo nęci tytuł „redaktora“, choćby efemeryczny. To zaś tembardziej, iż tytuły w naszym towarzyskim życiu są — dożywotnie. Słyszałem zresztą, że tu i owdzie żałują upadku pisma. Słyszałem nawet, że grono tych żałujących nosi się z myślą uczczenia zasług, rzeczywistych bezsprzecznie, p. Rzętkowskiego uroczystym obiadem i pamiątkowym darem, co nie jest pozbawione pewnego komizmu; ci ludzie dobrej woli nie mogli bowiem lepiej uczyć tych zasług, jak podtrzymując instytucję, którą p. R. utrzymywał tak długo i z takim mozolem na własnych barkach. Jeżeli jednak coś się dla uratowania pisma zrobi, co będzie wyraźnie półśrodkiem i postawi się znowu jakiegoś dzielnego człowieka na stanowisku, gdzie go czeka „pół-śmierć, pół-życie“; na to doprawdy szkoda czasu i pieniędzy.

— Zostawić zatem „Gazetę Rzemieślniczą“ w stanie wiecznego odpoczywania?

— Tego nie powiadam. Owszem, koncepcję utrzymać należy, co da się uczynić kosztem kilkunastu rubli rocznie. I doczekać się otwarcia u nas izby rzemieślniczej. Pismo wtedy należy spróbować uczynić organem tej izby.

Rada to może i lepsza od tej i owej. Notuję tu ją na zakończenie mojego wywiadu.

*Varsoviensis.*

Warszawa.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

### W GALICJI.

[«Świat Słowiański» i jego odezwa programowa. Towarzystwo dla budowy «domów ludowych». Warunki pracy społecznej w Galicji. Reforma wychowania i nauczania].

Redakcja nowego miesięcznika «Świat Słowiański», który powstaje dzięki materialnemu poparciu p. Konstantego Wołłokowicza w Krakowie, wystąpiła z programową odezwą, ciekawą z tego względu, że można ją uważać za pierwsze tego rodzaju wynurzenie krakowskich słowianofilów. Redakcja podnosi na wstępie, że kwestja słowiańska nabiera w naszych czasach coraz większej doniosłości. Na pierwszy plan dziejowy wysunął ją zwłaszcza rozrost militarnej potęgi Prus, pod których ochroną germanizm nietylko dąży otwarcie do wytopienia polskości w granicach państwa pruskiego, lecz zwraca swe zabobrze dążenia w stronę Czech, marzy o Trzeście, Adrijatyku i Balkanie. Gdy grozę tego położenia pogarszają rosyjscy przedstawiciele idei Słowiańskiej, usiłując wyrobić nam tendencyjnie i wbrew prawdzie opinię zdrajców i odstępców w słowiańszczyźnie, czem wywołali cały szereg szkodliwych nieporozumień, stało się koniecznym założenie w języku polskim przeglądu rzeczy i spraw słowiańskich. Nowe pismo za pierwszą swą powinność poczytuje «skupienie wszystkich badaczy Słowiańszczyzny i szerzenie z ich po-

mocą w społeczeństwie polskiem dokładnych wiadomości o kulturze pobratymczych nam narodów w różnych jej objawach».

Stosunek do Rosji określa organ słowianofilów krakowskich następującymi słowy:

«W przeświadczeniu, że od ukształtowania się stosunku naszego do Rosji zależy przyszłość tak nasza, jako też Rosji i Słowiańszczyzny, stwierdzamy naszą gorącą sympatię do ludzi i stronniectw rosyjskich, pragnących ten nasz spór z najpotężniejszym państwem słowiańskim rozwiązać w duchu sprawiedliwości, t. j. w duchu, odpowiadającym naszej godności, jako narodu, który ma za sobą tysiącletnią przeszłość odrębnego bytu politycznego i samodzielnej kultury».

Co się tyczy uroszczeń wszechniemieckich, występujących pod opieką państwa pruskiego, wydawcy polskiego organu dla spraw słowiańskich oświadczają, że czują wobec naporu fali germańskiej «głęboką spójnię i solidarność naszą z całym słowiańskim światem», nad Wartą bowiem rozstrzyga się nietylko nasza, ale ogólnosłowiańska sprawa.

Życie publiczne w Galicji cierpi stanowczo na brak odpowiedniego stosunku między porywami ku szeroko zakreślonym celom, a siłami, jakie są do rozporządzenia dla realizowania tych porywów. Można by przytoczyć szereg instytucyj, których działalność na każdym kroku przedstawia żalosny widok pasowania się z brakiem ludzi i środków. Jednostki lub niewielkie grupy, ożywione pewną idea, powołują do życia związki i instytucje ogólnego znaczenia, kreślą dla nich zwykle olbrzymio zakrojone programy, a potem przychodzi nieublagana rzeczywistość i przekonywa, że tych wielkich ram niema czem zapełnić. Nieunikniona to cecha młodego kraju, w którym zbyt wiele jest potrzeb, zbyt wiele zaniedbań, aby im można było nadażyć. Mimo, iż dość duży zastęp warstwy oświeconej pracuje na różnych polach życia publicznego, mimo iż nie brak instytucyj kwitujących, które społeczeństwo samo stworzyło i rozwinęło, spotyka się przecież zbyt wiele takich placówek, na których staje jakaś garstka ludzi, poczuwających się do działania na tem właśnie miejscu i napróżno rozgląda się dokoła za dostateczną ilością towarzyszy pracy. Ztąd pochodzą owe, tak dobrze na gruncie tutejszym znane niedomagania naszych stowarzyszeń, związków i korporacyj. Mimo to — ponieważ życie stwarza wciąż nowe potrzeby — jednostki twórcze, wyposażone skłonnością inicjatywy i zmysłem organizacji, ulegają pokusom, i chociaż siły, rozporządzalne dla wyższych celów społecznych, są ograniczone, nie wahają się tworzyć nowych pla-

cówek, żądać współdziałania w imieniu nowych potrzeb.

Ostatniemi czasy z inicjatywy społecznej wyłoniło się doniosłe i wielkich wysiłków wymagające zadanie — pobudowania szeregu sanatorjów ludowych dla zwalczania gruźlicy. Obecnie we Lwowie powstała nowa instytucja w formie stowarzyszenia dla budowy «domów ludowych».

«Na szerokich obszarach ziemi naszej — czytamy w wydanej ku temu celowi odezwie — szynk jest jedynym klubem, jedynym miejscem zebrań warstw pracujących, miejskich i wiejskich, a warstw tych mieszkaniem są nory ciemne, wilgotne a drogie, prawdziwe rozsądniki chorób moralnych i fizycznych. Plaga ta podwójna powinna zgrozą przejąć wszystkich obywateli kraj swój miłujących i pobudzić do zaradzenia złemu. Na nic się nie zdadzą wszystkie kazania i deklamacje moralizatorskie, dopóki szynk będzie dla ludzi, przemęczonych pracą, jedynym miejscem wypoczynku i zabawy — miejscem ucieczki przed duszną i ciężką atmosferą ich mieszkań».

Któż zdoła tym słowom zaprzeczyć? Któż zechce zaprzeczać twierdzeniu, iż dla podniesienia cywilizacyjnego poziomu naszego ludu miejskiego byłoby zbawiennem «stworzyć w każdym mieście, w każdym miasteczku i osadzie ognisko życia towarzyskiego, umysłowego i kulturalnego» — dom ludowy?

Dom taki, w wyobrażeniu inicjatorów, powinien być rozległym gmachem, któryby mieścił bibliotekę i czytelnię dla ludu, sale wykładowe, sale na koncerty popularne, lokale dla stowarzyszeń zawodowych, politycznych, oświatowych, gospodarczych, dalej kąpiele, łaźnie, a nawet tanie i zdrowe restauracje. Dom taki byłby ogniskiem pracy, oświaty i zabawy, miejscem wyrabiania się kultury obyczajowej i kształtowania się wyższej myśli społecznej. Ten ponętny obraz, który dla garści ludzi we Lwowie jest jeszcze pięknym widziadłem — zagranicą, w Belgji, w Anglji, Niemczech, posiada oddawna kształty realne. Dla pobudowania domów ludowych we wszystkich bodaj większych miastach w Galicji, nie mówiąc już o «miasteczkach i osadach», potrzebne są conajmniej krocie tysięcy. Nie zraża wielkość zadania inicjatorów. Chociaż tak trudno będzie nawet o dziesiątki tysięcy, chociaż idea domów ludowych nie może liczyć na popularność wśród ciemnych często i zafanyh reprezentacyj miasteczek galicyjskich, inicjatorowie z ufnością podejmują dzieło. Narazie ma stać «dom ludowy» we Lwowie.

*Tom.*

LWÓW, 5 stycznia.

[Niedoszła iluminacja Lwowa. Odezwa bez echa. Stanowisko prasy lwowskiej. Nastrój społeczeństwa polskiego w Galicji].

△ W tych dniach zaszedł we Lwowie fakt, rzucający ciekawe światło na na-

strój opinii publicznej w Galicji, a zarazem na stopień politycznego wyrobienia tamtejszego społeczeństwa. Jakies nieokreślone bliżej „grono młodzieży“ wpadło na pomysł urządzenia iluminacji z powodu upadku Portu Artura. Ułożono odpowiednią odezwę, wzywającą ludność miasta do jaknajliczniejszego udziału w manifestacji. Najpoczytniejsze z pism miejscowych, „Słowo Polskie“, udzieliło gościny odezwie. Można przyjąć, że wezwaniu powyższe, choćby za pośrednictwem najpoczytniejszego organu, doszło do wiadomości co najmniej kilku tysięcy rodzin lwowskich. Jak odpowiedziano na nie? Sprawozdawca jednego z pism nie pożałował trudu i, objechawszy pamiętnego wieczora miasto, obliczył iluminowane okna. Było ich 69.

Lwowianie dali więc wymowną odpowiedź wezwaniu nieokreślonego grona młodzieży i stojącego na jej poziomie najpoczytniejszego organu. Okazali się zupełnie niewdzięcznym materiałem dla tego rodzaju aktów politycznej mądrości. Dowiedli, że szumny frazes nie zawsze liczyć może na ich posłuch.

Prasa lwowska jednogłośnie potępiła niefortunny pomysł, a zarazem dobitnie podkreśliła nastrój ogółu, jaki się przy tej sposobności objawił. „Dziennik Polski“ nazywa nieudaną próbę iluminacji „humorystyczną farsą uliczną, zainaugurowaną przez statystów w mundurkach szkół średnich“ i w sarkastycznym tonie opisuje przebieg manifestacji, którą tego samego wieczora urządziła garść dzieciaków „w asystencji przewyższającej ją liczebnie gawiedzi ulicznej“.

«Pod pomnikiem Ujejskiego — pisze sprawozdawca «Dziennika» — znalazł się, jak gdyby na zawołanie, przygodny mówca-akademik, który słuchającym go z podziwieniem godną cierpliwością, mimo kilkustopniowego mrozu, rzucił garść utartych frazesów i komunałów, poczem, po odśpiewaniu jednej z pieśni narodowych, ruszono pod redakcję «Wieku Nowego». Tam zdeklarowani przyjaciele Japonji domagali się pożyczania im sztandaru japońskiego. Niestety, redakcja nie uczyniła zadość życzeniu operetkowych demonstrantów, którzy wobec tego ze spuszczeniem na kwintę nosuni z powodu nieureczywistnienia się ich nadziei, cofnęli się pod kolumnę Mickiewicza, z kądem po pewnym czasie grupkami po kilku, rozprószyli się w sąsiednich ulicach... Słowem, zapowiadana tak gorliwie demonstracja nie udała się, wywołując tylko uśmiech politowania nawet na ustach powracających po całodziennym pracy robotników, którzy, widząc «demonstrantów», powtarzających od czasu do czasu jedyny znany im wyraz japoński: «Banzaj», kiwając ręką, mówili: «Ot, woleliby wziąć książkę do ręki i uczyć się». Święta prawda. Zdałoby się, aby wziął ją sobie do serca także «światowy» organ bezimienej «Ligi narodowej».

„Sama iluminacja miała być — jak mówi „Dziennik“ — egzaminem z tego, czego Lwów nauczył się z wszechpolskiego organu“. Egzamin ten wypadł najniefortunniej. Okazało się, że „Lwów na lep pustych hasel i na żakowskie szopki brać się nie da“.

Krótko, ale dobitnie wyszydził nieudaną iluminację „Kurjer Lwowski“, który dodaje, że „pompatyczna odezwa jakiegoś anonimowego grona młodzieży“ nie tylko ogłoszona została w „Słowie Polskim“, ale nadto rozszerzana była pantoflową pocztą, a nawet wrzucana do skrzynek listowych po domach. W oczach

„Przeglądu“ *fiasco* zamierzonej manifestacji jest potężnym argumentem na dowód,

«że ogół nasz wyrobił się politycznie niepospolicie i do niedorzecznych demonstracji, mogących naszym rodakom pod panowaniem rosyjskiem wyrządzić wielką szkodę, a naszym wrogom w Berlinie wielką radość sprawić, nie da się popchnąć, ani przez bezimiennych dyktatorów sterroryzować. Młodzież naszych szkół średnich, która z tytułu tego, że ma gorące serce, a mało doświadczenia, idzie chętnie na lep grzmiących frazesów, nie dała się tym razem pociągnąć wezwaniom «Słowa Polskiego». Świadczy to, że w szkołach naszych ucza już lepiej historii polskiej i przez to rozwijają w młodzieży lepsze rozumienie sytuacji politycznej, w jakiej się naród znajduje, i lepszą znajomość sposobów, które go ku dobremu doprowadzić mogą. To samo i na prowincji: ogół nasz dojrzywa politycznie, więc nigdzie nie poszedł na lep bezmyślnych a szkodliwych demonstracji».

Szereg rozumnych uwag wypowiedziała przy tej sposobności „Gazeta Narodowa“. Zaznaczywszy, że „dziecinny projekt garstki młodzieży upamiętnienia kapitulacji Portu Artura iluminacją miasta zbyto zupełnie milczeniem“, zauważyła:

«Rodzice nie posłuchali dzieci. I to ogólne niezwrócenie uwagi na ów projekt kilku czy kilkunastu młodzieńców, było najlepszym jego załatwieniem, było najlepszym przypomnieniem młodzieńcom, że nie do nich należy zabieranie głosu w sprawach publicznych».

Poczem zwraca się „Gazeta Narodowa“ do młodzieży z serdecznym napomnieniem, aby pamiętała o właściwej roli, jaka jej przystoi i nie dawała się wciągać przedwcześnie w wir polityczny. Niech wreszcie zaniecha młodzież nasza narzucania starszym swej opinii,

«a natomiast wiedząc, że w przyszłości powołaną będzie do wypowiedzania swego zdania, gotuje się do tego teraz nabywaniem wiedzy, aby poglądy jej w przyszłości był rzeczywście wytrawnym i przyniósł pożytek ojczyźnie. Za losy narodu dziś ona nie odpowiada — w przyszłości atoli odpowiadać będzie. Dziś więc niech się nie zajmuje demonstracjami, ale uczy, aby w przyszłości była zdolną do kierowania sprawami ku dobru i chwale narodu».

Naturalnie uwagi te mogą się stosować tylko do pewnej części młodzieńczego świata. Wśród ogółu młodzieży lwowskiej, jak wiemy, coraz bardziej utrwala się pogląd, że powołaniem jej jest przygotowywać się do publicznego życia przez kształcenie umysłu i charakteru.

Gryf.

△ **Kraków.** Wystawienie przez teatr krakowski «Tkaczów» Hauptmanna dało powód do małej demonstracji robotniczej. Gdy zapadła kurtyna na ostatnim akcie, robotnicy, zebrani na galerji, zabucili «Czerwony sztandar». Ponownie zabrzmiała pieśń po wyjściu z przedstawienia przed teatrem. Tu policja wezwała śpiewającą gromadkę do rozejścia się, a gdy wezwanie nie poskutkowało, rozpoczęło się zamieszanie, podczas którego policja dobyła szabel i zaczęła płażować, na co robotnicy odpowiedzieli łaskami. Wtedy p. Daszyński wystąpił i wypowiedział krótką mowę, poczem burza w szklance wody uspokoiła się. S.

△ **Wiedeń.** Rada państwa ma być zwołana około 23 b. m.

## POD BERLEM PRUSKIEM.

[Przyrost ludności polskiej. Wychodźstwo do zachodnich dzielnic. Hr. Koenigsmark w obronie defraudanta].

Mimo nieustannych, coraz ostrzejszych prześladowań, żywioł polski w Poznańskim i Prusach Zach. rozwija się i wzmacnia normalnie. Poucza o tem dr. Fr. Mehring na szpaltach «Leipziger Volks-Ztg». Liczba polaków, osiadłych w granicach państwa pruskiego, wynosiła w 1890 r. 3,029,294. W r. 1900 podniosła się do cyfry 3,482,518. Przyrost wynosi więc 15 proc. na 10 lat — 1½ proc. rocznie. Ludność polska stanowi 10—12 proc. ogólnej liczby obywateli monarchji pruskiej.

Charakterystycznym wszakże jest objawem, że w rdzennych ziemiach polskich stosunek zmienia się na korzyść polaków. Na tysiąc obywateli przypadało polaków:

	rok 1890	rok 1900
w W. Ks. Poznańskiem . . . . .	603,88	618,79
« Prusach Zach. . . . .	350,78	355,02
« djec. opolskiej . . . . .	593,—	594,01

Jakiż wniosek można wyprowadzić z tego zestawienia? Jeśli przyrost ludności polskiej jest normalny, a mimo to stosunek liczebny do Niemców ulega zmianie, to znaczy, że Polacy zwolna, lecz stale wypierają przybyszów. Najwyraźniej uwiadcza się ten ruch w miastach, gdzie ludność niemiecka od dawien dawna ma przewagę.

Na tysiąc mieszkańców było Niemców:

	w r. 1890	w r. 1900
w Tezewie . . . . .	604	587
« Malborku . . . . .	649	636
« Toruniu . . . . .	774	752
« Grudziądzu . . . . .	636	587
« Bydgoszczy . . . . .	856	830
« Inowrocławiu . . . . .	383	360

Równocześnie zwiększa się wpływ wychodźców polskich do zachodnich dzielnic monarchji. Według obliczeń «Germanji», wychodźstwo polskie do Berlina, Westfalji i Nadrenji rozpoczęło się dopiero przed trzydziestu laty. W 1890 r. w prowincjach czysto niemieckich było wychodźców polskich około 100 tys. Na 1 stycznia 1900 r. było 254 tys., a jeśli odliczyć nawet od tej cyfry protestanckich mazarów, to w każdym razie zostanie nie o wiele mniejsza liczba. W 1900 r. w Westfalji i Nadrenji istniało 132 stowarzyszeń polskich, które liczyły ogółem 8,500 członków.

«Germania», niezbyt życzliwa dla nas w ostatnich czasach, stwierdza, że ową ćwiercią miliona Polaków, rozsianych po prowincjach niemieckich, opiekuje się zaledwie 10 księży, mówiących jako tako po polsku. Możnaż się dziwić w tych warunkach, że propaganda socjalistyczna zaczyna wdierać się między robotników polskich na obczyźnie?

Atoli rząd, zaślepiiony w swej polityce przeciwpolskiej, nie zwraca uwagi na żadne przestrogi. Nie baczycy na te nawet niepokojące objawy demoralizacji, która, jako «przekleństwo złego czynu», ujawnia się wśród zarażonych hakatyzmem urzędników pruskich. Słusznie zauważył niedawno Bolesław Prus, że nie można bezkarnie prowadzić polityki, przeciwnej wszelkim zasadom etyki i moralności. Mimo rzekomo patriotycznego celu, musi ona w końcu zwyrodnić dusze wykonawców.

«Posener Neueste Nachrichten» opowiadają o następującym fakcie. Skarbnik chodzieckiej kasy powiatowej, Brückner, popełnił kilkakrotnie sprzeniewierzenia. Cieszył się jednak życzliwością i protekcją nadburmistrza m. Piły, Wolffa, który, nie zwracając uwagi na recydywę, utrzymał go na stanowisku. Wolff, żarliwy «patriota» pruski, cenil w Brücknerze takiegoż «patriotę», nienawidzącego wszystkiego, co polskie. Przemilczając defraudację podwładnego i zostawiając mu w rękach kasę, stał się w ten sposób współwinnym przieniewierstwa.

Brückner umarł, w kasie okazał się brak dość znacznej sumy. Na sejmiku powiatu chodzieckiego przedstawiciele miast zażądali, by nadburmistrz pilski pokrył z własnych funduszy niedobór, ponieważ nie spełnił swego obowiązku, jako bezpośredni przełożony. Stwierdzono przytem, że Wolff prawnie odpowiada za ów niedobór.

Lecz oto w obronie Wolffa stanął hr. Koenigsmark, przyjaciel pp. Tiedemannów, Kennemannów i Henemannów. Stanawszy na gruncie «względów etycznych i praktycznych», dowodził, że należy zaniechać skargi, albowiem nadburmistrz pilski położył wielkie zasługi wobec uciśnionej na kresach wschodnich niemczyzny... Gdy zaś dr. Davidsohn, reprezentant m. Piły, zwrócił uwagę, że tego rodzaju «wrozumiałość» mogłaby wzbudzić opinię publiczną, hr. Koenigsmark, wierny obrońca tronu i ołtarza, zawołał.

— *Die oeffentliche Meinung ist mir Wurst!*

Hr. Koenigsmark kpi więc sobie z opinii publicznej i zasad uczciwości, gdy idzie o obronę meża, który zawsze był wrogiem polaków, który przez jakiś czas należał nawet do zarządu «Ostmarkverein'u»...

Wojujący szowinizm pruski jest dla ludności polskiej źródłem ciągłych mąk i udręczeń. Wśród wysługujących mu się pacholków szerzy zgniliznę moralną.

Bart.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

P. Paasche mówi straszne rzeczy. Jest posłem do parlamentu niemieckiego i wtajemnicza swoich wyborców w tajemnice welt-polityki, którym zdarzało mu się przyjrzeć w Berlinie przez dziurkę od klucza. Dowiedział się oto, że przed paru miesiącami wojna anglo-niemiecka wisiała na jednym cieniutkim włosku, i że tylko takt i rozwaga ces. Wilhelma zapobiegły rozlewowi krwi. Stała się bowiem rzecz okropna. Dzienniki angielskie oskarżały politykę niemiecką o dwulicowość, a „Army and Navy Gazette“ bezpośrednio zestosunkowana z kolami wojskowemi i marynarskiemi nawoływała wprost do wypowiedzenia wojny Niemcom i do położenia kresu zbyt daleko sięgającej welt-polityce berlińskich mężów stanu. Aż obrazil się rząd niemiecki i przez posła swego w Londynie zażądał poskromienia prasy. A z St.-James odpowiedziano bez owijania rzeczy w bawełnę, że prasa angielska jest prasą wolną, i że ustrój wielkobrański nie posiada żadnego organu do rozciągania nad nią kontroli, czy dozoru. Poseł przesłał tę odpowiedź do Berlina, a w Berlinie taktownie przemilczano. I wojny anglo-niemieckiej jak nie było, tak niema.

Wypadek pod Dogger-Bankiem także nie pociągnął za sobą żadnych skutków wojowniczych. Komisja międzynarodowa zaprosiła na super-arbitra admirała austriackiego barona Spauna. Ten, choć niezbyt mu zdrowie dopisuje, przybył do Paryża, zasiadł na fotelu przyznanym i najuprzejmiej w świecie wystąpił z wnioskiem oddania przewodnictwa admirałowi Fournier, jako przedstawicielowi Francji, z której gościnności komisja korzysta. Baron Spaun jest wytrawnym politykiem. W zgodzie najzupełniejszej komisja układa sobie regulamin postępowania i zabierze się w tych dniach do badania świadków. Posiedzenia będą publiczne, o ile na to pozwalają rozmiary sali. Każda ambasada otrzymała kilka biletów dla rozdania ciekawym, a nie zapomniano o prasie, której przedstawiciele przyszli słuchać się będą z zajęciem i uwagą temu, co powiedzą rybacy z Hull i marynarze rosyjscy, którzy widzieli na własne oczy zbliżające się do eskadry torpedowce. W ogólności nastrój panuje w komisji jaknajbardziej pojednawczy. Pomiędzy Rosją i Anglią żadna dziś nie przesuwają się chmurka, a Lamsdorf i sir Hardinge podpisali niedawno w Petersburgu konwencję handlową nader korzystną dla obu krajów. Bo handel anglo-rosyjski idzie zaraz po handlu rosyjsko-niemieckim i przewyższa znacznie wartość handlu rosyjsko-francuzkiego.

W ostatnich czasach powodzi się traktatem handlowym. Hr. Bülow oznajmił nawet, że traktat austro-węgiersko-niemiecki dojdzie do skutku za kilka dni. Po zerwaniu układów, po odjeździe

z Wiednia p. Posadowsky'ego, łatwiej przyszło do porozumienia, niż na zgromadzeniach delegatów obustronnych. Porozumienie nastąpiło doraźnie i w roli *deus ex machina* wystąpiły podobno listy cesarza Franciszka-Józefa do sprzymierzeńca i „przyjaciela“ z nad Sprewy. Załatwiono się z trudnościami w jednej chwili, choć nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób. Ale umowa jest już w druku i reichstag niemiecki ujrzy ją za tydzień najdalej.

Stany Zjednoczone mają i mieć będą jeszcze niejedyn kłopot z doktryną Monroego. Przypada im zaszczytna rola policjanta Ameryki, rola niesłychanie trudna na południu, gdzie krewkie republiki co chwila wyprawiają jakieś hece. Ten prezydent Castro z Venezueli sam jeden wystarczy za tysiące swawolników. Przypominamy sobie zatarg jego z Anglią, Niemcami, Włochami, Francją, Belgią, omal nie z całym światem. Za nic miał traktaty handlowe i prawo narodów, zagrabiał bez ceremonji mienie cudzoziemców, zrywał umowy, zasadał do więzienia szanownych kupców europejskich. Nie nie pomogły żadne dyplomacje. W. Brytania, Niemcy i Włochy wysłały ku brzegom Venezueli eskadry pogromcze. Zburzono parę fortów, spustoszone trochę wybrzeży. Wmieszały się do sprawy Stany Zjednoczone. Zwołano konferencję do Waszyngtonu, uznano potem w Haadze uroczystie, że Venezuela powinna zapłacić odszkodowania, i że Włochy, Anglija i Niemcy mają prawo pierwszeństwa do otrzymania należnych im 30 milionów z ceł istniejących portów wenezuelańskich. Zapomniano tylko, że sprawa będzie z prezydentem Castro, który w środkach przebierać nie lubi. Odrazu też pokazał, co umie. Otworzył nowe porty tuż obok dawnych i z pobieranych tu ceł nie płacił wierzycielom Venezueli ani grosza. Wydał potem ustawę nadzwyczajną, obciążającą clami niesłychanemi wszelki dowóz z Antyllów angielskich, i w dalszym ciągu niewiele sobie ważył prawa cudzoziemców i postępował z nimi po dawnemu. Targował się nawet na współobywateli p. Roosevelta. Rozwiązał Tow. amerykańskie eksploatacji asfaltu i wydalil z kraju paru usonów. Ale przyszła króśka na Matyska. Włochy i Niemcy upraszają Stany Zjednoczone o pośrednictwo, W. Brytania wystąpiła bezpośrednio w Karakasie z żądaniem odwołania zarządzeń bezprawnych rządu p. Castro. Z Waszyngtonu posłano mu *ultimatum* groźne, za którym wślad wyrusza na wody wenezuelańskie eskadra admirała Deweya. I trzeba będzie usłuchać kija policyjnego waszyngtońskiego, którego prawa wyłączne do przywracania porządku w Nowym Świecie przyznały uroczystie Niemcy i Włochy. Dbają w Berlinie bardzo o życzliwość amerykańską i czynią co mogą dla jej zaskarżenia.

W Hiszpanji nowy prezes ministrów, jen. Azcarraga, nie sypia na różach. Zatrul mu pierwsze chwile rządzenia pre-

zes kortezów, p. Romero Robledo. Złotousty to prezes i mądry. Nie należy do żadnego stronnictwa, bo sądzi, może słusznie, że programy stronnictw nie mają wartości realnej. Wartość mają posady urzędowe. Chciałby przeto uczynić jednego ze swoich przyjaciół gubernatorem pięknej Sewilli. Żąda tej nominacji od jen. Azcarragi, i grozi, że w razie nieuwzględnienia tego żądania poda się do dymisji. A dymisja prezesa Izby wywoła przewrót w stosunkach parlamentarnych, zamieszanie, chaos, upadek rządu, a może rządów wszelakich. Jen. Azcarraga poradził się p. Maury. Ten mu zalecił oporność. Nie wiadomo, co będzie, jeżeli p. Romero Robledo poda się do dymisji. A może jeszcze rozmyśli się. Przecież Sewilla nie jedyne miasto w kraju. Znajdą się inne.

J. M.

## WOJNA.

### NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 30 grudnia (12 stycznia).

Kapitulacja Portu Artura zamknęła jedenastomiesięczny okres wojny z Japonją w 1904 r. Dzień ten zostanie nazawsze pamiętny dla armji rosyjskiej, albowiem w dziejach jej nie było wypadku kapitulacji od 1700 r., kiedy kilka tysięcy rosjan kapitulowało pod Narwą przed Karolem XII, z bronią i chorągwiemi. W Sewastopolu rosjanie nie kapitulowali, lecz cofnęli się tylko przed sprzymierzeńcami, którzy zdobyli szturmem południową część miasta. Przed jen. Noghi 20 grudnia (2 stycznia) kapitulowała całkowicie armja, wraz z bronią. Tylko oficerom zachowano broń białą i dano prawo powrotu do Rosji pod słowem honoru, że w tej wojnie walczyć przeciwko Japonji więcej nie będą. W liczbie 32,207 jeńców znajduje się 1,124 osób w rangach oficerskich, mianowicie 8 generałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i kapitanów marynarki 1 rangi, 100 podpułkowników i kapitanów marynarki 2 rangi, 531 kapitanów, sztabs-kapitanów i lejtnantów marynarki, 200 poruczników i podporuczników, 109 lekarzy, 99 urzędników wojskowych oraz 20 kapłanów. W liczbie żołnierzy 25,434 podoficerów i szeregowców, 4,500 marynarzy, 3645 nieszeregowych żołnierzy i 500 nieszeregowych marynarzy. Nadto 1,870 koni zaprzęgowych i 100 wierzchowców.

Jeńców zdrowych niezwłocznie powieziono do Dalniego, a ztamtąd do Japonji; w Porcie Artura tymczasem zostawiono tylko kilka tysięcy cięż-

ko chorych i rannych jeńców wraz z lekarzami.

Armja kwantuńska jen. Stessla wraz z załogą fortecy liczyła w maju około 37 tys. żołnierzy, a eskadra portarturska około 11 tys. marynarzy; nadto ochotników z cywilnej ludności około 2 tysięcy ludzi. Z tej prawie 50-tysięcznej armji po odliczeniu zabitych, zmarłych, rozbrojonych w portach neutralnych, zostało tylko, jak widzimy, trzydzieści kilka tysięcy, w znacznej części ciężko rannych i chorych. Artylerja kwantuńska i forteczna liczyła około 500 armat, a nadto z okrętów eskadry zdjęto tyleż dział mniejszych. Około setki stałych i tymczasowych fortów i baterij broniło półwyspu i armja jen. Noghi miała przed sobą bardzo ciężkie zadanie, jak również ciężkie zadanie spełnić musiała flota admirała Togo. Obu im cesarz Mutsuhito podziękował gorącym reskryptem. Parlament tokioski w adresie swoim wyraził cesarzowi wdzięczność narodu i zapewnił, że ponieważ koniec wojny daleki, więc naród wyteży wszystkie siły, aby spełnić wolę cesarza i życzenia narodu.

Upadek pierwszorzędnej twierdzy rosyjskiej na Kwantunie, zdobytej z tak krwawemi wysiłkami, zniszczenie potężnej eskadry, okupione przez japończyków także dotkliwemi stratami — stanowią znaczący przełom w toczącej się wojnie. Japonja zdobyła Koreę i Mandzurję południową aż pod Mukden i zapewniła sobie panowanie na morzu, które dla niej stanowi podstawę jej istnienia i potęgi. Bezpośrednie cele tej wojny Japonja niewątpliwie osiągnęła. Teraz wyteżyć musi wszystkie siły, aby swe zdobycze utrzymać i zabezpieczyć. Cele jej dziś zasadniczo się zmieniają, bo akcja zaczepna z jej strony już się skończyła, i obecnie akcja obronna jest zadaniem armji i marynarki japońskiej. Punkt ciężkości całej wojny przenosi się teraz nad Szache, gdzie stoi wzmocniona nowemi posiłkami armja Kuropatkina, która w lutym (wnosząc z oświadczeń posła rosyjskiego w Paryżu) wzrosnie do 400 tys. ludzi.

Jakie są bliższe cele sztabu japońskiego? Przedewszystkiem celem jego jest wzmocnienie armji Ojamy do tego stopnia, żeby stanowiła ona nie tylko silną tamę dla Kuropatkina, lecz, w razie potrzeby, mogła także uderzyć nań. Do tych 300 tys., jakie ma obecnie Ojama, przybędą mu wkrótce wojska jen. Noghi w liczbie 50—60 tys. zahartowanego żołnierza i zapewne inne posiłki, trzymane jeszcze w Japonji. Można więc przypuszczać, że Ojama przed lutym nie da się prześcignąć Kuropatkinowi pod wzglę-

dem ilości wojsk, a pod względem artylerji może go nawet przewyższy, gdyż otrzyma do swej dyspozycji liczną i silną artylerję oblężniczą z pod Portu Artura. Tak więc można oczekiwać, przy odpowiednich warunkach, ponownego starcia się obu groźnych armij nad Szache, w postaci jakiejś kilkunastodniowej kolosalnej walki.

Cele Japonji na morzu obecnie również uległy zmianie. Zyskawszy dziś swobodę ruchów, flota japońska przygotowana jest do wyjścia na spotkanie eskadry adm. Rożestwiewskiego, gdyby ta zamierzyła wpływać na wody chińskie. Z depesz prywatnych wiadomo, że eskadra rosyjska znajduje się obecnie pod Madagaskarem, ale jeszcze nie wpłynęła do jego portów. Musi jeszcze tam poczekać na połączenie z temi statkami, które już przybyły do Dzibuti, oraz temi, które dopiero w tych dniach opuściły wyspę Krete. Wcześniej jak za dwa lub nawet za trzy tygodnie okręty z Krety dopłyną na Madagaskar nie zdążą. Gdy wszystkie okręty jego eskadry zbiórą się na wodach Madagaskaru, wtedy dopiero będzie mógł adm. Rożestwiewski ruszyć przez burzliwy w zimie ocean Indyjski na Wschód Daleki. Wyprawa jego przedstawia wielkie trudności, których nikt nie ukrywa. Bez bazy morskiej, po utracie Portu Artura, eskadra rosyjska na oceanie Spokojnym nie może wcześniej znaleźć punktu oparcia, aż się przebije do Władywostoku przez silną linię bojowych okrętów japońskich. Powstają też przypuszczenia, że eskadra adm. Rożestwiewskiego będzie czekać na posiłki, bo bez nich jest słabszą od floty japońskiej, i dopiero wiosną, ze zwiększonymi siłami, wyruszy na wody chińskie, a tymczasem Rosja postanowiła wyteżyć swe siły lądowe, żeby zgnieść Ojamę. W takim razie eskadra adm. Rożestwiewskiego przybyłaby na wody chińskie po to, aby przeszkadzać komunikacji morskiej pomiędzy Japonją a Mandzurją i w razie potrzeby rozbić i dobić flotę japońską, a potem wydrzeć japończykom Port Artura, który obecnie jest już potężnie wzmacniany przez inżynierję japońską. Bez floty odebrać Portu Artura japończykom niepodobna — na to godzą się wszyscy specjaliści wojskowi. Obrona mórz Dalekiego Wschodu od płynącej tam eskadry rosyjskiej jest tedy głównem zadaniem floty japońskiej. Mniej pewnemi są wieści, przypisujące flocie japońskiej zamiar zagarnięcia Sachalinu i blokady, a nawet bombardowania Władywostoku; dziś jeszcze wątpliwem jest, żeby japończycy zdecydowali się na akcję przeciwko i bez tego izolowanemu od morza Władywostokowi; chyba

w ich plany wchodziło obleżenie lądowe Władywostoku, mające charakter dywersji dla odciążenia na północ części sił jen. Kuropatkina. O takich zamiarach japońskich dotąd nie wiadomo. Taktyka obronna na morzu i lądzie widocznie staje się ich głównym celem.

*Sat.*

### Echa wojny.

*Stessel i Noghi.* Według depesz Agencji Reutersa, jen. Stessel, w dwa dni po podpisaniu kapitulacji, udał się ze swym sztabem do wsi Szusziin pod Portem Artura, aby złożyć uszanowanie wodzowi japońskiemu. Obaj generałowie rozmawiali dłuższy czas i uściskali sobie dłonie. Noghi zawiadomił, że z polecenia mikada zostawia Stesselowi i jego oficerom szable, na co Stessel odrzekł, że wdzięczny będzie zawsze za to uratowanie jego honoru. Gdy mu Noghi powiedział, że stracił obu swych synów w tej wojnie, (jednego podczas szturm Kinczow w maju, drugiego podczas szturm góry 203 metrów w listopadzie), odrzekł Stessel głosem wzruszonym, że śmierć synów Noghiego czyni zaszczyt armii japońskiej. Koń wierzchowy Stessla podobał się generałowi japońskiemu. Stessel prosił, aby Noghi przyjął go w darze; Noghi odmówił przyjęcia konia dla siebie, lecz przyjął go w imieniu armii japońskiej, jako pamiątkę po Stesslu. Stessel wyjechał z innymi oficerami do Nagasaki, z kądem po krótkim wypoczynku odjedzie do Rosji. Noghi w mowie do wojsk swoich po zdobyciu Portu Artura powiedział, że zdobytej krwią japońską twierdzy nie odda Japonja żadnym siłom wrogim. W Japonji mają zgotować uroczyste spotkanie Noghiemu. W niektórych miejscach tam wystawiono portrety Noghiego i Stessla, owite kwieciami.

*Kap. Tsunoda,* który odwoził do Portu Artura telegram mikada, zapewniający oficerom honory wojskowe, na rozmowie z jen. Stessellem spędził dwie godziny. Jen. Stessel zapytywał go o jen. Kuropatkina i eskadrę balticką, i był zdziwiony, gdy dowiedział się, że armja jen. Kuropatkina cofnęła się pod Mukden, zaś adm. Rożestwiewskij znajduje się dopiero pod Afryką. Jen. Stessel, jak zapewnia kap. Tsunoda, był przekonany jakiś czas, że Kuropatkin znajduje się już o 20 mil od Portu Artura, a flota balticka przybyć ma wkrótce. Jen. Stessel miał powiedzieć do k.p. Tsunody, że po upadku Portu Artura wyprawa eskadry baltickiej nie ma już celu. Dodał, że wraca na odpoczynek do Rosji i zabiera ze sobą 5 sierot po poległych oficerach.

*Sąd nad jen. Stessellem.* Według przepisów obowiązujących, na podstawie § 64 ustawy o twierdzeniach, na mocy osobnego wskazania Najwyższego, komendant fortecy zdobytej jest oddawany przed sąd, który bada i rozstrzyga, czy spełnił on swoje obowiązki, czy rzeczywiście wyczerpał wszelkie środki obrony, czy też z własnej winy naraził twierdzę na upadek. Formalność tę omawiają żywo pisma rosyjskie i zgodnie konstatają, że jest to w danym wypadku tylko formalność, gdyż Stessel prowadził obronę aż do ostatecznych granic. Z innego jednak względu uważa «Now. Wrem.» postawienie jen. Stessla pod sąd wojenny za pożądane. «Cała Rosja—pisze ono—życzy sobie tego sądu, ale nie ze względu na Stessla. Z pewnością, oprócz § 64, istnieją przepisy, pociągające do odpowiedzialności tych, którzy wybudowali twierdzę bez należytej troski o stan przystani i doków okrętowych, tych, którzy wybudowali twierdzę bez należytego jej zaopatrzenia, tych, którzy pozostawili obrońców bez odpowiedniej amunicji i broni. Tylko sąd powinien wykryć prawdziwych sprawców upadku twierdzy, ale nie

sąd dla formalistyki, lecz surowy, sprawiedliwy sąd. Takiego sądu pragnie cała Rosja».

*W Porcie Artura.* Oddanie japończykom fortów, gmachów, szpitali i wogóle całego Portu Artura zostało już ukończone. Z Portu Artura wymaszerowało ogółem 378 oficerów i 23,491 żołnierzy. Wszyscy udali się dalej koleją do Dalniego, a ztamtąd do Japonji. Pozostających w Porcie Artura kilka tysięcy rannych i chorych żołnierzy pielęgnują lekarze rosyjscy pod kierunkiem władz japońskich. O stanie zatopionych na rejdzie okrętów bojowych jeszcze dokładnych wieści niema. «Bajan» i «Sewastopol» są zupełnie już zniszczone; co do czterech innych pancerników, to będą zapewne z czasem poczynione próby naprawienia ich, gdyż zatopione są tylko do połowy. Japończycy obecnie oczyszczają rejdy od min i zniszczyli już 395 min podwodnych. Podobno dostało się im 10 niewielkich statków portowych, zdalnych do użycia. Dok jest zatrasowany przez zatopiony transport «Amur». Japończycy znaleźli w Porcie Artura 105 swoich jeńców, w połowie rannych.

*Pod Mukdenem.* Jak donosi Router, marszałek Ojama zawiadomił listownie jen. Kuropatkina o kapitulacji Portu Artura, podnosząc waleczność obrony. W d. 1 stycznia n. st. armja japońska nad Szacho obchodziła Nowy Rok (Japonja od 1873 roku przyjęła nowy styl); widać było za linjami japońskimi jakieś przemarsze wojsk, które ustawały, gdy artylerja rosyjska strzelała; 11-ty pułk japoński puścił w dniu Nowego Roku latawca z życzeniami dla 11-go pułku wschodnio-syberyjskiego. Na Boże Narodzenie s. st. japończycy puścili latawca do wojsk rosyjskich, przyrzekając nie strzelać w tym dniu, jeżeli rosjanie nie rozpoczną strzałów. Dzień istotnie upłynął spokojnie.

*Straty.* Po ukończeniu bitwy nad Szacho, czyli od 5 (18) października aż dotąd zachodziły tylko drobne potyczki ochotników. Agencja Ros. donosi z Mukden, że w tym całym okresie straty rosyjskie wynoszą 51 oficerów i 1,215 żołnierzy (w tem zabitych 7 oficerów i 183 żołnierzy). Liczba jeńców japońskich, zabranych za ten czas przez ochotników rosyjskich, dochodzi do 60, przeważnie rannych. Straty japońskie za ten sam czas bliżej nie są znane.

*Nominacje.* Wobec zniszczenia pierwszej eskadry oceanu Spokojnego, zaszyły następujące zmiany w dowództwie. Dowódca wszystkich eskadr na oceanie Spokojnym, adm. Skrydłow, został przeniesiony do Petersburga na stanowisko członka Rady admiralicji; dowódca pierwszej eskadry oceanu Spokojnego, adm. Jessen, został przemianowany na dowódcę oddziału, złożonego z trzech pozostałych we Władywostoku krążowników: «Rossia», «Gromoboj» i «Bogatyr».

*List biskupa wileńskiego, bar. Roppa.* «Wil. Wiest.» z d. 25 grudnia n. st. zamieścił list następujący: Szanowny Redaktorze! Racz ogłosić w swem poważanem piśmie, że smutny fakt upadku Portu Artura nastąpił w czasie, kiedy nasze przepisy kościelne nie pozwalają na odprawianie nabożeństw żałobnych. Z konieczności byłem zmuszony odłożyć uroczyste nabożeństwo żałobne po katolikach, zabitych podczas bohaterkiej obrony fortecy, do pierwszego dnia, wolnego od zakazu powyższego, a mianowicie do dnia 14 stycznia. Nie może być mowy, o ile chętniej odprawiłbym zamiast nabożeństwa żałobnego dziękczynne, gdyby wiadomości były inne i bardziej odpowiadały temu, czego długo oczekiwaliśmy i czego spodziewaliśmy się jeszcze po wyjściu eskadry Rożestwiewskiego. Wówczas nie trzebaby było nic odkładać. Przyjm Pan i t. d. *Biskup baron Edward von Ropp.*

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 2 stycznia.

(Zjazd higienistów. Wizyta kuratora. Przepelnione hotele).

Mamy w Warszawie „wystawę gospodarstwa domowego“, urządzoną staraniem Towarzystwa higienicznego i zarazem Zjazd przedstawicieli prowincjonalnych oddziałów tego Towarzystwa. Młode jest Towarzystwo to, ale ruchliwe, czujne, odważne i już bardzo zasłużone. Zjazd dzisiejszy był sprawą istotnie pilną i doniosłą, bo na miejsce odrzuconego przez jen. Czertkowa projektu utworzenia instytucji „opiekunów higienicznych“, należało coś obmyśleć dla poprawienia warunków zdrowotnych, które w samej Warszawie, posiadającej kanalizację, przedstawiają wiele do życzenia; na prowincji zaś, w miastach, miasteczkach i osadach oddane są na pastwę ostatecznego zaniedbania i niechlujstwa. Zjazd powziął uchwałę, która zapadła jednogłośnie, następującej treści:

„Ponieważ Towarzystwo, w ciągu swej działalności nad poprawą zdrowotności miast w Królestwie Polskiem, przyszło do przekonania, iż w obecnych warunkach gospodarki miejskiej wszelkie środki i wysiłki Towarzystwa w celu podniesienia zdrowotności miast nie doprowadzą do żadnych wyników, dopóki w Królestwie Polskiem nie będzie zaprowadzony samorząd miejski, przeto zjazd upoważnia radę Towarzystwa do opracowania odpowiedniego memoriału w sprawie wprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego i przedstawienia tegoż władzy wyższej“.

Wypowiadane na posiedzeniach referaty-odczyty zawierają mnóstwo materiału społecznego i świadczą, jak szerokim promieniem Towarzystwo objęło sobie teren do działania. Wśród instytucyj nowych zwraca szczególną uwagę „Kropla mleka“, która istnieje w Warszawie i Łodzi; ma ona na celu dostarczenia dobrego i pewnego pokarmu niemowlętom, które z różnych powodów nie mogą być karmione piersią matki. Śmiertelność wśród takich niemowląt jest przerażająca; dochodzi do 56 proc.; przy korzystaniu zaś z mleka, jakie te instytucje udzielają, spada ona do 8 proc., a nawet do 2 proc. Rezultaty są zbyt rażące; to też ludzie dobrej woli powinni stworzyć w kraju naszym takich „Kropli mleka“ jaknajwięcej, a to tembardziej, że, jak wyjaśniono na zjeździe, da się to uczynić niewielkim stosunkowo kosztem.

Pisma warszawskie cytują fakt następujący: P. Szwarc zwiedzał w Piotrkowie szkoły miejscowe i zaszedł na lekcję języka polskiego w jednej z nich. Nauczycielka uczyła po polsku dzieci polskie ich języka rodzinnego. P. Szwarc był tem rozgniewany i powiedział nauczycielce, aby się podała do dymisji od wakacyj najbliższych. Można tu zastosować słusznie znane powiedzenie: nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Oficerowie zapasowi, którzy przybyli do Królestwa z Cesarstwa, aby zastąpić tych, których powołano na teren wojenny, są to ludzie już starsi i sprowadzili tu swoje rodziny po większej części; dzięki temu, hotelowe numery i pokoje „garnier“ są przepelnione. Oficerów

rezerwy, pochodzących z Królestwa, prawie wszystkich włączono do składu pułków korpusu piątego, konsystującego w gub. warszawskiej, radomskiej, piotrkowskiej i tymczasowo w Kielcach. Wielu żołnierzy rezerwy poszło do nowosformowanej 48-ej dywizji, konsystującej na Pradze, w Jablonnie, Płocku, Kutnie i Gostyninie.

Wk.

+ Z powodu podanej przez «Warsz. Dniwn.» wiadomości, jakoby na moście pod Sieradzem maszynista zauważył petardy dynamitowe i wstrzymał pociąg, uchronił go od katastrofy, naczelnik kaliskiego oddziału warszawskiego zarządu żandarmsko-policyjnego dróg żelaznych, rotmistrz Iwanow, zawiadomił redakcję «Gazety Kaliskiej», że nietylko podobny fakt nie zdarzył się, ale przez cały czas świąteczny na całej drodze ani jeden pociąg wojskowy lub osobowy nie został zatrzymany w drodze.

+ Z powodu potrzeb wojny, ministerstwo skarbu odrzuciło prośbę o powiększenie pensji straży ziemskiej w Królestwie. Jen.-gubernator żądał na to przeszło 200 tys. rb.

+ Redakcja «Wieku» otrzymała pozwolenie na tytuł dodatkowy: «Kurjer Narodowy».

+ Redakcja «Kroniki Lekarskiej» obchodziła 25-lecie istnienia.

++ Z Łodzi. Na porządku dziennym są tutaj sprawy teatralne... A więc przede wszystkim ogłoszono warunki I-go konkursu dramatycznego Towarzystwa teatralnego. Nagród wyznaczono trzy po 600, 300 i 100 rb.; utwory nadsyłać można do 1 czerwca r. b. Z powodu tego konkursu wynikło poważne nieporozumienie między Towarzystwem a prasą łódzką, która narzeka słusznie na zupełne ignorowanie jej przez zarząd Towarzystwa.—Podczas świąt teatr cieszył się dużym powodzeniem, popierają go też głównie widzowie «święteczni». Natomiast «słynny» (w Warszawie) Anzelm odłożył dwukrotnie zapowiadany swój koncert, z powodu małego popytu na bardzo drogie bilety.—Roboty około budowy kolejki podjazdowej, od linii kolei Warszawsko-Kaliskiej w Łodzi do zakładów fabrycznych Tow. akc. J. K. Poznańskiego, rozpoczną się niezadługo, cając zarobek ludziom, pozbawionym pracy.—Prezesem sekcji technicznej został inż. Stefan Kosuth. *Argus*.

++ Z prowincji. W Zawierciu, liczącem 20 tys. mieszkańców, niema dotąd ani jednej instytucji filantropijnej; dopiero teraz zaczęto starania o założenie jakiegoś towarzystwa dobroczynności.—W teatrze lubelskim odbył się koncert na wpisy dla studentów instytutu w Nowej-Aleksandrji, ale organizatorzy wydali na urządzenie 705 rb., gdy dochód *brutto* wyniósł tylko 923 rb.—W gub. płockiej budować się będzie szosa od Bożymia do Czerniewic i Smiłowie, kosztem 50 tys. rb.—W Sejnach (gub. suwalska), dla uczczenia pamięci poety ś. p. Karola Brzozowskiego, który tam ukończył szkołę, ma się wmurować tablicę z odpowiednim napisem w katedrze miejscowej.—W Tuszynie pod Łodzią zło-dzieje popełnili świętokradztwo w kościele.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### DWORSKIE.

×× Dnia 22 grudnia, po odbyciu przeglądu wojsk, Jego Cesarska Mość wyjechał z Mińska do Carskiego Siola.

Na st. Zalesie, pierwszej, znajdującej się w obrębie gub. wileńskiej, Jego Cesarską Mość powitał wileński gubernator hr. Pahlen na czele deputacji włościan pow. oszmiańskiego i wilejskiego. Tegoż dnia o godzinie 5-ej pociąg przybył na st. Bezdany, gdzie Jego Cesarską Mość powitał wice-gubernator wileński Bezobrazow i deputacja szlachty z święciańskim marszałkiem szlachty Krasowskim na czele. Do deputacji należeli między innymi: hr. Starzyński, pp. Byszewski, Skirmunt, Łopaciński, Niezabitowski, S. i A. Chomińscy i inni. Tu również miały szczęście powitać Jego Cesarską Mość deputacje: miasta Święciań, włościan tegoż powiatu, starowierców, żydów i szpitala okręgowego, z d-rem Kraińskim na czele.

### URZĘDOWE.

×× Podgólkowska gromada wiejska, gub. niżnie-nowgorodzkiej, jak donosi „Prawit. Wiest“, za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych przedstawiła Najjaśniejszemu Panu *adres* treści następującej: „Zgromadzeni dla rozważenia spraw swoich bieżących, dzieląc się wspólnie z całym narodem rosyjskim uczucia bezgranicznego przywiązania do Najjaśniejszego Pana i Samowładcy Wszechrosyjskiego, wobec zamachów dzisiejszych na ustrój historyczny państwa rosyjskiego, popełnianych przez ludzi, zdradzających najświętsze tradycje ojczyzny, włościanie wsi Podgólkowa proszą o wyrażenie u stóp Jego Cesarskiej Mości ich wiary głębokiej, że ku obronie jednej i niepodzielnej władzy Monarchy Samowładnego, będącej najdroższą spuścizną Rosji oraz podwaliną jej mocy i szczęścia, w chwili zagrożenia przez wrogów wewnętrznych i obcych, powstanie cała Ruś prawosławna“. Na najpoddaszszym raporcie ministra spraw wewnętrznych Najjaśniejszy Pan ręką własną nakreślił raczył: „*szczerze dzięki za dobre uczucia*“.

×× Na raporcie najpoddaszszym ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu, z powodu *Ukazu z d. 12 grudnia* o udoskonaleniu porządku państwowego, uczuć wiernopoddanych przez *ziemstwa* gubernialne kazańskie i penzeńskie, powiatowe głuchowskie, gub. czernihowskiej, oraz zarządy miejskie Rostowa i Nachiczewanja, Najjaśniejszy Pan ręką własną nakreślił raczył: „*Szczerze dziękuję za wyrażone uczucia*“. Adres ziemstwa kazańskiego brzmi, jak następuje: „Słowa Cesarskie, wypowiedziane w d. 12 grudnia, jednomyślnie radośnie zostały powitane przez zgromadzenie gubernialne ziemskie w Kazaniu, jaką zapowiedź urzędywistnienia zasad, od dziesiątków lat drogich i blizkich ziemstwu. Ziemstwo kazańskie wierzy głęboko, że przy obmyśleniu sposobów spełnienia Woli Samowładcy, nie zostaną pozbawieni głosu przedstawiciele ziemstw, wybrani w tym celu swobodnie, i aprasza o zaświadczenie przed Cesarzem Samowładnym, że wierni Mu mężowie ziemscy Kazania, na mocy złożonej Mu przysięgi, uważają, że w obecnej chwili niebezpieczeństw nie mają prawa milczeć i, będą gotowi służyć Najjaśniejszemu Panu, swoim doświadczeniem i znajomością potrzeb miejscowych przy rozpoznawaniu wskazówek

Najwyższych, ośmielają się najpoddaniej prosić Najwyższej zgody na to“.

×× Najjaśniejszy Pan, zadowolony po Najwyższym przeglądzie, ze świetnego stanu wojsk, wyraził raczył prawdziwą wdzięczność dowódcom wojsk okręgów wojskowych: warszawskiego — *Czerkowi*, odeskiego — *Kochanowowi*, wileńskiego — *Prizemu* i kijowskiego — *Suchomlinowowi*.

×× Naczelnikiem kancelarii wileńskiego generał-gubernatora został mianowany dotychczasowy pomocnik naczelnika zarządu emigracyjnego, A. Stankiewicz. Urodzony w r. 1848, A. Stankiewicz skończył wydział filologiczny na uniwersytecie w Moskwie i, jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, brał udział w akcji ratunkowej, podejmowanej podczas nieurodzaju w Syberji zachodniej.

×× Dowódca pierwszej eskadry oceanu Spokojnego, kontr-admirał świty Jego Cesarskiej Mości, *Jessen*, został mianowany naczelnikiem oddziału krążowników na oceanie Spokojnym z zachowaniem tytułu kontr-admirała świty.

×× Senator, rz. r. t. *Wilson*, na żądanie własne zwolniony został od obowiązków członka komisji przy Radzie Państwa do rozpoznawania skarg na orzeczenia Senatu, a na wakującą wskutek tego posadę mianowany został senator, r. t. *Szamsain*.

×× Oplata stała za *telegrafy podwyższoną* została z d. 15 grudnia z 15 do 20 kop. Oplata taka pobierana będzie aż do ukończenia wojny, a zysk, ztąd osiągnięty, przeznaczony został na Czerwony Krzyż. Telegramy, wysyłane do armji na Dalekim Wschodzie, zwolnione zostały od tej nadwyżki.

×× Stan *ochrony wzmocnionej* nie został *odnowiony* dla guberni saratowskiej, gdzie termin działania Rozkazu Najwyższego z r. 1903 upłynął dnia 5 grudnia.

### WIEŚCI I PROJEKTY.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych niebawem ma przystąpić do rewizji istniejących przepisów o *zesłaniu administracyjnym*. Prawo głosu w tych sprawach ma otrzymać ministerstwo sprawiedliwości.

× Pisma donoszą, że powstał projekt zaopatrywania eskadry jen. Rożestwieńskiego w *węgiel krajowy*, ekspedując węgiel południowy z Odesy, zaś z zagłębia Dąbrowskiego z Libawy.

### W PETERSBURGU.

= **Wyjazd ministrów.** Do Carskiego Siola w tym tygodniu wyjeżdżali: prezes Komitetu ministrów, sekretarz stanu Witte; zarządzający ministerstwem marynarki, admirał Avelan; minister rolnictwa, sekretarz stanu Jermolow i dyrektor kancelarii osobistej Jego Cesarskiej Mości, Taniejew.

= **Towarzystwa naukowe.** Posiedzenia towarzystw naukowych przy uniwersytecie petersburskim, których jest dwadzieścia pięć, na skutek rozporządzenia rektora uniwersytetu, mają się odbywać odtąd przy drzwiach zamkniętych. Zakaz ten, wywołujący liczne protesty, został wywołany niewłaściwym zachowaniem się publiczności podczas jednego z posiedzeń naukowych.

= **Pierwszy rosyjski zjazd kobiet**, należących do towarzystw dobroczynności, odbyć się ma w czerwcu 1905 r. w Peters-

burgu przy tutejszem żeńskim Tow. wzajemnej dobroczynności. Program zjazdu obejmuje dwa działy: dobroczynność i sprawy wychowawcze oraz oświatę ludową. Minister oświaty zatwierdził na stanowisku prezesa zjazdu panią Szabanow. Zapowiedziano już pięćdziesiąt z górą referatów.

— **Stowarzyszenie studenckie.** Przy «Russkom Sobranji» w Petersburgu powstaje nowe stowarzyszenie pod nazwą «Kółko ruskich studentów» o kierunku nacjonalistycznym, opartym na zasadach prawosławia, samowładztwa i narodowości. Kółko zacznie funkcjonować w styczniu.

— **W «Lutni»** w sobotę 1 stycznia st. st. odbyć się ma tańczący wieczór. W pierwszym mazurze panie otrzymają żywe kwiaty.

— **Z teatrów.** W ostatnich dniach stycznia przybywa do nas p. Felja Litvine na gościnnie występy w operach Wagnera. Znamna artystka zaproszona jest przez dyrekcję teatru Maryjskiego. Tymczasem role bohaterów wagnerowskich obejmuje p. Kuza i świetnie wywiązuje się z zadania. Teatr Maryjski po Nowym Roku przygotowuje do wystawienia operę Beethovena «Fidelio». Upada wyraźnie teatr francuzki. Deficyt coraz większy, a lepsi artyści powoli wysuwają się na szerszy świat. Stracono p. Brouette, w sobotę pożegnalny występ p. P. Renó, brak Zuzanny Munte; repertuar — marna karykatura dawniejszego. Oglądamy bez końca «salonowe» sztuki, czeze, puste i gęsto opieprzone, jak np. «Le dindon», wystawiona w b. tygodniu na benefis p. Aliji Bernard.

## NOTATKI SPOŁECZNE.

### SPRAWY KOŚCIELNE.

\* J. E. Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel otrzymał od Jego Eminencji sekretarza stanu R. kard. Merry del Val pismo następujące: «Mości Księżo Arcybiskupie! Wiadomość o urządzeniu pomocy sanitarnej dla żołnierzy Państwa Rosyjskiego, walczących z Japonją, Naczelny Zwierzchnik Kościoła przyjął z uczuciem zadowolenia. W przychyleniu się więc do prośby Waszej Przewielebności i dla okazania szczególnej swojej przychylności wszystkim, którzy, przyłożywszy się do tego dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, dobrze się religji i krajowi zasługują, Jego Świątobliwość upoważnia Waszą Przewielebność do złożenia im publicznego uznania i oznajmienia błogosławieństwa apostołskiego ambulansowi, jaki za Pańskim staraniem w powyżej wyszczególnionym celu został zorganizowany. Korzystając ze sposobności, wynurzam uczucia wysokiego poważania, z jakimi pozostają Waszej Eksceleencji całkiem oddany R. kard. Merry del Val.» Rzym, 28 października 1904 r.

\* W dniu wigilijnym duchowieństwo warszawskie, składając życzenia J. E. arcypasterzowi, usłyszało miłą nowinę o mianowaniu dość licznej grona kapłanów na różne godności dworskie papieżkie, z okazji podróży ostatniej J. E. do Rzymu *ad limina Apostolorum*; kapelan arcybiskupi, ks. Tadeusz Czechowski, zostaje szambelanem papieżkim z tytułem *monsignore*.

\* Ks. Wład. Siewierski został szambelanem tajnym Jego Świątobliwości Ojca św. Ks. Antoni Maciążkiewicz — prałatem domowym Ojca św. Obydwaj należą do archidiecezji warszawskiej.

\* W sferach miarodajnych zwrócono uwagę na potrzebę powiększenia pensyj urzędników w konsystorzu wileńskim i teliszewskim. Konsystorze zostały utworzone w pierwszej połowie ubiegłego wieku i pensje urzędników, przeznaczone wówczas i wynoszące od 120 do 300 rb. rocznie, nie

były powiększane aż dotąd i są, oczywiście, wielkim anachronizmem.

\* W kościele po-karmelickim przy ul. Leszno w Warszawie wmurowano pomnik ścienny dla uczczenia pamięci ks. biskupa Kossowskiego.

\* Archidiecezja warszawska posiada 14 dekanatów, kościołów parafjalnych I-iej klasy 12, II-iej — 18, III-iej — 254, nieparafjalnych 49, zakonnych 4; księży świeckich 546, zakonnych 23, alumnów 120, zakonnie 22, siostr miłosierdzia 306; wiernych 1,741,443.

\* Wileński konsystorz, z rozporządzenia biskupa Edwarda v. Roopa, nakazał, jak donoszą pisma wileńskie, we wszystkich kościołach modły za poległych w Porcie Artura i za powrót do zdrowia rannych i chorych. Według rytuału katolickiego modły te mogą być odprawione dopiero po 14 stycznia.

\* W diecezji wileńskiej zaszyły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące. *Mianowani*: ks. Zen. Zielonko, mag. teol.—katechetą męskiego i żeńskiego gimnazjum w Brześciu-Litewskim; ks. Wład. Mironas — katechetą szkół Prozorowej, Kulakowskiej i kolejowej w Wilnie. *Wyświęceni* na kapłanów 28 listopada: Józ. Kraujulis, Bol. Serafin, Fel. Zaloski, Edm. Pietkiowicz i Teod. Puchalski. *Zmarli*: ks. Jan Stęporzecki, emeryt — 88 lat; ks. Paw. Suchocki, proboszcz w Trabach — 70 lat; ks. Ad. Bilmin, proboszcz i dziekan bielski — 40 lat.

### STOSUNKI PRACY.

\* Ministerstwo skarbu zbiera dane o liczbie kas emerytalnych i zapomogowych przy fabrykach w Królestwie; według obowiązujących tutaj przepisów, wymaganem jest, aby liczba uczestników kasy danego przedsiębiorstwa, niegwarantowanego przez rząd, wynosiła co najmniej tysiąc osób. Z chwilą wprowadzenia ubezpieczenia rządowego, wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa na pewnych warunkach mają ubezpieczać swych robotników, nie zakładając własnych kas, istniejąco zaś już kasy przy wielkich zakładach będą mogły swe zobowiązania przelać na kasy skarbowe.

\* Majątek Ołtarzew pod Warszawą ma być rozparcelowany na kolonję rzemieślniczą. Uznając znaczenie społeczne tej sprawy, kilku przedstawicieli świata arystokratycznego wyraziło gotowość udzielania żądanych poręczeń rzemieślnikom, nabywającym parcele.

\* Pisma warszawskie donoszą, że dnia 5 stycznia do warsztatów kolei Wiedeńskiej w Żbikowie wyjechali: dyrektor kolei, naczelnik żandarmerji, naczelnik wydziału mechanicznego i naczelnik warsztatów. Po wyjaśnieniach, rzemieślnicy warsztatów rozpoczęli pracę po trzydniowej przerwie. Porzucili oni robotę, żądając wypłacania im co 10 lat składek, wnoszonych przez nich do kasy przezorności.

\* Istniejący przy warszawskim Towarzystwie Dobroczynności «tymczasowy komitet» dla pozbawionych pracy wydał odczwę, w której prosi, aby przez zimę osoby zamożne udzielały u siebie w domu chleba, ciepłej strawy, cukru i herbaty poleconym przez tenże komitet biedakom.

\* Obliczono, że z roboty, dostarczonej przez intendenturę w Warszawie dla pozbawionych pracy szwaczek, każda z nich, pracując 10 godzin dziennie, może zarobić od 6 do 8 rb. 50 kop. tygodniowo. Ks. Gąsowski, opiekun biura pracy, biorąc pod uwagę, że wiele szwaczek nie ma własnych maszyn do szycia, postanowił dawać magazyńnikom po kilka kompletów bielizny pod warunkiem, żeby każda ze szwaczek pobierała przynajmniej 75 kop. dziennie.

\* Warszawski komitet dla pozbawionych pracy rozdał bieliznę od intendentury szwaczkom w następującym stosunku: warsz. Tow. Dobroc. 55 proc., gminie żydowskiej 40 proc., ewangelickiej 5 proc.,

\* Adwokat K. Budny nawołuje w «Kur. Warsz.», aby towarzystwa akcyjne, banki i inne instytucje przy podziale zysków uwzględniły szeroką pozycję dla pozbawionych pracy; wzywa też wszystkich do dobrowolnego opodatkowania się na ten cel, dając sam przykład piękny (zob. rubrykę «Ofiarności»).

\* O stosunkach fabrycznych zagłębia Dąbrowskiego pisze między innymi «Kur. Sosnowiecki», że tam zazwyczaj «robotnik, odchodząc wieczorem od swej pracy, nie wie wcale, że jutro dla niego roboty nie będzie; na drugi dzień o 6-iej rano już jest w fabryce, a tu mu majster oznajmia, że dziś dla niego roboty niema. A poco on zrywał się o 5-iej z pościeli i trudził się pójściem do fabryki?» Natomiast pamiętają, że któregoś dnia spóźnił się trochę do roboty, i karę mu zapisują.

\* Niektórzy wyrobniicy z Warszawy wyjeżdżają z rodzinami na wioś, gdzie brak rąk roboczych po powołaniu rezerwistów do służby wojskowej. Obywatele ziemscy z okolic, w których była mobilizacja, wzbijają służbę z pomiędzy włościan, zatrudnionych w fabrykach. Jeden z obywateli ogłasza, że daje mieszkanie, opał, 150 prętów ziemi pod kartofle, 1 zagon pod kapustę, 11 korcy żyta i 24 rb. pensji rocznej, lecz «sam przyznaje, że warunki to nie są zbyt zachęcające dla robotnika fabrycznego.» Wszakże — dodaje — «wobec głodu, grożącego w mieście, znajdują się zapewne chętni.»

### WŁOŚCIANSTWO.

↓ Redakcja «Zorzy» rozosiła swym czytelnikom bezpłatnie książeczkę p. t.: «Ustawa samorządu gminnego», która, jak się wyraża jeden z wdzięcznych czytelników, jest «dla każdego człowieka gminy niezbędną, jeżeli nie mamy być tylko narzędziem w rękach pisarza. A już ludzie świątliwsi w szczególny sposób pamiętają o tem mają i ciemniejszy, mało świadomym, odpowiednio przepisy prawa objaśniać powinni. Dość już tego, że ludzie tacy usuwali się od brania udziału w zebraniach gminnych. Bywały z tego skutki takie, że ciężary gmin rosły, a pożytek z nich był lub jest prawie żaden. Ciemni byliśmy, prawa swego nie znaleźliśmy, na pasku daliśmy się wodzić byle komu i płaciliśmy, a cośmy płacili, to tonęło gdzieś, jak w studni bez dna». Ciekawa to i znamienna spowiedź włościanina.

↓ Na wniosek jen.-gubernatora warsz., ministerstwo spraw wewnątrznych uzupełniło ustawę kas gminnych artykułem następującym: «Nadmiar gotowizny w tych kasach na każdorazowy wniosek miejscowego komisarza do spraw włościańskich i za zezwoleniem urzędu gubernialnego do spraw włościańskich, może być wnoszony przez zarząd kasy do instytucji Banku Państwa lub do skarbowych kas oszczędności, lub też lokowany w państwowych lub przez skarb gwarantowanych papierach publicznych.»

↓ Okradania kas gminnych są na porządku dziennym. Niedawno pisaliśmy o kilku wypadkach takich. Teraz znowu w gminie Ramutówko, w pow. plockim, okazał się brak w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej gminnej około 4 tys. rb. Pisarz gminny sam zawiadomił o tem władzę, przyznając się, że to on i wójt roztrwonili te pieniądze. Wójt i pisarz zostali z urzędu złożeni.

↓ Zwracając uwagę na mnożące się w ostatnich czasach defraudacje funduszów gminnych, p. J. Gościński zaznacza w jednym z pism warszawskich, że nadużyć dopuszczają się prawie zawsze nie wybieralni członkowie zarządu gminy, lecz pisarze. Według par. 246 ustawy gminnej, pisarzy wybiera zebranie gminne, ale prawo to jest martwą literą. Pisarze są mianowani i zwalniani przez naczelników powiatu — wbrew ustawie gminnej. Pisarzami są

więc ludzie obcy gminie, jej mieszkańcom, obojętni dla jej interesów i potrzeb. Przytem większość wójtów umie czytać tylko po polsku, nie znając języka rosyjskiego, w którym prowadzi się księgi gminne; na ślepo podpisują, co im podsunie pisarz.

└ Z początku wojny przeznaczono z kas gminnych, przeważnie z inicjatywy naczelników powiatów, znaczniejsze kwoty na cele wojny. Obecnie dowiaduje się «Słowo», że w decydujących sferach w Petersburgu tych ofiar nie przyjęto, motywując to tem, iż fundusze kas gminnych inne mają przeznaczenie. «Słowo» proponuje, aby część tych pieniędzy przeznaczono na ulżenie losu rodzin rezerwistów, bodaj w drodze pożyczek bezprocentowych.

└ «Zorza» przytacza coraz częściej nadużycia w kierunku gwałcenia ustawy gminnej i działania wbrew życzeniu wyborców. W jednym miejscu unieważniono pięć razy zebrania gminne, a na szóstym wybory odbyły się w obecności umyślnie przybyłego naczelnika powiatu. Na tem zebraniu było 50 osób i uważano je za prawomocne, podczas gdy na poprzednim było 108 osób i unieważniono je z powodu małej liczby uczestników. Raz kazano żydom rozejść się, żeby nie było kompletu—i żydzi usłuchali...

## WYCHODŹTWO.

∨ O Amerykanach kujawskich informuje p. K. Ruppert czytelników «Ech Płockich». Kujawiacy emigrują przeważnie do większych miast, jak Chicago, New-York, Buffalo, gdy naprzykład kurpie puszczają się i do takich miejscowości, jak Niagara Falls, nieraz po kilkunastu z jednej zagrody. Za najcięższą robotę uważają zajęcie w fabrykach; chętnie pracują w polu lub w magazynach kolejowych i portowych, gdzie dźwigają ciężary. Zwykle po roku dobry pracownik przywozi do tysiąca rubli i za to kupuje ziemię; jeżeli się po raz drugi do Ameryki nie skusi, to ma dobrze byt i spokój zapewniony, choć często bywa już niezdolnym do ciężkiej roboty, przepracowawszy się za Oceanem. Jeżeli jednak drugi raz pójdzie do Ameryki, to w razie powrotu przywozi już bardzo mało. Najczęściej nie wraca wcale. Nie dające się obliczyć są skutki tego masowego wychodźstwa, które ogarnia coraz szersze warstwy ludności. Kogo nie pociągnie Ameryka, ten co lato zarobkuje w Prusach. Prusy—pisze p. R.—daleko więcej demoralizują niż Ameryka, i są przytem klęską dla średniej własności ziemskiej, która musi poszukiwać zamiejscowego robotnika.

∨ W Hamburgu aresztowany został twowianin, Wiktor Banach, którego towarzystwo ruskie «Narodna Rada» wysłało tam dla zbadania stosunków emigracyjnych. Banach zwrócił się po informacje do tamtejszych towarzystw przewozowych i właśnie, gdy znajdował się w toku swoich badań, aresztowany został przez władzę miejscową pod zarzutem «wkradania się w tajemnicę przedsiębiorstw» i osadzony w areszcie śledczym. «Narodna Rada» zwróciła się do lwowskich władz politycznych z prośbą o interwencję. E.

## SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

\*\* Życie młodzieży akademickiej w Dublinach opisuje w «Tece» jeden ze słuchaczy tamtejszej Akademii rolniczej w następujący sposób: «Mieszkamy razem w studentkim gmachu mieszkalnym, co jest obowiązkiem, i co, niestety, reguluje ilość wakansów do liczby osmdziesiąciu kilku. W roku bieżącym z tego powodu odmówiono przyjęcia kilkunastu kandydatom, więc Wydział krajowy postanowił rozszerzyć gmach mieszkalny przez dobudowanie całego skrzydła. Mamy tu salę zabaw, bibliotekę, salę obiadową, salę bilardową, a każdy prawie ze studentów osobny pokój z całym umeblowaniem. Biblioteka i czytelnia Bratniej Pomocy dość bogate. Towa-

rzystwo Bratniej Pomocy ma na celu niesienie pomocy materialnej niezamożnym kolegom przez nadawanie stypendjów i udzielanie pożyczek. Odbywają się również w łonie Towarzystwa odczyty (w r. b. 13). Życie umysłowe rozwija się u nas dosyć pomyślnie i Dubliny stają się ogniskiem szczerze kochającej zawód swój młodzieży polskiej, a Akademia nasza godnie w przyszłości odpowie wymaganiom społeczeństwa. Dodać jeszcze należy, że wspólne mieszkanie w domu akademickim daje możliwość bez trosk o codzienne potrzeby poświęcać dużo czasu na naukę». L.

\*\* W szkole przemysłowo-rolniczej w Łodzi dotychczas nie wykładano wcale języka polskiego. Wskutek starań rodziców ma być od wakacji wprowadzona ta nauka.

\*\* W Krakowie odbyło się pierwsze walne zebranie nowopowstałego stowarzyszenia młodzieży postępowej, pod nazwą «Spójnia», głównie w celu studjów społecznych. «Promień» twierdzi, że założenie takiego stowarzyszenia było koniecznym, gdyż «w ostatnich czasach nie wyszedł z krakowskich stowarzyszeń akademickich ani jeden członek z wyższem wykształceniem społecznym, a natomiast wychodziło mnóstwo powierzchownych krzykaczy, zdemoralizowanych w wiecznych, coraz to ohydniejszych dyskusjach». S.

\*\* Z Wiednia donoszą: Cesarz zamianował docenta prywatnego w Akademii lekarskiej wojskowej w Petersburgu, d-ra Leona Popielskiego, profesorem zwyczajnym farmakologii i farmakognozji w uniwersytecie lwowskim, zaś docentowi prywatnemu chirurgji w uniwersytecie krakowskim, d-rowi Aleksandrowi Bossowskiemu, nadał tytuł profesora nadzwyczajnego.

\*\* W dniach 25 do 29 grudnia r. z. odbył się w Genewie szósty zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej. Zjechało się dwudziestu delegatów, a w plenarnem posiedzeniu brało udział 150 osób. Zjazd uchwalił między innymi zerwać stosunki z radą stypendjalną przy Muzeum rapperswylskim «ze względu na jawnie tendencyjne wystąpienie jej, grożące odebraniem zarządowi Związku głosu w rozdawnictwie stypendjów». Nadto uchwalili postępowcy zerwać wszelkie stosunki ze «Zjednoczeniem młodzieży polskiej». W ten sposób po krótkim i względnie zbliżeniu się obu odłamów młodzieży, następuje znowu okres wojenny. E.

\*\* Ze Lwowa piszą do nas: Wstrząsające wrażenie wywołała tu wiadomość z Przemysła, iż w tamtejszem gimnazjum rusińskim uczeń klasy VI, nazwiskiem Worobiel, popełnił zamach morderczy na profesora swego, p. Klemensa Hlibowickiego, a następnie targnął się na własne życie. Cała straszna scena rozegrała się na korytarzu szkolnym. Nauczyciela, który ugodzony został kulą w głowę i padł bezprzytomny na progu klasy, przewieziono do szpitala w stanie, budzącym poważne obawy. Uczeń zginął na miejscu. Pobudką okropnego czynu była zemsta za rzekome szykany. L.

\*\* P. M. Brzeziński w «Czytelnia dla Wszystkich» zabiera głos w ciekawej sprawie analfabetów. Zwraca się on do przedstawicieli naszej inteligencji z gorącą prośbą o nadsyłanie pod adresem powyższego pisma możliwie wyczerpujących odpowiedzi na następujące zapytania: 1) Nazwa wsi, ilość mieszkańców narodowości polskiej i innych; 2) Ilu ludzi umie tylko czytać po polsku i w innych językach? Gdzie nauczyli się czytać i pisać? 3) Jakie książki i pisma spotykają się najczęściej wśród ludu? Wszelka statystyka urzędowa zawiera wykazy przeważnie osób, które przeszły naukę szkolną. Praca, podjęta przez p. Brzezińskiego, może być jej uzupełnieniem i pogłębieniem, i wykaże, ilu posiadamy samouczków, którzy sami nauczyli się czytać. Byłoby rzeczą pożądaną, aby inteligencja pro-

wincjonalna zajęła się poważnie tym kwestjonariuszem.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ «Hacofe» warszawski opowiada fakt następujący: W szkole im. Konarskiego kurator okręgu naukowego urządził, jak wiadomo, wykłady dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Na jednym z tych wykładów profesorskich prelegent, mówiąc o botanice, odezwał się: «Ta nauka nie interesuje dzieci żydowskich, bo to nie wksel ani procent». Obecni nauczyciele żydzi zaprotestowali, lecz obecny na lekcji inspektor Sokołow odpowiedział: «Kto nie chce słuchać, może opuścić salę». «Hacofe» zapewnia jeszcze, że jedna nauczycielka-żydówka zemdlała, słysząc te słowa.

∞ Na dorocznem zgromadzeniu ogólnem przedstawicieli gmin żydowskich, odbytem niedawno w Londynie, odczytano list bar. Gincburga z Petersburga, uwiadamiający o strasznej biedzie, panującej wśród rodzin rezerwistów żydowskich, wziętych na wojnę. Baron G. zachęca żydów angielskich do udzielania pomocy tym nieszczęśliwym.

∞ Z Petersburga przynosi się do Wilna gazeta żargonowa codzienna «Der Tog»; poprzednio już przedostał się tam także z Petersburga dziennik hebrajski «Harmon».

## SĄDY.

§ Departament cywilny kasacyjny Senatu rozpoznawał d. 15 (28) b. m. skargę kasacyjną Strutyńskich na wyrok izby sądowej petersburskiej w sprawie z Junienami. Wyrok izby sądowej został uchylony w części, dotyczącej intryty z majątku Belmont, i w tej części sprawa przekazana została do ponownego osądzenia tejże izbie sądowej; inne wywoły kasacji zostały odrzucone.

§ Płocki sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie 32 mieszczan m. Przasnysza, oskarżonych o zniszczenie, z pobudek religijnych, szlabanów rogatkowych. Na wieść o burzeniu szlabanów policja pośpieszyła ku rogatkom, lecz tłum wozwania do rozejścia się nie usłuchał i, nie zważając na przestrogi policji, szlabany zniszczył. Sąd okręgowy skazał 24-ch na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów oraz zamknięcie w wieży, 15-tu na 8 miesięcy, 6-u na 2 miesiące, 3-ch na miesiąc aresztu policyjnego, pozostałych uniewinnił. Od wyroku sądu okręgowego obwinieni odwołali się do izby sądowej, która, po rozpoznaniu sprawy, uwolniła wszystkich od odpowiedzialności, uznając 14-tu obwinionych za zupełnie niewinnych, w czynach pozostałych zaś 9-ciu nie dopatrzawszy się pobudek nienawiści rasowej i plemiennej, i uznawszy ich jedynie za winnych zakłócenia spokoju i porządku publicznego, t. j. czynów, przewidzianych art. 38 ust. o kar. Karę zaś za te przekroczenia umarza Manifestu Najwyższy.

§ Izba sądowa warszawska osądziła drugą z kolei sprawę polityczną. Oskarżony był Wincenty Matuszewski o udział w stowarzyszeniu nielegalnem. Oskarżonego bronili z urzędu adw. przys. Anc. Sąd ogłosił wyrok przy drzwiach otwartych, na mocy którego Matuszewski uznany został za winnego i skazany na rok twierdzy; Matuszewskiemu jednak zaliczony został czas, przebyty przez niego w więzieniu podczas śledztwa pierwiastkowego, a ponieważ więziony był w ciągu roku i dni kilkunastu, przeto zaraz po wyroku wypuszczono go na wolność.

§ Przed izbą sądową kijowską stawało niedawno 17 włościanek wsi Racza Wielka, pow. radomskiego, oskarżonych o zbrojny opór władzy. Najmłodsza z podsądnych miała lat 17, najstarsza 60; niektóre siedziały przed sądem z niemowlętami u piersi. Jak opiewał akt oskarżenia, na wiosnę 1903 r. do wsi Raczy zjechał komornik sądowy, aby na mocy 100 tytułów wy-



konawczych licytować dobytek włościan tej wsi, którzy mieli szereg procesów z dominium sąsiedniem o pastwiska. Gdy komornik w asystencji policji wiejskiej chciał wejść do sadyby jednego z dłużników, zastał wrota zatarasowane; po otwarciu przejścia w dziedzińcu, zobaczono tłum kobiet, około 80, które, uzbrojone w drągi i kije, rzuciły się na wykonawców prawa z takim impetem, że zmusiły ich od razu do rejturady. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał 15 podsądnych na areszt miesięczny, a dwie uniewinnił.

§ Przed sądem warszawskim, na kadenckiej w Włocławku, stawał strażnik ziemski, Roman Guciński, oskarżony o gwałt na osobach Jana, Antoniny i Ewy Tyralskich przy spełnianiu obowiązków służby. 70-letnia Antonina i 40-letnia Ewa Tyralskie zeznały, że Guciński, przyprowadziwszy je do kancelarji policji, żądał wskazania kryjówki ich krownego, podejrzanego o rozbój, przyczem odprowadzał je po kolei do oddzielnego pokoju i tam bił rzemieniem, czy też nahajką, rozłożywszy na podłozie, przy udziale innych strażników i obnażwszy ciało. Antonina Tyralska rozciągnięta była na podłozie około pięciu razy, zaś Ewa Tyralska 3 razy. Jan Tyralski zeznał, że go w takich samych okolicznościach bił Guciński. Inni świadkowie zeznali, iż słyszeli krzyki i jęki Tyralskich z innego pokoju, a lekarz-rzeczoznawca skonstatował u poszkodowanych liczne pręgi i siniaki. Podsądny do winy się nie przyznał, sąd skazał go jednak na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

§ W Rzeżycy odbył się przy drzwiach zamkniętych proces 2 żydów, oskarżonych o znęcanie się i zadanie ran nieletniemu chrześcijaninowi w celach rytualnych. Oskarżonych bronili adw. Gruzenberg i Iznas z Petersburga. Wyrokiem sądu obaj podsądni zostali uniewinnieni. Szczegół charakterystyczny: sprawę tę początkowo sędzia śledczy i prokuratorja skierowały, jako zwykłe zadanie ran lekkich i dopiero instancje wyższe nadały jej charakter zbrodni rytualnej.

§ Proces w Homlu nie zakończony dotąd; śledztwo zostało przerwane z powodu świąt, a posiedzenia izby odroczone do d. 7 stycznia 1905 r. Zatargi obrony z prezesem wciąż stawały się bardziej obostrzone, aż w dniu ostatnim powstał konflikt, zakończony opuszczeniem przez część obrońców swoich stanowisk. W czasie słuchania jednego ze świadków 2-jej grupy, mających opisywać wypadki 1 września, t. j. napaści robotników kolejowych na żydów, jeden z obrońców prosi o pozwolenie świadkowi rozpocząć zeznanie od wypadków d. 29 sierpnia, t. j. pierwszego rozruchu na targu. Prezes odmawia, a gdy obrona nastaje, powtarza to w formie stanowczej, dodając, że po tem, jak świadek opowie o tem, co w tej chwili interesuje sąd, obrona będzie mogła zadawać pytania dodatkowe. Nie zrażony tem inny obrońca, adw. prz. Sokołow, ponawia to samo żądanie, wówczas prezes, uznając odezwę p. Sokołowa za lekceważenie powagi swojej, rozkazuje wyprować go z sali. Obrońcy protestują, a gdy protest ich nie pomaga, adwokaci, broniący podsądnych żydów, oświadczają, że w takich warunkach nie są w stanie prowadzić dalej swego zadania i grożą nie opuszczają salę. Pozostaje jeden tylko obrońca z urzędu. Prezes wyznacza obrońcę z urzędu dla nieletnich, ci jednak oświadczają, że nie życzą mieć adwokata z urzędu i prezes cofa swoją decyzję. Atmosfera procesu zaraz staje się duszniejszą i bardziej napaśowaną elektrycznością.

### OSOBISTE.

§ Technolog **Dybowski** został głównym technikiem kolei nadwiślańskich.

§ Inż. **Ówikiel** został naczelnikiem robót regulacyjnych na Wiśle i Sanie.

§ Obrońcami prokuratorji w Królestwie zostali adw.: **Józef Lange** i **Jan Nawroczyński**.

§ Dr. **Jerzy Bruner** został ordynatorem szpitala św. Duchy w Warszawie.

§ Jenerałnym konsulem francuzkim w Warszawie został p. **Nepressa Boussarouge de Lafon**.

§ Naczelnikiem kancelarji finansowej kolei Warszaw.-Wiedeńskiej został p. **Józef Śmiechowski**.

§ **P. Stefan Fajans**, z Warszawy, otrzymał w Wiedniu tytuł akademicki doktora nauk technicznych (pierwszy, jakiego udzielono tam cudzoziemcowi) za «projekt idealny ementarza centralnego dla Warszawy» i pracę p. t.: «Hygiena i technika ementarzy».

§ **P. Stan. Leśkiewicz**, inż. chemji, został asystentem prof. **Solonina** na politechnice warszawskiej.

§ **P. Edward Herbst** z Łodzi otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

### OFIARNOŚĆ.

— Muzeum przemysłu w Warszawie przyjęło zapis s. p. **Romana Szewczykowskiego**: cenny zbiór starożytnych wyrobów ślusarskich, oraz stypendjum imienia **Tadeusza Bobrowskiego**, 2,400 rb., na kształcenie uczniów w szkołach rolniczych Królestwa.

— Zatwierdzono ofiarę p. **Hieronima Murgrabi**, który dał około 9 mórg ziemi na ementarz katolicki w **Godzianowie**, w pow. skierniewickim.

— Zatwierdzono zapis s. p. **Stan. Kociszewskiego**, 1,500 rb., na kościół św. **Augustyna** w Warszawie.

— **P. Kazimierz Budny** ofiarował tysiąc rubli dla głodnych w Warszawie.

— **P. Aleksander Mańkowski**, znany powieściopisarz, ofiarował sekcji ludowej tysiąc rb. na poparcie drobnego przemysłu.

— **P. Mathias Bersohn** ofiarował 2 tys. rb. na ochronę Warsz. Tow. Dobroc.

### KRONIKA.

×+ O rozruchach robotniczych w Baku pisma podają następujące szczegóły: D. 23 grudnia zmowa ustala w t. zw. Czarnem i Białem mieście, na Bałachanach jednak tłum robotników otoczył patrol kozaków i począł ciskać węń kamieniami; dano nawet kilka strzałów. Z pomocą patrolowi przyszła sotnia kozaków i, po kilku bezskutecznych ostrzeżeniach, dała ognia. Z tłumy zostały zabite 3 osoby, a zraniono 5; również odniosło obrażenia 3 kozaków. Tegoż dnia w **Bibi-Ejbaicie** tłum napadł na strażników policji; z liczby napastników jeden został zabity i 1 ranny. Ogółem poszkodowano 20 osób. 24 grudnia spaliło się 22 studnie, a d. 26 jeszcze 20. Komunikacja telefoniczna kopalni z Baku znowu została przerwana. D. 27 grudnia komisja pracodawców i robotników przyjęła 9-godzinowy dzień roboczy, inne żądania nie zostały uwzględnione. Ogłoszenie komisji wzywa robotników do pracy; ci, którzy d. 28 nie przystąpią do zajęć, będą uważani za uwolnionych. Spodziewanem jest zakończenie zmowy.

×+ D. 25 grudnia **zawiadowca** stacji **Poti** kolei Zakaukaskiej, **Boryczewski**, został zraniony strzałem z rewolweru, a 26 grudnia otrzymał postrzał z karabinu **zawiadowca** stacji **Taur** tejże kolei, **Gorliński**.

×+ Członkowie **Sekcji charkowskiej «Russkiego sobranja»** postawili swoją kandydaturę na członków tamtejszej biblioteki i wszyscy bez wyjątku zostali zabalotowani. Jak się pokazuje, członkowie biblioteki, podczas rozpraw, nazywali owych kandydatów szpiegami i czynnikami szkodliwym. Wobec tego Sekcja zdecydowała pociągnąć mówców do odpowiedzialności karnej za oszczerstwo.

×+ «Izwiad. Odesk. Gorod. Dumy» podały, jak pisze «Now. Wr.», tekst depechy, wysłanej przez prezydenta m. Odessy na imię **prozesa wydziału ziemskiego** w Petersburgu, w której p. **Zielonyj** zaznacza bliską spójność i wspólność losu samorządu ziemskiego i miejskiego, wobec czego w chwili, kiedy zaświtała lepsza jutrzienka, kiedy na czele rządu, z woli Monarchy, stanął ks. **Swiatopłk-Mirski**, zarząd miasta Odessy na posiedzeniu dnia 3 listopada uznał za niezbędne przesłać zgromadzonemu w Petersburgu prezosom wydziałów ziemskich serdeczne powitania i życzenia pomyślnej pracy ku dobru sprawy ziemskiej, gwoli odnowienia i pomyślności całego państwa.

×+ 21 **radnych ziemstwa gubernialnego w Tambowie**, jak donosi «Now. Wr.», podało marszałkowi gubernialnemu protest przeciw zakazowi debatów nad adresem, wypracowanym przez umyślnie *ad hoc* wysadzoną komisję. Na końcu swego protestu radni wyliczają warunki, przy których, ich zdaniem, da się osiągnąć zasada legalności, swobody słowa i wyznania, i wolność osobista.

×+ **Rozkaz dzienny dowódcy okręgu odeskiego** ogłasza, iż szeregowiec 52 pułku piechoty, **Jakób Bowtunienko**, spotkawszy jakiegoś przechodnia, który zaczął go i jał namawiać do rozpowszechniania pomiędzy kolegami w pułku wydawnictw zakazanych, poprosił swojego interlokutora o odprowadzenie go do drzwi koszar, a tam wezwał dyżurnych i z ich pomocą **aresztował**. Za taką sprawność i zrozumienie obowiązków, jenerał **Kachanow** wyraził Bowtunience podziękowanie i wyznaczył mu 5 rb. nagrody.

×+ D. 18 grudnia, na zgromadzeniu szlachty gubernialnej w Twerze, nikt z kandydatów nie zgodził się na **balotowanie na marszałka szlachty**, wybory więc zostały odłożone na d. 29 stycznia. Jeden z kandydatów, znany działacz społeczny **Rodiczew**, miał oświadczyć, że w chwili obecnej on musi stać w szeregach partji, która toczy walkę bez wytchnienia z zasadą biurokracji, w imieniu prawa i wolności. Przemówienie p. **Rodiczewa** przyjęte zostało hucznie oklaskami.

×+ Dnia 23 grudnia o godz. 8-jej wiecz. **policmajster jekaterynostawski**, p. **Maszewski**, przyjmował interesantów, w których liczbie był jakiś młody człowiek. Ten ostatni, w chwili, gdy policmajster zbliżył się doń, wyjął z kieszeni rewolwer i wymierzył do urzędnika. P. **Maszewski** zdążył uderzyć nieznajomego w rękę; huknął strzał, ale kula nie drasnęła nikogo. Korzystając z zamieszania, nieznajomy wybiegł z kancelarji i w podwórzu strzelił do goniącego go policjanta, raniąc go w nogę. Niebawem nadbiegli inni policjanci, którzy rozbroili i aresztowali nieznajomego. Okazało się, że był to szlachcic **Iwanicki**, pozostający pod dozorem policji. Aresztowany odmówił wszelkich wyjaśnień.

### O NASZYCH SPRAWACH.

Najnowszy z roju pomysłów. Parę listów do „Rusi“. Powściągliwość jednostek wybitniejszych. Wiec polsko-rosyjski. Praga czeska w roli gospodarza. Trudności i uwagi.

Stosunki rosyjsko-polskie—temat to niesłychanie wdzięczny dla publicysty. A gdy do pomocy wezwie ochotników i zacznie drukować ich listy, roje pomysłów spadają na szpalty dziennikarskie i robi się tam

gwarno, jak w ulu. Ostatni w porządku chronologicznym pomysł korespondentów «Rusi» wyróżnia się nietylko oryginalnością, ale i odwagą. W długim, bardzo długim liście autor zaznacza istnienie wszechpolaków, którym nie współczuje wcale, mówi o stronnictwie socjalistycznym, by uskarżyć się w kilku wyrazach, że w jego szeregi wstępuje ucząca się młodzież, zbywa dość lekko t. zw. «ugodowców», których ma za grupę kilkunastu osób, zaznacza wreszcie, że masa wielomiljonowa narodu i większość jego warstwy wykształconej usuwa się od polityki, a na próby zbliżenia się ze strony rosyjskiej odpowiada nieufnością, zupełnie zrozumiałą po doświadczeniach czterdziestoletnich. Podpisuje się potem *frater polonus*, a przed podpisem porusza w dwóch wierszach myśl niezwykłą: urządzenie wiecu rosyjsko-polskiego. Tę samą myśl podnosi w sposób nieco rozważniejszy list studenta Wasilewskiego. Autor zastanawia się nad tem, że w debatach, jakie toczą się na szpaltach «Rusi», nie biorą udziału znawcy wybitniejsi stosunków polsko-rosyjskich. Nie odezwał się Włodzimierz Spasowicz, nie napisał ani słowa prof. Kariejew. Możeby zwołać wiec zbiorowy rosyjsko-polski? Jeżeli się powiedzie, będzie to dowodem, że myśl pogodzenia się zwaśnionych narodów dojrzała, jeżeli nie—wypadnie stwierdzić, że nie jest blizką urzeczywistnienia.

Redakcja «Rusi» zastanawia się nad pomysłem wiecu, ale przyznaje, że nasuwają się zewsząd wątpliwości tysiączne.

„Czy w kołach szerszych społecznych obustronnych jest już dość ufności wzajemnej? Czy znajdują się w liczbie wystarczającej ludzie poważni, którzyby zgodzili się, nie szcędząc siebie, przyczynić się pracą osobistą do wielkiego dzieła ugody, którą wielu uważa za jedyne wyjście ze stanu obecnego, ale w której urzeczywistnienie dziś niewielu jeszcze wierzy? Wreszcie, gdyby znalazły się ufność, i wiara, i ofiarność, gdzie zgrupować się, kto ma być gospodarzem, a kto gościem?“

Dziennik odpowiada na jedno ostatnie pytanie. Z miast polskich przychodzi na myśl przede wszystkim Kraków—Ateny polskie, bowiem z Poznania prusacy mogliby gości wyprosić, a w Warszawie także wiec mógłby skończyć się na niczem. Lwów?... Tam są jakieś nieporozumienia pomiędzy polakami a rusinami. Petersburg byłby może równie dobry, jak Kraków, ale na początek «Ruś» doradza neutralną Pragę. U Czechów rosjanie i polacy czuć się będą, jak w domu. Nie będzie tam nikomu ani obco, ani chłodno. Może tylko odległość Pragi wpłynie na zmniejszenie liczby uczestników. Ale pierwszy wiec

będzie miał zadania wstępne, przygotowawcze, wielkiej liczby uczestników nie wymagające.

Zaznaczywszy, że prasa polska w Królestwie nie miała dotąd możliwości wzięcia udziału odpowiedniego w rozprawach na temat stosunków rosyjsko-polskich, «Ruś» wyraża przekonanie, że zmienić się to powinno w najbliższym czasie. Tymczasem zaprasza «wszystkich rosyjskich i polskich przyjaciół ugody», by oświadczyli się za lub przeciwko wiecowi.

Zamąło tu może przygodnych «przyjaciół ugody», piszących listy do «Rusi». Ażeby wiec zamierzony miał znaczenie istotne, trzeba, by wzięli w nim udział wybitni przedstawiciele obu społeczeństw, ci właśnie, o których mówi, przytoczywszy parę tylko nazwisk, student Wasilewski we wspomnianym wyżej liście. Wiece znaczące nie urządza się doraźnie. Inaczej możnaby je zwoływać w każdym hotelu, czy uzdrowisku, ze zgromadzonych przypadkowo «przyjaciół ugody». Chodzi przecie o coś więcej. I jakkolwiek pomysł zwołania wiecu polsko-rosyjskiego nie jest pomysłem do odrzucenia, zdaje się w warunkach dzisiejszych przedwczesnym. Społeczeństwo rosyjskie stoi u progu nowego okresu dziejowego. Ma przed sobą zadania bliższe od rozwiązania sprawy stosunków rosyjsko-polskich i warunkujące w bardzo znacznym stopniu to rozwiązanie. Trzeba wprzód, by mgła poranna, «co się zniża lub opada», rozproszyła się, rozrzedziła, «ukazała oku» jakieś widnokreśli określone, ażeby rozwidniło się dokoła i ażebyśmy ujrzeli drogi, po których potoczy się bieg wypadków. Będziemy wiecowali potem. Dziś czas co najwyżej na rozprawy dziennikarskie i na «ciche poufne rozmowy» ludzi, ożywionych duchem sprawiedliwości i ludzkości, do których zaliczają się redaktorowie «Rusi», podnoszący w duchu wspomnianym sprawę stosunków polsko-rosyjskich.

*Szczerbiec.*

## ŻYCIE ROSYJSKIE.

Odezwy profesorów. Ustawa uniwersytecka 1884 roku i dążność do reformy. Wiec profesorów. Sprawa d-ra Zabusowa w nowej odmianie. Sąd w Homlu. List ks. Szczerbatowa.

Ustawa uniwersytecka 1884 roku wywołuje już oddawna słuszne narzekania opinii publicznej. Stworzono ją i wydano w czasach wyjątkowych. Jeszcze w roku 1875, po licznych zaburzeniach młodzieży, ministerstwo oświaty wysadziło ze swego łona komisję, która doszła do

wniosku, że kres istniejącemu stanowi rzeczy może położyć tylko zacieśnienie węzłów bliższych pomiędzy wszechnicami a ogólną administracją państwową, że uniwersytety powinny stać się jednym z jej ogniw, częścią organiczną całości kształtu ustroju politycznego. Wnioski powyższe w dziewięć lat później stały się podwalinami ustawy dotąd obowiązującej, która zniosła rektorat obieralny, ograniczyła kompetencję rad profesorskich, ustanowiła mianowanie profesorów przez ministra, narzuciła im rolę rzeczników zasad i przepisów ustawodawczych obowiązujących, nadała rektorom uniwersytetów i kuratorom obwodów naukowych prawa zarządzania «w wypadkach wyjątkowych» rozmaitych środków represyjnych przeciwko wzburzonej młodzieży i nawet przeciwko profesorom. Przed paru laty, gdy tekę ministerstwa oświaty objął generał Wannowski i gdy podniesiono urzędownie sprawę reformy uniwersyteckiej, wszystkie zapytane rady profesorskie odpowiedziały jednomyślnie, że ustawę 1884 roku znieść należy doszczętnie. To samo oświadczyli delegaci wszechnic w komisji ministerskiej. Od tego czasu rzeczy nie postąpiły dalej. I dziś, po prof. Timiriaziewie, o którego liście wspomnieliśmy w jednym z przeglądów poprzednich, cały szereg profesorów, pp.: Fedotjew, Wernadskij, Grews, poruszają w prasie zapomnianą sprawę. Jedni mówią o wolności akademickiej, o takiej organizacji nietylko wszechnic, ale wyższych zakładów technicznych, by wszyscy szukać w nich mogli wiedzy, i samej tylko wiedzy, nie zaś praw do urzędowania ani dyplomów. Inni podnoszą myśl zwołania wiecu profesorów, lub w ogólności nawiązania łączności pomiędzy wszechnicami. Sądzą, że w ten sposób oświadczenia i uwagi ciała profesorskiego w sprawach uniwersyteckich nabiorą znaczenia poważniejszego i wywra wpływ potężniejszy. Powołują się na przykłady niemieckich wieców rektorskich lub francuzkiego związku dla zbadania stanu wykształcenia wyższego. Prof. Wernadskij zaznacza zresztą, że myśl wiecu profesorów podnoszono już w komisji jen. Wannowskiego. Chodziło wówczas i dziś chodzi o wolność akademicką, oraz o autonomję wszechnic. Poruszenie sprawy wiecu czy związku profesorów przez przedstawicieli kilku wszechnic i zakładów wyższych technicznych świadczy o powszechnem rozbudzeniu się myśli społecznej rosyjskiej, o jej żywotności i potędze, której świadomi są dziś niemal wszyscy. Siega wszędzie, dotyka wszystkich spraw ważniejszych, umie uogólnić względnie drobne rzeczy i przedsta-

wić je w oświetleniu jaskrawem sądu dziejowego.

Jedną z takich spraw drobniejszych jest wypadek, którego ofiarą stał się w Aschabadzie, za morzem Kaspijskiem, dr. Zabusow. Wypadek to znany. Przywołał go do siebie, pod pozorem zasięgnięcia porady lekarskiej, generał Kowalew i kazał kozakom oćwiczyć w sposób najbrutalniejszy. Sądził może, iż wstyd nakaze lekarzowi milczenie. Stało się inaczej. Sprawa poszła na drogę sądową. Sąd wojskowy zgromadził się w Tyflisie. Skarga d-ra Z. przez nieuwagę jakiegoś kancelisty w naczelnym zarządzie sądownictwa wojskowego w Petersburgu, trafiła do obcych sprawie aktów i sąd w Tyflisie nie miał jej przed sobą. Nie uważano także za stosowne powołać przed sąd poszkodowanego. Oskarżono jen. K. o znęcanie się nad d-rem Z. i o przekroczenie zakresu władzy przez narzucenie podwładnym roli niewłaściwej oprawców. Oskarżenie pierwsze upadło. Uznano jen. K. za winnego nadużycia władzy, skazano go na usunięcie z armji, z pozbawieniem rangi, co spowodowało się ostatecznie, skutkiem zastosowania Manifestu, do usunięcia ze służby bez pozbawienia żadnych praw, ani honorów. Jen. K. wyszedł do dymisji. I jakkolwiek dziś, gdy o całej sprawie mówią dzienniki, z rozporządzenia naczelnego prokuratora wojskowego odnaleziono ową zagubioną skargę d-ra Zabusowa, i sprawa będzie sądzona powtórnie, jen. Kowalewa nie spotka już kara ostrzejsza, bo na to nie pozwala ustawa, jeżeli przy pierwszym rozpoznaniu nie protestował przeciwko łagodności kary prokurator. Rzeczą wszakże ma znaczenie większe nad ukaranie winnego. Dr. Z. apelował do opinji publicznej i apelował skutecznie. Towarzystwa i związki lekarskie i cały ogół przez głosy dziennikarskie potępił nietylko czyn nieludzki jen. Kowalewa, ale postępowanie sądu wojskowego, oraz wojskowych władz wyższych miejscowych, które nie zawahały się przesłać sądowi najpochlebniejszych opinji o działalności służbowej oskarżonego oraz o szlachetnych pobudkach, które miał się rzadzić. Bliżej wszakże owych pobudek nie wskazał nikt zgoła.

Izba sądowa kijowska rozpatruje od paru miesięcy sprawę zaburzeń w Homlu. Urządzono tam tak zwany «pogrom żydowski». Bito żydów, którzy, naturalnie, bronili się, jak mogli, lub szukali niezbyt skutecznie obrony u agentów policyjnych. Dziś zasiedli na ławie oskarżonych. Dochodzenie sądowe ciągnie się bez końca, i nie dziw, że se-

dziowie czują się znużeni i mają nerwy nadszarpane. A tu obrona bada świadków z niesłychaną skrupulatnością, pragnie wywlec na jaw rozmaite rzeczy i sprawy, o których wszyscy mówią tylko symbolicznie i półgębkiem. Na tle tych badań toczyła się walka sądu z ławą obrończą, zakończona obecnie wypadkiem niezwykłym. Przewodniczący rozkazał wydalić z sali adwokata przys. Sokołowa. Wśląd zatem wszyscy obrońcy złożyli oświadczenie, że w warunkach tak dowolnego postępowania spełnić obowiązku nie są w stanie, i opuścili swoje stanowiska. Skończyły się nieporozumienia. Sąd zamianuje obrońców z urzędu z pośród kandydatów do posad sądowych, i sprawa dobiegnie końca bez żadnych trudności. A czas już wielki na to. Przystano nawet czytać nieskończone sprawozdania z przebiegu procesu.

Ks. Szczerbatow, ów prezes moskiewskiego Towarz. rolniczego, którego upraszano w zgromadzeniach Towarzystwa, by opuścił swoje stanowisko, uważał wreszcie za stosowne to uczynić. Może na przeszkodzie stał pobyt księcia na Wschodzie chińskim, z którego wrócił przed paru tygodniami. Zrzekł się godności prezesa w liście do rady Towarzystwa, uzalając się na grupę osób, która chciałaby rozszerzyć zakres jego działalności. Nie jest ani zachowawcą, ani postępowcem, a tylko rolnikiem, hodowcą bydła, ogrodnikiem, handlarzem zboża i wszelkiej produkcji rolnej. Zaznacza, że kary administracyjne, którym ulegli niektórzy członkowie Towarzystwa, zostały na nich wymierzone bez jego wiedzy. Czy na skutek jego skarg i uwag—nie mówi, chociaż o to właśnie zapytywano go w zgromadzeniu walnem Towarzystwa. Nie stracił nadziei, że zostanie ponownie obrany prezesem i w ten sposób doczeka się uznania przez Towarzystwo słuszności jego poglądów i postępowania. Może to nastąpić niewątpliwie, bo różnie bywa na świecie, ale po wyborze ks. Szczerbatowa walka wewnętrzna w Towarzystwie napewno nie ustanie.

Bh. K.

## OSWIADCZENIA MINISTRÓW.

Jeden ze współpracowników «Rusi» prowadził ciekawe rozmowy z ministrami: ks. Chilkowem i p. Jermołowem, dotyczące zamierzeń i wskazań ukazu z d. 12 grudnia. Zastrzegłszy na wstępie, że mówi nie jako wyso-

ki urzędnik, lecz jako obywatel, który ceni nadewszystko dobro ojczyzny i przejmuje się wypadkami obecnej chwili doniosłej, ks. Chilkow nie poddawał wątpliwości:

„że potrzeba reform najzupełniej dojrzała i że ich urzeczywistnienie jest najpierwszym warunkiem dalszego rozwoju państwa. Podobne chwile zdarzają się w życiu każdego narodu—mówił—i są nieuniknione. Sprawdza się tu zdanie Buckle'a, który twierdził, że rozwój narodu przypomina wzrost człowieka. Dziecko rośnie niby niepostrzeżenie, stopniowo, aż nareszcie przychodzi chwila, gdy jest widoczne, że wyrosło już ono z tych warunków, w jakich znajdowało się dotąd. Fakt ten staje się tak oczywistym, że nikt nie jest w stanie mu zaprzeczyć. Dziś naród nasz przeżywa właśnie taką chwilę. Jeżeliśmy się pocieszali dotąd, że potrzeba reform jest problematyczną, że okoliczności, wywołujące je, są najzupełniej przypadkowe i mogą być usunięte, to dziś bankructwo tych przypuszczeń jest zbyt oczywiste i kwestja reform staje na ostrzu noża. Ukaz z dnia 12 grudnia rozwiązuje właśnie tę kwestję, planując szereg reform, które wskazuje jaknajwyraźniej. Niedostatecznie jasną jest tylko, być może, misja, jaką wkłada Ukaz na Komitet ministrów. Debatowaliśmy już na ten temat i nasza misja zostanie określona ściślej“.

Dalej twierdził minister, że nie należy być pesymistą, ani przepowiadać, że prace komitetu nie zostaną uwieńczone pomyslnym skutkiem. Szczera chęć zaspokojenia rzeczywistych potrzeb nie ulega wątpliwości, a wobec dwóch takich dźwigni, jak życzenie rządu z jednej strony, konieczność zaś reform, uznawana przez wszystkich—z drugiej, nie należy wątpić, że pomyslny rezultat osiągnięty zostanie.

„Przyznać trzeba — mówił ks. Chilkow — że rząd znajduje się obecnie w trudnych warunkach. Wypadki na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w życiu wewnętrznym państwa, wytworzyły warunki nadzwyczajne. Nie będę się wdawał ani w krytykę, ani w pochwałę tych nadzwyczajnych objawów, w jakie obfituje nasze życie wewnętrzne w tej chwili. Nie uważam za stosowne ani potępiać, ani pochwalać, bo to sprawa nader skomplikowana i drażliwa, ale muszę zaznaczyć, że w takiej poważnej chwili potrzeba jaknajwięcej spokoju. Sprawy, stojące na porządku dziennym, są zbyt ważne, jaknajszybsze ich rozwiązanie warunkowane jest zbyt mocno dającą się uczuwać potrzebą, by wolno było rozwiązać je naprędce, gorączkowo, chociażby z najszczerzych pobudek.

„Pomijając pewne, bardzo smutne okoliczności, wywołane przez nadzwyczajne obostrzenie stosunków, musimy się zgodzić na jedno: że my wszyscy, jako prawdziwi obywatele, a nie jako wrogowie, mamy na względzie dobro kraju. O ile pojmujemy to dobro rozmaicie, należy wyjaśnić, co jest potrzebne, ze względu na pożytek całego narodu, nie zaś na interesy osób pojedynczych. Można zaś kwestję tę wyjaśnić jedynie dro-

gą narady, która będzie się kierowała opinią ogólną. O ile mi się zdaje, Ukaz otwiera szerokie pole pod tym względem, gdyż uznaje wielkie znaczenie udziału w sprawach państwowych instytucyj ziemskich, miejskich i społecznych“.

Przechodząc do innych punktów Ukazu, ks. Chyłkow zwraca uwagę na punkt 6 i 7, dotyczące ludności obcoplemiennej i wyznań obcych, i twierdzi, że te punkty mają na względzie nie jakieś drobne ustępstwa, lecz najzupełniejsze równouprawnienie tych sfer ludności. Zdaniem ministra:

„najważniejsze interesy państwa i względem na dobro narodu żądają jednego tylko: najzupełniejszego równouprawnienia poddanych, bez różnicy stanów, wyznań i poglądów. Wiem—mówił ks. Chyłkow—że ustrój konstytucyjny ma u nas licznych zwolenników, ale sądzę właśnie, że może na to zawczasie. W każdym razie, jeżelibyśmy nawet uznali tę potrzebę, to należy nam wytworzyć ustrój własny, zastosowany do naszych warunków. Brać konstytucję obcą, byłoby dla nas wprost zgubnem. Zdarzało mi się długo mieszkać w krajach konstytucyjnych i tam doszedłem do tego przekonania, że nie zawsze odpowiada ustrój ten potrzebom danego państwa. Będzie to miało miejsce właśnie u nas, gdzie ludność składa się z różnych kategorii, stojących na różnych szczeblach rozwoju, gdzie olbrzymia większość jest pozbawiona nawet najelementarniejszej oświaty. Trzeba pamiętać, że nasz naród cierpi na ciężką chorobę, przeszkadzającą wprowadzeniu form poprawnych, a chorobą tą jest podział na kasty. Mamy zbyt wiele kast: szlachecką, mieszczańską, włościańską, fabryczną i t. d., mamy następnie kasty nacjonalistyczne: polską, żydowską, fińską, ormiańską i t. d. Najsmutniejsze, że każda kasta ma specjalne prawa, lub, wyrażając się ściślej, ograniczenia prawne i wszystkie ich dążności sprowadzają się do jednego celu, do walki o interesy kastowe. Przy takich warunkach praca wszystkich szynników, skierowana ku pożytkowi całego państwa, jest wprost niemożliwą. Dlatego też, nie bawiąc się w dalsze szczegóły, na pytanie, czego nam potrzeba, przedewszystkiem odpowiedziałbym: równouprawnienie wszystkich poddanych, a dopiero potem uwidocznia się wszystkie inne potrzeby, będzie można odpowiedzieć kategorycznie, jakie reformy są najpożądane“.

Minister rolnictwa, Jermolow, oświadczył współpracownikowi «Rusi», że jest przekonany najmocniej o konieczności reform, ale, nie mogąc wyczerpać całej kwestji w jednej rozmowie, zatrzyma się głównie na reformie włościańskiej z punktu widzenia interesów rolnictwa. Wychodząc z założenia, że wszelkie prace, mające na względzie reformy, muszą się liczyć z dwoma warunkami: potrzebą i możliwością, powiada p. Jermolow:

„Wiemy wszyscy, czego nam potrzeba; rzeczą sporną jest, co może być zastosowane w naszym kraju. Sądzę nawet, że właśnie na tym gruncie powstały

wszelkie różnice zdań. Jedni twierdzą, że możemy przeskoczyć od razu przez wszystkie stopnie rozwoju, na które podnosi się stopniowo każdy naród; inni uważają, że należy przejść kolejno wszystkie te stopnie, aby wstąpić na wyżyny z dostatecznym przygotowaniem i dojrzałością“.

Nie chcąc zatrzymać się na tych zagadnieniach, p. Jermolow wraca do kwestji włościańskiej, którą uważa za najbardziej palącą.

„Jestem głęboko przekonany, mówił minister, że w obecnych warunkach rozwój rolnictwa jest niemożliwy. Włościanie zależni są od całego szeregu osób, obcych najzupełniej ich interesom, korzystających ze swoich szerokich praw opieki nad włościanami, którą uważają za coś koniecznego i pojmujących swe zadanie jaknajrozszać. Ta zależność, brak dobrego sądu, ciemnota—wszystko to stworzyło warunki, wśród których dobrobyt ludności stał się niemożliwym“.

„Tak więc równouprawnienie włościan—to zadanie najpierwsze. Równouprawnienie wogóle konieczne jest dla wszystkich sfer ludności, bez różnicy wyznania i pochodzenia, ale zadanie to nadzwyczaj trudne i skomplikowane. Niemniej trudną jest kwestja włościańska wobec pewnych właściwości stanu włościańskiego. Właściwości te zależą po części od specjalnych praw, dotyczących włościan, po części zaś wyrosły na gruncie konieczności przystosowania się do warunków i usunięcie ich jest kwestją nader poważną i skomplikowaną. Weźmy na przykład włościańską własność ziemską, komplikuje ją kwestja wykupu działek, niezalatwiona dotąd, weźmy prawo spadkowe—włościanie nie znają wcale prawa córek tylko do 1/4 części spadku. Weźmy ustrój rodzinny, zależność dzieci, nawet dorosłych, od rodziców, wszystko to wymaga poważnego i wszechstronnego rozważania. Jednakże te prace powinny się kierować zasadą zrównania praw cywilnych włościan z innymi stanami. Jest to warunek konieczny rozwoju naszego rolnictwa, a więc pożytku ogólnopublicznego“.

## Z MIAST I WSI.

— Z Jakobsztatu piszą nam: Mobilizacja w naszym mieście odbyła się spokojnie, dzięki temu, że zarząd miejski miał zawczasu przeznaczony dla rezerwistów osobny lokal, który za ich przybyciem stał się od razu koszarami, gdzie żołnierz podlega ustawicznej kontroli i nie może samowolnie się wydać, jak to miało miejsce np. w Dźwińsku, gdzie ludzi rozlokowano po mieszkaniach prywatnych. Od miesiąca kursują pociągi stałe na świeżo zbudowanej części kolei Moskiewsko-Windawskiej, między stacjami Zilan (były Kreutzburg II) i Windawa. Narazie ruch jest prawie wyłącznie towarowy i tylko do jednej pary pociągów przyczepiają wagony II i III klasy. Przy budowie tej kolei wielu naszych rodaków znalazło zajęcie. Żelaznych części do mostów dostarczyła znana warszawska firma Rudzkiego. Most przez Dźwinę (wartości około miliona rb.) zbudował, jako przedsiębiorca, wilnianin, inżynier p. Wilejszys, posiadający w Wilnie własny zakład,

w którym przygotowywał potrzebne do tej roboty kesony. Z przyjemnością dowiedziałem się, że, prócz kesonów, Wilno dostarczyło kolej jeszcze drzwi i okien do budynków, co jest tem większą niespodzianką, że o te przedmioty zapewne trudno było w stolicy Litwy, skoro przed niedawnymi laty jeden z magnatów do budującego się domu w Wilnie musiał je sprowadzić aż z zagranicy. E.

— Z Kazania piszą do nas: Garstka polaków, mieszkających w Kazaniu, coraz się uszczupla. D. 13 (27) grudnia zmarł bardzo popularny członek tutejszej kolonii polskiej, zasłużony syndyk miejscowego kościoła, Witalis Ostromięcki. Nieboszczyk przechodził w życiu najrozmaitsze koleje, los go chłostał, lecz nie złamał i nie zdołał zachwiać zasad obywatelskich. Żegnane serdecznymi słowami przez miejscowego proboszcza, w asystencji tłumnie zebranych ziemaków, zwłoki ś. p. Witalisa w d. 16 b. m. odprowadzone zostały na cmentarz miejscowy. S. D.

## KRAJ ZACHODNI.

### Z NAD NIEMNA, w grudniu.

[Węgiel jako opał. Handel leśny z Prusami. Postęp zrzeszania się. Stagnacja matrymonjalna. Szkoła głuchoniemych w Witebsku.]

□ Litwa jest u progu musowej reformy ekonomicznej—zamiany paliwa drzewnego na mineralne. Już się toczą rozprawy, jaki węgiel kamienny wstąpi na nasze rynki. Dąbrowski ma większe szanse niż doniecki. Przeciw ostatniemu przybywa, jako nowy argument, ta okoliczność, że, jak świeżo wyjaśniono, transportowanie do naszych guberni donieckiego węgla w prostej linii, przez Moskwę, jest niemożliwe. Kolej Mikolajewska, która musiałaby węglowe transporty przyjmować z linii Kurskiej, jest tak przeładowana, że nowym zadaniom nie mogłaby poddać. Czas jakiś miano na myśli zbudowanie specjalnej linii węglowej, lecz znaczne koszty pogrzebały ten projekt. Przejście z drzewa na węgiel zapoczątkowały fabryki i koleje żelazne. Jednocześnie z niebywałą drożyzną drzewa opałowego, właściciele lasów i kupcy leśni narzekają na stanienie „towaru“ leśnego, wysyłanego do Prus. Kwestja ta była poruszona w sekcji leśnej mińsk. Tow. rolniczego jeszcze w m. czerwcu. Za przyczynę deprecjacji naszego drzewa na rynku niemieckim uznano uciążliwe opłaty za składanie na tamecznych przystaniach towaru spławianego od nas. Opłata ta, obliczana od ilości dni, zniewala przemysłowców czerpedej zawierać tranzakcje, choćby na warunkach niedogodnych. Uznano, iż rzecz miałaby się wcale inaczej, gdyby na Niemnie w nadgranicznym punkcie gubern. kowieńskiej istniała własna, wygodna przystań. Sekcja leśna weszła była w porozumienie z okręgiem dróg i komunikacyj w celu wyjaśnienia, czy nie znalazłby się w rejonie okręgu dogodny punkt dla urządzenia przystani i ile mogłoby kosztować takie urządzenie? Na następnym posiedzeniu sekcji, we wrześniu, p. Wasiljew referował o ucisku, jakiego doznaje nasz leśny przemysłowiec w Prusach. Sekcja uchwaliła wówczas wezwać na następne posiedzenie kupców i przemysłowców leśnych, mających interesy z Memlem i Tylzą, w celu zasięgnięcia ich opinji.

Otóż na posiedzeniu 11 (29) grudnia, zamiast kilkunastu kupców, którzy obiecali przybyć, znalazł się tylko jeden, p. Lewin, który nieco inaczej oświetlił tę sprawę. Podług niego na cenę drzewa wpływa cło graniczne, na którym skarb pruski zarabia do 10 milj. rb. Taki stan rzeczy musi trwać najmniej lat 10, termin, na jaki zawartym został nowy traktat handlowy z Niemcami. Przy urzędzeniu przystani na litewskim terytorjum, właściciele transportów mieliby tylko nieznaczny wygranę. Natomiast doświadczyliby innej, ciężkiej alternatywy: długiego wyczekiwania na kupców z zagranicy, którzy znowu mogliby wchodzić w znowy i nękać właścicieli towaru grą na przetrzymanie. Założenie przystani na Niemnie i przeniesienie rynku w granice Cesarstwa, mogłoby dać pomyślne rezultaty jedynie wówczas, gdyby rząd wydawał pożyczki pod gwarancję drzewa: to dałoby możność nie spieszyć ze spławem i sprzedażą. P. Lewin uważa za konieczne, przed przeniesieniem przystani i rynku do Cesarstwa, zorganizować związek kupców i przemysłowców leśnych na wzór wschodnio-pruskiego związku. P. Wolski informację swe o ucisku władz pruskich poparł raportami konsulów i przykładami ze spławu drzewa Wisłą. Minister komunikacji obiecał zadość uczynić staraniom leśnych przemysłowców Królestwa Polskiego co do założenia we Włocławku leśnej przystani i ministerstwo obiecało wnieść na ów cel do budżetu przyszłorocznego odpowiedni kredyt.

Sekcja uchwalila tymczasem wyjaśnić, w jakim punkcie Niemna najdogodniej byłoby zbudować przystań. Przypuszczalnie tym punktem mógłby być Jurborg.

Wcześniej czy później kupcy i przemysłowcy leśni niewątpliwie zorganizują się w związek obronny przeciw wyzyskowi ze strony zagranicy. Zmysł łączenia się w korporacje czyni coraz większe postępy w społeczeństwie, i najruchawszą widownią tych dążeń jest gub. kowieńska. Jak dotąd przeważa tam skłonność zakładania spółek spożywczych po miastach i miasteczkach.

Kooperacje matrymonialne w tym roku są w zaniechaniu ni-bywałem, ponieważ zapewne z powodu wojny. W niektórych stronach kraju liczba metryk ślubnych tak w katolickich, jak i prawosławnych, zmniejszyła się o połowę w porównaniu z laty zeszłymi.

W Witebsku przed laty 10 p. Wasjutowicz założył był szkołę dla głuchoniemych. P. W. walczy od początku z materialnymi przeszkodami i szkoła jego, tak pożądana, wisi na włosku, o ile skarbnie przyjdzie z pomocą. Za czas istnienia swego szkoła wychowała 40 chłopców i 19 dziewcząt. W r. b. znajdują się w niej: chrześcijan chłopców 3, dziewcząt 2; żydów: chłopców 3, dziewcząt 5. Za naukę pobiera się od 3—5 rb. miesięcznie.

*Flis.*

□ **Mińsk.** Wobec pogłosek o zamachu dynamitowym w Mińsku, donoszą pisma, że właściwie żadnego wybuchu nie było, miało zaś miejsce zajście następujące w miejscowym kantorze pocztowo-telegraficznym: Jeszcze w maju otrzymano jakąś paczkę, po którą adresat nie zgłaszał się, i którą już wyprawiono z Mińska dla zwrócenia jej nadawcy. Ponieważ i tego nie znaleziono, paczka wróciła do Mińska, gdzie po

upływie wszelkich terminów otworzono ją. W paczce okazały się jakieś prety, słowem coś, co, jako przedmiot bez wartości, wrzucano do pieca. Tu zaledwie płomień objął prety, rozległ się huk i wszystkie ogień z pieca został wyrzucony na środek pokoju. Na tem się skończyło; piec nie uległ zniszczeniu; woźny, który nie zdążył usunąć się w porę, odniósł lekkie poparzenia.

□ **Wilno.** Jego Cesarska Mość zezwolić raczył na umieszczenie portretu b. generał-gubernatora wileńskiego, dziś ministra spraw wewnętrznych, księcia Swiatopółk-Mirskiego, w sali szkoły handlowej w Wilnie. Ks. Swiatopółk-Mirskij został zatwierdzony na stanowisku kuratora honorowego szkoły handlowej wileńskiej, oraz otwartych przy niej kursów handlowych.

**WILNO.** w grudniu.

(Giełda pracy. Wilja dla ubogich).

□ W olbrzymiej i wspaniałej sali (30 arszyn długości, 15 arszyn szerokości, dwa rzędy filarów, po cztery w każdym, okien dwie kondygnacje po pięć w każdej), służącej ongi dla biblioteki klasztoru oo. franciszkanów, a obecnie zamienionej na giełdę pracy, kuratorjum ubogich dawało pierwszą swą wigilijną wieczerzę dla swych klientów. Zebrało się około 350 osób, niektórzy z dziećmi. Tym ten, obdarty, brudny, głodny, jakże jednak jest kulturalnie wyowiczony, gdy podczas rzetelnego obrządku wigilijnego zachował się w tak uroczystem skupieniu, że w sali cisza uroczysta nie była na jedną chwilę przerwana hałasem lub głośniami rozmowami. Przy łamaniu opłatka, przy odnówieniu głośnem «Ojciec nasz» i spożywaniu darów bożych, ten wydziedziczony proletarjat zachowywał się jak prawdziwe cywilizowane społeczeństwo. Posługiwali osobiście: prezes kuratorjum p. J. Montwiłł, przy udziale pp. Ostrejki, Galickiego, Butryma i kilku innych osób. Uczta składała się z funta chleba i bułki francuskiej, śledzia smażonego w maśle, kapuśniaku z grzybami, kisielu żurawinowego i butelki piwa. Poczem zapalono choinkę dla dzieci, których zebrało się z 50. W przeciągu trzech dni świątecznych rozdano w tejże sali 2,500 obiadów bezpłatnych. Jaką rolę przeznaczono spełnić naszej giełdzie pracy? Oto objaśnienie: od 30 listopada s. st. zapisało się 527 osób, poszukujących pracy (płacą po 5 kop. miesięcznie za pośrednictwo), z nich przy pomocy giełdy znalazło pracę blisko 400 osób, ci zaś, którzy jej oczekują, otrzymują w lokalu giełdy posiłny obiad za 5 kop. Przytułek kobiet urządzone jest na 70 osób. Z liczby szukających pracy jest prostych wyrobników 35 proc., mularzy 16 proc., cieśli 26 proc., traczów 5 proc., tragarzów 4 proc., garncarzy 3 1/2 proc., stolarzów 3 1/2 proc., innych zawodów 7 proc. Katolików 75 proc. Kobiety, szukające obowiązków, płacą po 2 rb. rocznie, za każde półrocze z góry. Mają prawo w każdym półroczu mieszkać na pełnem utrzymaniu po 7 dni. Po 7 dniach darmowych mogą pozostawać w przytulisku, płacąc po 15 kop. dziennie, mając pełne utrzymanie.

*A. R. Z.*

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Generał-gubernator kijowski wydał świeżo nowy okólnik o przejawach działalności społecznej, polegającej na zakładaniu i otwieraniu z inicjatywy i kosztem osób prywatnych szpitali, składów narzędzi rolniczych, straży ochotniczych, pól doświadczalnych i t. d. Podnosząc te zapoczątkowania, cyrkularz wyraża życzenie, by zebrano szczegółowe wiadomości o osobach, pracujących nad podnie-

sieniem kultury miejscowej i dobrobytu.—Większość akcyj kijowskiego tramwaju elektrycznego, należących do spadkobierców zmarłego Łazarza Brodzkiego, sprzedano Towarzystwu belgijskiemu po cenie 640 rb., podczas gdy nominalna ich wartość wynosi 250 rb. Z tego widać, jak dobrze stoją interesy tramwaju. Linja tramwaju ma być wkrótce rozszerzona.—W tych dniach otwarto ruchomą wystawę obrazów.—W sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa głośnego zbrodniarza Krywuszy, który zamordował kilkanaście osób i popełnił mnóstwo przestępstw kryminalnych. W Kijowie sądzono trzy jego pierwsze sprawy. Zbrodniarz udawał na sądzie umysłowo-chorego, mianując siebie królem żydowskim Salomonem II. Nie to jednak nie pomogło: Krywusza skazany został na bezterminowe roboty ciężkie.—Na posiedzeniu komisji agromicznej przy zarządzie ziemskim rozpatrzono projekt instrukcji dla weterynarzy.—Artysta dramatyczny p. Niedzielski stara się o pozwolenie dawania w mieście naszym przedstawień w języku polskim. O.

□ **Kijów.** Mobilizacja odbyła się w kraju spokojnie i zapasowi nie dopuszczali się żadnych ekscesów. Przyznać należy, że społeczeństwo i zarządy miejskie starały się o ile możności osłodzić im chwilę rozstania. Na punktach zbórnych urządzone dla nich obiady, dawano im cukier, herbatę, papierosy. Wynajmowano orkiestry wojskowe i zapasowi maszerowali na dworzec z muzyką. Wielu obywateli przyrzekło wspierać rodziny żołnierzy, wyprawionych na Daleki Wschód. Pogłoski, że podczas mobilizacji odbędą się rozruchy antyżydowskie, nie sprawdziły się; obywatele, którzy porzucali dwory i przenosili się na czas mobilizacji do miast, lub wyprawiali tam swoje rodziny, wrócili z powrotem do swoich domów. «Nowoje Wremia» podaje nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby w Berdyczowie zbiegło i nie stawilo się na punkty zberne aż 500 zapasowych żydów. S.

□ **Jarmolince.** Pełen cennych pamiątek, wspomnień i legend, stara siedziba hr. Orłowskich—pałac jarmoliniecki—spłonął doszczętnie w piątek d. 18 (30) grudnia. Przez liczne dziesiątki lat właściciele pałacu nagromadzili w nim wiele arcydzieł sztuki, a obecny jego dziedzic, Ksawery hr. Orłowski (przybyły teraz z Charbina) przyczynił się do powiększenia zbiorów dziełami najśłynniejszych mistrzów sztuki. Ze zbiorów zaledwie część tylko ocalono, pomimo zawezwanych telegraficznie trzech straży ogniowych, oprócz miejscowej.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Jeden z członków prawosławnej (diecezjalnej) rady szkolnej zwrócił się do żytomierskiego arcybiskupa prawosławnego Antonjusza z wnioskiem o wprowadzenie w szkołach cerkiewno-parafjalnych wykładów w języku małoruskim. Prawdopodobnie wniosek pozostanie bez skutku, ale sam fakt wystąpienia z takim wnioskiem zasługuje na zanotowanie.—W okolicach naszego miasta i w całym kraju srożyła się zamieć śnieżna, z powodu której byliśmy przez parę dni odcięci od świata. Ruch kolejowy przerwano, naturalnie poczta przestała nadchodzić, nawet i komunikacja telegraficzna była utrudniona. *Alfa.*

**BIURO INFORMACYJNE**

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

«Czynszownikowi». Przepisy o wykupie czynszów wieczystych wiejskich w Kraju Zachodnim wydane zostały d. 9 czerwca r. 1886 i stanowią obecnie rozdz. VII ks. IV-ej ust. włościańsk. (anneks do t. IX Sw.

Zak., wyd. r. 1902). Na mocy tych przepisów czynszownicy, pragnąc wykupić swoje grunta z pomocą skarbu, powinni złożyć deklarację do powiatowego urzędu czynszowego; ten porucza naczelnikowi ziemskiemu sporządzenie listy czynszowników w danej posiadłości i sprawdzenie dowodu władania ziemią na podstawie dowodu. Po otrzymaniu listy powyższej, urząd czynszowy wnosi sprawę na wokandę, zawiadamiając zainteresowane strony o terminie. Urząd, jeżeli przyzna prawo wykupu, określa sumę wykupu i obwieszcza decyzję swoją stronom, które w terminie dwumiesięcznym mogą założyć opozycję. Po upływie terminu apelacyjnego urząd powiatowy wnosi sprawę do urzędu gubernialnego, który, jeżeli uzna prawo wykupu za dowiedzione, wnosi akty sprawy do departamentu podatków stałych ministerstwa skarbu; ten wypłaca właścicielowi część wykupu na dług tablic szacunkowych, ułożonych dla danej miejscowości; jeżeli zaś suma określona przez urząd jest wyższą, to nadatek powinien opłacić czynszownik bezpośrednio od razu lub w ratach umówionych. Od decyzji urzędu gubernialnego strony mogą odwołać się do drugiego departamentu Senatu również w terminie dwumiesięcznym od daty obwieszczenia decyzji. Skargi podaje się temu urzędowi, czyją decyzją ma być zaskarżona.

W. 1,000. Na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia r. b. (Sobr. Uzak. cz. 1-a № 153), ojcu pana, jako należącemu do załogi Sewastopola—o czem świadczy medal srebrny na wstędze orderu św. Jerzego—przysługuje prawo pobierania dożywotnio 5-ciorublowej emerytury miesięcznej, albo też, jeżeli otrzymywał emeryturę za rany, podniesienia tej emerytury o jeden stopień; ma również prawo noszenia specjalnego medalu jubileuszowego. O przyznaniu tych przywilejów należy zwrócić się do miejscowego naczelnika wojskowego, z dołączeniem atestatu służbowego, oraz policyjnego poświadczenia tożsamości. Należy również wskazać kasę rządową, która ma wypłacać emeryturę. Prócz tego ojcu pańskiemu przysługuje prawo przejazdu koleją w klasie 3-ej podług taryfy wojskowej, za poświadczeniem naczelnika wojskowego. Stanowych ulg ustawa ta nie nadaje.

W. Sams. Feldb. w Ben. Ulgi, z których korzystają w Cesarstwie żydzi, posiadający dyplomy zakładów naukowych wyższych, stosują się tylko do tych, którzy posiadają dyplomy państwowe, a nie zagraniczne, w ten sposób wyjaśnić to pytanie Senat w sprawie Salomona Kaniewskiego, doktora praw uniwersytetu hejdelberskiego. (Ukaz 1-go departamentu z d. 9 marca r. 1887). Nowela z d. 11 sierpnia r. b., znacznie łagodząca ograniczenia, którym w Cesarstwie podlegają żydzi, mówi również wyłącznie o wyższych zakładach naukowych w obrębie Państwa («w Imperji»).

## ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY

W dn. 10 b. m. w kościele Karłowców w Warszawie odbędzie się ślub p. Konstancji Moraczewskiej, córki Tadeusza i Władysławy ze Zglinickich, z d-rem Kazimierzem Łubieńskim, synem ś. p. Józefa i Florentyny z Hewellów, lekarzem ordynującym w szpitalu warszawsko-łódzkim w Charbinie.

W drugiej połowie stycznia odbędzie się w Rzymie ślub panny Julji Faszowicz-Farensbach, córki p. Justyna Faszowicza-Farensbacha i pani Kolomby z domu Rodriguez z Wenezueli, z margrabią Luca-Resta z Neapolu. P. Justyn Faszowicz, rodem z Ukrainy, a od lat 40 mieszkający zagranicą, był przez dłuższy czas posłem Rzeszy do San-Domingo przy Watykanie, a obecnie jest nim przy Kwirynale.

## DONIESIENIA.

### PODZIĘKOWANIE.

Pani Spasowiczowa, przewodnicząca Kółka pań przy Tow. dobroczynności, zasiała serdecznie «Bóg zapłać» wszystkim paniom, które zajęły się łaskawie sprzedażą i dostarczeniem fantów na Bazar gwiazdkowy.

### „BIBLIOTEKA NAUKOWA“

Zamieszcza artykuły naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy, oraz studia i dzieła obszerniejsze. Wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata rocznie rb. 6, półr. rb. 3, kw. rb. 1,50. Z przesyłką » rb. 8, » rb. 4, » rb. 2 — Redakcja: Warszawa, Nowy-Swiat 37, telefon 3639. Prospekty gratis i franco.

### Dr. med. Kazimierz Noiszewski

pozostaje w Petersburgu do końca stycznia, Fontanka 116, m. 196, od 6—8 wieczorem. (6876)

**D**obre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

**F. GACHET TAILLEUR** Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

## EKONOMISTA.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 29 grudnia (11 stycznia). Tendencja przeważa—mocna. Poniekąd wpływ to banków, które są interesowane w tem, by w bilansie na 1 stycznia znajdujące się w ich posiadaniu papiery procentowane mogły być notowane możliwie wyżej. Jak wiadomo, na zasadzie tego bilansu określa się ogólny stan finansowy banku i dywidenda, którą za rok ubiegły wydaje. We wtorek płacono: banki—ros. dla handlu zewn. 316, dyskontowy 418, międzynarodowy 376. Listy zastawne ziemskie banku moskiewskiego około 89,75, wileńskiego 88,5—88,75. Walory naktowe: bakińskie 404—403, mantaszewskie 225; metalurgiczne: sormowskie 214, pułkowskie 135,75—136,25, bałtyckie 1063, «Feniks» 244. Koleje południowo-wschodnie 122. Pożyczki premjowe: I—421,5—419, II—319—322, III—263—264,5. Renta 89,25—89,5.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,65 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,65 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 28 grudnia (10 stycznia). Tendencja chwiejna, ospała. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc.—92,85, 4 proc.—87 (nominalnie—sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc.—100,20 (nominalnie—sprzedawcy); 4 1/2 proc.—90,70. Akcje: Lilpop i Rau—252,5, Rudskie 747,5, Starachowickie 136.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą w dalszym ciągu mocno. Płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	144,5	—	—	—
« Londynie....	133	—	80—81,5	74,75
» Berlinie.....	138	111,5	105,75	94

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich przeważnie mocno; słabiej nieco w rejonie kamskim. W portach ruch ospały. Płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—100	76—82	70—80	—
» Kijowie...	92—95	69—73	52—60	—
» Libawie...	—	81	67—80	—
» Rewlu...	96—99	78—79	65—73	72—74

CHMIEL. Na rynku warszawskim mocno. Partje polskiego chmielu są w silnych rękach i żądane są za nie ceny wysokie. To hamuje obroty. Partje chmielu z Wołynia nabywano po 28—30 rb. za pud. NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Koniczyna czerwona po 8,30—10,65, biała 6,83—7,58, szwedzka 5,30—9,10, żółta 2,64—3,30; tymoteusz 1,92—2,67; seradela 2,11—2,70 rb. za pud (bez cła).

MASŁO. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc») w Rydze—na wywóz: I gat. 36—39 kop., II gat. 32—34 kop., III gat. 28—31 k. za funt.

## NEKROLOGJA.



### JAN KWINTO,

ziemianin gub. Kowieńskiej, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu 16 grudnia w Wilnie, przeżywszy lat 49. Pogrzeżony w głębokim smutku żona, siostra i dzieci zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

### LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Dmochowski Wojciech, naczelnik kancelarii wydz. finansowego kolei Warsz.-Wied., l. 59. Lewandowski Jakób, urzędnik, l. 48. Łoś Włodzisław, b. art. dramatyczny, literat, l. 37. Mallard Julian, dyrektor fabryki rosyjsko-belgijskiego Tow. wyrobów metalowych, l. 45. Noworyto Anieła, nauczycielka. Reklewski-Gozdawa Władysław, urzędnik kolei Terespoleskiej, lat 81. Schwartz Wiktor, technik, l. 27. Stally Henryk, b. obyw. m. Warszawy, l. 85. Swida Wiktor, b. wice-prezes Tow. rolniczego mińskiego, dyrektor wileńskiego ewangelicko-reformowanego synodu, l. 87. Wszehor Józef, b. lekarz naczelny szpitala Dzieciątka Jezus, potem kurator zakładu zapasowego na Woli, l. 69. Na prowincji: Bilmin ks. Adolf, dziekan bielski, l. 40—w Briańsku. Chadzyński Ksawery, l. 66—w Tomaszowie Rąwskim. Janicki Ludwik, inżynier, l. 37—w Dziekonińsku (gub. jekaterynosł.). Mellerowicz Klemens, emeryt, l. 60—w Kaliszu. Okoń Adam, b. właśc. Czarnocina, l. 67—w Skarżysku. Szamocina Janina z Witkowskich—w Łodzi. Zagórski Edmund, b. właściciel Wawrowie (gub. kiel.), wybitny ziemianin i działacz społeczny, l. 77—w Kielcach. Zagranicą: Abrahamowicz Eugenjusz, poseł do Rady Państwa, jeden z najwybitniejszych sędziów w Galicji—w Stryju, w Galicji. Gozdawa-Godlewski Ludwik, ziemianin—we Lwowie. Grocholski-Nałęcz Adolf, inżynier, l. 72—we Lwowie. Łoziński Edmund, obyw. ziem.—w Jedliczu, w Galicji. Mohl Jan—w Akwizgranie. Nikorowicz Stanisław—w Kaluszu, w Galicji. Skórczewski Gabriel, student politechniki—w Sztutgardzie. Trzemeski Edward, właściciel najstarszego zakładu fotograficznego we Lwowie, l. 62—we Lwowie.

### TREŚĆ N-ru 53.

#### DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuły bieżące: Polityka basen. Po kapitulacji. Przesilenie w Austrii, p. Gordon. Upadek pisma zawodowego, p. Warsowienista.

Ziemia i osady polskie: Z Galicji, p. Ton. Z Lwowa, p. Gryfa. Pod berłem pruskim, p. Bert. Polityka zagraniczna, p. J. Mz. Wojna. Z widowni wojennej, p. Sst. Z Królestwa Polskiego. Z Warszawy, p. Wk. i t. d. Wiadomości bieżące. (Dworskie. Urzędowe. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatnik społeczny. (Sprawy kościelne. Wiadomości ziemskie. Stosunki pracy. Właścicielstwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Sądy. Osobiste. Ofiarność). Kronika. O naszych sprawach, p. Szeserba.

Życie rosyjskie, przez Bk. K. Oświadczenia ministrów. Z miast i wsi. Kraj Zachodni. Z nad Niemna, p. Elisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Biuro informacyjne. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ofiary. Ogłoszenia.

### OFIARY.

Zamiast powinnowań noworocznych, na Towarzystwo Dobroczynności: Czestaw Janowski rb. 2; D. kop. 50.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE**

Dnia 30 listopada 1904 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	669,207 51	595,093 32	1,264,300 83
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	248,589 —	374,134 67	622,723 67
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatrzon. najmniej dwoma podpisami . . . . .	10,548,900 29	11,184,110 71	21,733,011 —
IV. Skup soln. weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl. . . . .	989,250 —	— —	989,250 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa . . . . .	1,371,024 44	762,595 45	2,133,619 89
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	52,558 83	14,114 99	66,673 82
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	57,465 —	44,563 —	102,028 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. udziałów i akcyj. . . . .	56,905 —	59,125 —	116,030 —
3) udziałów i akcyj. . . . .	112,693 —	36,371 —	149,064 —
VIII. Bezterminowe (con call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,566,409 34	287,033 74	2,853,443 08
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. udziałów i akcyj. . . . .	3,927,350 —	921,995 98	4,849,345 98
3) udziałów i akcyj. . . . .	398,650 —	1,477,797 50	1,876,447 50
4) towarów . . . . .	— —	— —	— —
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	545,347 94	1,101,107 21	1,646,455 15
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp. . . . .	497,757 78	656,035 42	1,153,793 20
3) udziały i akcje . . . . .	16,664 45	14,228 58	30,893 03
X. Papiery publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,177,754 55	— —	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp. . . . .	3,648,653 51	— —	3,648,653 51
XI. Trały i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . . . .	171,490 33	95,896 99	267,387 32
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczone . . . . .	155,627 59	185,934 58	341,562 17
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,361,713 96	2,025,955 00	3,387,669 96
c) towarem . . . . .	277,661 84	114,162 50	391,824 34
d) termin. zobowiąz. handl. . . . .	9,618,768 92	3,264,652 72	12,883,421 64
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	2,571,006 26	1,373,324 62	3,944,330 88
C) kredyty in blanco . . . . .	1,647,618 20	3,063,791 39	4,711,409 59
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	103,715 45	— —	103,715 45
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	491,525 89	737,187 88	1,228,713 77
B) weksle do zainkas. u kor. . . . .	306,752 35	929,332 71	1,236,085 06
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	15,409,979 19	— —	15,409,979 19
XIV. Weksle protestowane . . . . .	52,775 76	93,509 04	146,284 80
XV. Wydatki bieżące . . . . .	240,308 84	291,647 89	531,956 73
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	13,129 92	7,301 30	20,431 22
XVII. Koszta organizacji . . . . .	— —	— —	— —
XVIII. Nieruchomości . . . . .	257,967 44	208,462 95	466,430 39
XIX. Rachunki przechodnie . . . . .	461,006 49	1,299,487 69	1,760,494 18
	61,026,167 07	31,221,859 52	92,248,026 59

**STAN BIERNY.**

I. Kapitał Zakładowy . . . . .	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy . . . . .	5,826,403 22	— —	5,826,403 22
III. Rezerwa specjalna . . . . .	250,000 —	— —	250,000 —
IV. Wkłady:			
1) na Rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	4,122,821 77	4,593,330 96	8,716,152 73
b) za 5-dniowym wypowiedz. . . . .	4,641,871 27	129,800 10	4,771,671 37
2) bezterminowe . . . . .	1,926,485 25	114,192 31	2,040,677 56
3) terminowe . . . . .	3,785,014 72	1,418,903 09	5,203,917 81
V. Redyskontowane weksle . . . . .	1,155,109 84	429,939 98	1,585,049 82
VI. Zastaw papier. publicznych . . . . .	— —	— —	— —
VII. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp. . . . .	22,212,000 12	5,843,056 74	28,055,056 86
b) weksle do zainkasow. . . . .	1,228,483 38	588,023 33	1,816,506 71
2) pozost. na rachun. Banku («nostro»)			
sumy należne od Banku . . . . .	267,435 19	165,971 07	433,406 26
VIII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	— —	15,631,864 44	15,631,864 44
IX. Trały przez Bank akceptow. . . . .	— —	— —	— —
X. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona . . . . .	6,645 50	— —	6,645 50
XI. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj . . . . .	167,067 97	164,334 54	331,402 51
XII. Procenty i komis . . . . .	898,967 71	1,376,995 11	2,275,962 82
XIII. Rachunki przechodnie . . . . .	2,533,861 13	765,447 85	3,299,308 98
(6887)	61,026,167 07	31,221,859 52	92,248,026 59
Towary w komis oddane . . . . .	— —	— —	— —

**Banku Handlowego w Łodzi**

po dzień 30 listopada 1904 r.

STAN CZYNNY.	Łódź	Oddziały	RAZEM
Kasa gotowizna . . . . .	323,712 47	232,733 25	556,445 72
Rachunek warunkowy w Banku Państwa . . . . .	288,319 —	224,950 81	513,269 81
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa . . . . .	471,206 86	— —	471,206 86
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami . . . . .	3,865,854 33	5,071,809 97	8,937,664 30
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	70,259 92	164,357 25	234,617 17
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne . . . . .	29,496 84	144,276 76	173,773 60
2) akcje i udziały . . . . .	68,404 02	290,840 40	359,244 42
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,152,254 19	— —	2,152,254 19
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych . . . . .	— —	7,635 —	7,635 —
b) listów zastawnych i akcyj . . . . .	— —	11,230 —	11,230 —
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	43,762 62	110,483 85	154,246 47
b) listami zastawnymi i akcjami . . . . .	334,733 13	654,052 87	988,786 00
Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach («loro»):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	— —	28,095 16	28,095 16
b) listami zastawnymi i akcjami . . . . .	324,897 26	134,098 67	458,995 93
c) weksłami z 2-ma podpisami . . . . .	4,651,094 12	1,506,140 35	6,157,234 47
d) towarem . . . . .	504,232 80	— —	504,232 80
B) Należności do dyspozycji Banku . . . . .	1,350,561 27	1,527,293 97	2,877,855 24
II. Pozostałość na rachunkach Banku («Nostro»):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . . . .	353,386 37	261,569 17	614,955 54
2) weksle do inkasa . . . . .	284,900 —	159,610 —	444,510 —
Rachunek z oddziałami Banku . . . . .	4,815,292 36	— —	4,815,292 36
Trały i weksle w zagrani. walucie . . . . .	374,114 98	28,007 47	402,122 45
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . . . . .	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane . . . . .	41,987 78	8,357 —	50,344 78
Ruchomości i koszty urzędzenia . . . . .	4,613 48	8,741 11	13,354 59
Sumy przechodnie *) . . . . .	693,547 30	734,203 89	1,427,751 19
Wydatki bieżące . . . . .	164,502 10	191,704 12	356,206 22
Wydatki zwrotne . . . . .	3,307 05	1,980 53	5,287 58
	21,524,500 26	11,504,171 60	33,028,671 86
*) W tej liczbie weksli do inkasa . . . . .	167,836 65	217,987 21	385,823 86

**STAN BIERNY.**

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I—IV em. . . . .	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat . . . . .	26,008 35	— —	26,008 35
Niepodniesiona dywidenda . . . . .	67 —	— —	67 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem . . . . .	875,585 21	679,415 84	1,555,001 05
b) za wypowiedzeniem . . . . .	5,198,363 13	962,803 53	6,161,166 66
Wkłady procentowe:			
a) terminowe . . . . .	914,799 95	419,505 32	1,334,305 27
b) bezterminowe . . . . .	303,520 52	25,000 —	328,520 52
Korespondenci:			
a) pozostałość na ich rachunkach («loro»):			
1) Sumy należne od Banku . . . . .	2,766,046 30	1,737,963 04	4,504,009 34
2) Weksle do inkasa . . . . .	180,900 —	71,622 74	252,522 74
b) Pozostałość na rachunkach Banku («Nostro»):			
Sumy należne od Banku . . . . .	1,979,930 06	363,835 37	2,343,765 43
Dług oddziałów w Centr. Instytucji . . . . .	— —	4,538,585 03	4,538,585 03
Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	392,538 73	626,553 73	1,019,092 46
Procenty i prowizja . . . . .	429,809 24	597,965 60	1,027,774 84
Sumy przechodnie . . . . .	484,656 40	1,479,431 40	1,964,087 80
Zabezpieczenie specj. rachunku bieżącego w Banku Państwa . . . . .	471,975 22	— —	471,975 22
	21,524,500 26	11,504,171 60	33,028,671 86
Depozyty na przechowaniu . . . . .	15,549,085 98	8,046,091 61	23,595,177 59
1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wołżańsko-Kauński Bank Handlowy w St. Petersburgu. (6888)			

**Pierwszorządny Pensjonat-Hotel**

**W. Walewskiej i J. Jagmin**

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej (dwa domy od Filharmonji).

Umieblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie para), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnią, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb. Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

# KAKAO VAN-HOUTENA

ZAMIAST HERBATY LUB KAWY

każdy powinien pić

— NA ŚNIADANIE —

wzmacniające

**KAKAO VAN HOUTENA**

Fabrykanci G. J. van Houten & Zoon, Weesp (Hollandya).



(6886)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn

## BRACIA KERTING

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimina, Dyrektor zarządzający inż. **A. Stebelski**. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimina, Zarządzający inż. **L. Mikucki**. Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż. **A. Grudziński**. Oddział w Odesie: Nadieżyńska ul. 23. Przedstawiciel w Warszawie: Jerozolimska ul. 68, inż. **A. R. Kadziłowski**. Przedstawiciel w Wilnie: **Wileńskie Biuro Techniczne**. Przedstawiciel na motory w Kijowie: **Oliszewicz i Kern**.

**Motory gazowe ssące** z generatorami dla antracytu, koks, torfu, burszego i drzewnego węgla od 6 do 1,000 par. koni. Z powodu wielkiej ekonomji i łatwej obsługi w powszechnem użyciu.

**Motory dla gazów** z wielkich pieców siły do 2,000 par. koni, oraz dla gazu miejskiego. Największa instalacja w Świdwie około 40,000 par. koni, w Buffalo, posiada 20 motorów **Kertinga** po 2,000 koni parowych.

**Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory.** Motory automobilowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

**Inżektory, pulsometry, elewatory** do podnoszenia wszelkich cieczy. Kłapy ramkowe, garnetki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy różnych temperatur.

**Kondensatory** dla pary odchodowej, rozpylacze do zwilżania, a także do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

**Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji** wszelkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w fabrykach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, żelni, kamier dezynfekcyjnych i t. p.

**Sprzedż przyrządów do centralnego ogrzewania, własnego wyrobu:** kotły, radiatory rury żebraste, baterje i elementy.

**Przyrządy do mierzenia** wody, nafty i innych płynów.

Generalna reprezentacja fabryki maszyn

„**Fr. GEBAUER** połączony **C. HOPPE**”

**Maszyny do apretury:** maszyny blicharskie, farbiarskie i drukarskie. Magle. Maszyny hydrauliczne i pompy wszelkich konstrukcyj.

**Kotły parowe** systemu „GARBE” wielkiej pojemności, z pionowymi rurkami wodnymi, wwalcowanemi w płaską powierzchnię hydraulicznie stampowanych arkuszy. (6730)

Wielka wydajność pary, łatwy dostęp do rur w celu ich oczyszczenia i zamiany. Znaczne zmniejszenie kosztów pierwotnego urządzenia i eksploatacji.

SUMIENNY. Do biura bankowego włamało się w nocy kilka złodziei. Gdy zabrali całą gotówkę, jeden z nich otworzył księgę kasową: — Słuchajcie, towarzysze! — powiada — teraz należy sumiennie zapisać, wiele wzięliśmy, żeby nie zepsuć panu bankierowi bilansu. (Mag. Bl.)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpały żelazne walcowane.  
Obreże dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu [—].  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wąły walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, płgowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obęczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rurotowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna sztampowane dla kotłów.  
Fermy mostowe, więzania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

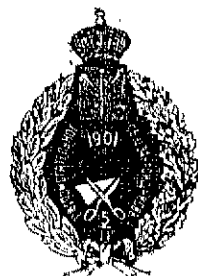
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon № 809 — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)



A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI

były krojeży w magazynach francuskich.

PETERSBURG,

ul. Mikołajewska 38, m. 4. (6681)

### OSTRZEŻENIE

Żadnych długów nie zaciągamy, żadnych weksli nie podpisujemy i płacić ich nie będziemy.

**Marja Markiewiczowa**

z rodziną: Żywotówka, pow. lipowiecki, Kijowska gubern. (6883)

**ZAKOPANE**, pensjonat „**WAR SZAWIANKA**” otwarty przez całą zimę. (6704)

### W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez dodanie kilkunastu numerów na dolnem piętrze i przemianowany na **GRAND-HOTEL GARNI**. (6845)



DECYDUJĄCA CHWILA.  
(La Caricature).